

*RÓŻNE PARADYGMATY –
RÓŻNE SPOJRZENIA
NA JĘZYK*

redakcja
Sebastian Żurowski

TORUŃ 2016

RECENZENCI

dr Marta Falkowska (Uniwersytet Warszawski)
dr hab. Michał Głuszkowski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika)
dr hab. Anna Kozłowska (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)
dr hab. Rafał Rosół (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)
dr hab. Mariola Wołk (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
dr hab. Rafał Zimny (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego)

REDAKCJA NAUKOWA

dr Sebastian Żurowski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika)

REDAKCJA I KOREKTA

Bartłomiej Alberski, Barbara Linsztet, Agnieszka Norwa

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU

Dawid Lipiński

ISBN 978-83-937573-3-6



Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne 3.0 Polska.

Wydawnictwo Naukowe ΔTΔ
dawid.t.lipinski@gmail.com

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	4
SEBASTIAN ŻUROWSKI	
Zamiast wstępu, czyli po co właściwie przygotowywać tego typu publikacje	5
Wykaz skrótowców	9
CZĘŚĆ I: JĘZYKOZNAWSTWO WEWNĘTRZNE	10
BARTŁOMIEJ ALBERSKI	
Syntaktyczno-semantyczne właściwości wyrażenia <i>pełny</i>	11
BARBARA LINSZTET	
Jednostka języka <i>coś_a wystarczyło na coś_b</i> – rozważania wstępne	30
AGNIESZKA NORWA	
Wstęp do analizy semantycznej czasownika <i>ktoś_x przeczytał, że p.</i>	39
PAULINA ROSALSKA	
Czym jest <i>sztuka</i> ? Próba analizy semantycznej	50
CZĘŚĆ II: JĘZYKOZNAWSTWO ZEWNĘTRZNE	60
JOANNA MĄDRA	
Dwujęzyczna terminologia historii sztuki. Recepcja galicyzmów w polskiej terminologii rzemiosła artystycznego	61
RADOSŁAW SŁAWOMIRSKI	
Wielojęzyczność twórczości Władimira Wysockiego	68
ŁUKASZ LIPIŃSKI	
Język w filozofii Immanuela Kanta wobec konstruktywizmu	76
BOGNA WICZYŃSKA	
Nazwy roślin w twórczości Jerzego Szatkowskiego	82
DAWID LIPIŃSKI	
Warrońskie etymologie <i>corpora immortalia</i> jako źródło światopoglądu religijnego autora	94

WPROWADZENIE

**ZAMIAST WSTĘPU,
CZYLI PO CO WŁAŚCIWIE PRZYGOTOWYWAĆ
TEGO TYPU PUBLIKACJE**

SEBASTIAN ŻUROWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

zurowski@umk.pl

Tomik prac pt. *Różne paradygmaty – różne spojrzenia na język* jest dla wszystkich osób zaangażowanych w jego powstanie zbiorem szczególnym. To namacalna – choć niefizyczna – dokumentacja istnienia i pracy Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców „Elipsa” działającego przy Instytucie Języka Polskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jednocześnie jest to częściowa dokumentacja konferencji, którą członkowie koła zorganizowali w 2015 r. (i która została zorganizowana ponownie w następnym roku). Nie jest jednak to w żadnym razie typowy zbiór tekstów pokonferencyjnych, bo tylko część tekstów to przekazane nam do druku pisane teksty prezentowanych referatów (Barbara Linsztet, Łukasz Lipiński, Joanna Mądra, Agnieszka Norwa, Radosław Sławomirski, Bogna Wiczyńska). Druga grupa artykułów to opracowania byłych lub obecnych członków koła (Bartłomiej Alberski, Dawid Lipiński, Paulina Rosalska), które nie były przedstawiane na konferencji, ale powstały w ciągu ostatnich kilku lat w ramach prac koła oraz seminariów magisterskich prowadzonych na Wydziale Filologicznym UMK.

Ważnym ogniwem przygotowań każdej (zwłaszcza zbiorowej) publikacji naukowej jest proces recenzji. Grupa recenzentów, którzy zgodzili się pomóc autorom i nam, jest niewiele mniej liczna od grona autorskiego. Wynika to z dwu pod-

stawowych przyczyn. Po pierwsze, każdy recenzent otrzymywał do oceny maksymalnie dwa artykuły, dobrane tak, aby ich tematyka pokrywała się z jego specjalizacją i zainteresowaniami. Po drugie, nie wszystkie teksty przesłane recenzentom ostatecznie zostały włączone do tomu. Warto jednak powiedzieć, że żaden nie został odrzucony bez dokładnego wskazania błędów, uchybień, usterek, braków bibliograficznych oraz wskazania, jak je poprawić, ale także bez wskazania zalet i silnych stron każdego tekstu. Nie wszyscy autorzy wyrazili chęć poprawienia tekstów według wskazówek recenzentów, co oczywiście rozumiemy. Nie wszystkim udało się zmieścić w wyznaczonych terminach. Tym bardziej dziękuję tym autorom artykułów, którzy podjęli ten wysiłek. Warto też dodać, że większość osób poproszonych o przygotowanie recenzji miała i nadal ma ścisły związek ze studenckim ruchem naukowym: są opiekunami kół w swoich ośrodkach. To także był czynnik nie bez znaczenia, gdy chodziło o przekonanie do – oczywiście nieodpłatnego – przygotowania recenzji tekstów.

Przechodzę już do próby odpowiedzi na pytanie, które postawiłem w tytule tego wprowadzenia do zawartości tomu. Nie od dziś wiadomo, że w naukach humanistycznych i społecznych niewiele publikacji ma przełomowy i odkrywczy charakter. Zbiory artykułów pokonferencyjnych, które modnie jest teraz nazywać „wieloautorskimi monografiami”, bardzo często zawierają teksty, których publikacja służy włącznie pozorowaniu nauki, i przez autorów, i przez recenzentów. Zdarzało mi się w przeszłości otrzymywać jedno- czy dwuzdaniowe recenzje artykułów, które siłą rzeczy nie mogły wnieść niczego do mojej pracy. Nie dziwi to, jeśli zobaczymy potem, że 30 artykułów umieszczonych w tomie recenzowała jedna osoba, której dorobek naukowy i doświadczenie nie wskazuje na to, że ma ona orientację w tematyce recenzowanych tekstów. Skoro zbiory prac „prawdziwych” naukowców często nie mają żadnej wartości poznawczej, po co przygotowywać tomik prac studencko-doktoranckich?

Uznaliśmy, że celem takiej publikacji powinna przede wszystkim być nauka. I ta „przez duże N”, ale także ta „przez małe n”. Chodziło więc o to, żeby autorzy zgłoszonych tekstów nauczyli się procesu przygotowania artykułu do druku. O to, żeby zapoznali się z procedurą podwójnie anonimowej recenzji. O to, żeby nauczyli się reagować na konstruktywne uwagi recenzentów. Również dla całego młodego zespołu redakcyjnego, którym kierowałem, była to nauka. Pokazała nam, jak żmudny jest proces redakcyjny, nawet jeśli uprości się go maksimum, m.in. przez rezygnację z produkcji drukowanych kopii książki. Zrezygnowaliśmy z druku, zakładając, że publikację umieścimy na wolnej licencji w internetowych

ZAMIAST WSTĘPU...

repozytoriach. Bez otwartego dostępu do artykułów w Internecie trudno o cytowania – o które w naukach humanistycznych i tak jest bardzo trudno – i o włączenie danego tekstu w autentyczny obieg naukowy.

Ale czy te artykuły mają szansę w ten obieg naukowy wejść? Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, że nie można takimi samymi kryteriami oceniać tekstów uznanych profesorów i początkujących studentów – co nie zmienia faktu, że np. redakcje czasopism powinny tak robić. Jestem przekonany, że przynajmniej niektóre z opublikowanych tu tekstów po zgłoszeniu do wysokopunktowanych czasopism z powodzeniem przeszłyby proces kwalifikacji do druku. Nie zmienia to jednak faktu, że w takiej publikacji możemy przyjąć nieco inne kryteria oceny wartości artykułu. Najlepiej sformułował to w swojej recenzji jeden z recenzentów:

Mając na uwadze, że artykuł jest autorstwa studentki (o płci wnioskuję z użytych w tekście form osobowych czasownika), przyjąłem złagodzone kryteria oceny wartości naukowej pracy, co oznacza, że oczekiwałem jedynie spełnienia dwóch warunków: 1) metodologicznej poprawności analizy (tj. uprawnionego materiałem wnioskowania dedukcyjnego opartego na przyjętej metodzie) oraz 2) rzetelności w przywoływaniu zarówno materiałów źródłowych, jak i dostępnych opracowań teoretycznych.

A czy celem takiej publikacji są różnego rodzaju „punkty”? Oczywiście! Nie ma co tego ukrywać. Realia bibliometrii i parametryzacji (nazywane też powszechnie w środowisku akademickim „punktozą”) doprowadziły do sytuacji, gdy nie publikuje się dlatego, że ma się coś do powiedzenia, ale dlatego, że musi się coś opublikować, bo jednostka wymaga od pracownika tytu a tytu publikacji, tytu a tytu wystąpień konferencyjnych itd. Niektóre jednostki wyznaczają minima związane np. z liczbą przygotowanych w danym roku recenzji prac dyplomowych czy liczbą różnorodnych gremiów wydziałowych, w których pracownik ma uczestniczyć. Tak samo oceniani są studenci i doktoranci. Walka o miejsce w rankingu (z którym wiąże się uzyskanie jednego czy kilku stypendiów) prowadzi do sytuacji patologicznych. Znane są mi wypadki, gdy (sic!) promotorzy „organizowali” dla swoich podopiecznych fałszywe zaświadczenia potwierdzające udział w jakichś konferencjach. Wiem, że studenci doktoranci – zupełnie jak niektórzy „prawdziwi” naukowcy, którzy kradną prace swoim studentom – kradną swoim kolegom (sic!) teksty referatów seminaryjnych, które potem publikują jako własne opracowania. Takie patologie nie zmieniają oczywiście faktu, że jakieś mechanizmy oceny wartości pracy naukowej muszą obowiązywać. I tym ważniejsze jest, żeby pokazać, że celem publikacji studenckiego tomu artykułów nie musi być tylko stworzenie czegoś, co „można sobie dopisać”.

Jedną z najważniejszych decyzji, które musi podjąć redaktor takiego tomiku, jest to, jak uporządkować teksty przekazane przez autorów. Najprostszym rozwiązaniem jest zawsze ułożenie ich w kolejności alfabetycznej. Uznałem jednak, że podział tekstów na dwie grupy lepiej będzie oddawać m.in. spójność zainteresowań naukowych młodych językoznawców z toruńskiej polonistyki. Mimo że publikujemy teksty autorów z Krakowa, Lublina, Poznania i Torunia, to właśnie grupa tekstów autorów związanych z „Elipsą” (wyjątkiem jest artykuł Dawida Lipińskiego) jest wyraźnie spójna tematycznie i metodologicznie. Zestawione one zostały w część pt. *Językoznawstwo wewnętrzne*. Dotyczą analizy składniowej i semantycznej jednostek języka różnego typu (przymiotnikowych, czasownikowych i rzeczownikowych). W drugiej części – *Językoznawstwo zewnętrzne* – umieszczone są prace, które ewidentnie dotyczą zagadnień zewnętrznych w stosunku do systemu języka: etymologii, socjolingwistyki czy filozofii języka. Rzecz jasna taki podział w żaden sposób nie oddaje naszej oceny wartości prac, tym bardziej że w obrębie obu części kolejność artykułów jest w zasadzie alfabetyczna (wyjątek stanowi najdłuższe opracowanie Dawida Lipińskiego, które znalazło się na samym końcu – i to również w żaden sposób nie oddaje wartości tego artykułu).

Oczywistym rozwiązaniem edytorskim, które w pewien sposób integruje wszystkie teksty, jest ujednoczenie i zestawienie w jednym miejscu skrótowców oznaczających przywoływane słowniki i korpusy tekstów. W zestawieniu skrótowców znajdują się te wszystkie pozycje leksykograficzne, które są przywoływane w więcej niż jednym artykule.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie tego tomu: autorom (także tym, którzy przesłali nam swoje opracowania, ale nie weszły one ostatecznie do publikacji), recenzentom, a także moim młodszymi współpracownikom, którzy z zaangażowaniem zajęli się redakcją, korektą i składem.

WYKAZ SKRÓTOWCÓW

- ISJP: *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1–2, M. Bańko (red.), Warszawa 2000.
- MSJP: *Mały słownik języka polskiego*, E. Sobol (red.), Warszawa 1993.
- NKJP: *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, online: <http://www.nkjp.pl>.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, W. Doroszewski (red.), Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego PWN*, t. 1–3, M. Szymczak (red.), Warszawa 1978–1981.
- SSG: *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, t. 1–5, K. Polański (red.), Wrocław 1980–1992.
- SWil: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno 1861.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, B. Dunaj (red.), Warszawa 1996.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, t. 1–4, S. Dubisz (red.), Warszawa 2003.
- WE PWN: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 1–31, J. Wojnowski (red.), Warszawa 2001–2005.
- WSJP: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki, online: www.wsjp.pl.

CZEŚĆ I

**JĘZYKOZNAWSTWO
WEWNĘTRZNE**

SYNTAKTYCZNO-SEMANTYCZNE WŁAŚCIWOŚCI WYRAŻENIA PEŁNY

BARTŁOMIEJ ALBERSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

albert1001@wp.pl

Słowa kluczowe: pełny, składnia, semantyka, jednostka języka, homografia

1.1. Wstęp

Przedmiotem mojej analizy chciałbym uczynić jednostkę *pełny*, która pomimo swojej niezaprzeczalnej i codziennej obecności w polszczyźnie nie doczekała się dotychczas osobnego opracowania. Już na pierwszy rzut oka można dostrzec, że wyrażenie to wchodzi w relację z rzeczownikami reprezentującymi bardzo różne grupy semantyczne. Ponadto widać wyraźnie, że przychodząca na myśl możliwa substytucja słowami *cały*, *kompletny* nie będzie możliwa za każdym razem, por.:

- (1) *pełna zbroja* vs *kompletna zbroja* ale: *cała zbroja*
- (2) *kubek pełen wody* vs *cały kubek wody* ale: **kubek kompletny wody*
- (3) *pełny mur* ale: *cały mur*
- (4) *rozmowa pełna żalu* ale: **rozmowa kompletna żalu*
- (5) Podaj mi pełen tytuł filmu.
- (6) Marysia ma w domu dwa pełne kłębki włóczki.
- (7) Kupiliśmy cztery pełne metry przewodów.
- (8) Zapomnij o tym, widownia jest pełna od godziny.
- (9) Dostaniesz dwa pełne tygodnie urlopu.

1.2. Metoda

Podczas analizy posłużę się metodami substytucyjno-transformacyjnymi, mechanizmami analogii, negacji oraz dewiacji (por. Grochowski 2008). Pojęcie *jednostki języka* rozumiem za Andrzejem Bogusławskim (Bogusławski 1976) jako niepodzielny (co niekoniecznie znaczy, że jednosegmentowy) i różny od pozostałych elementów składowych zdania ciąg, który posiada indywidualne cechy semantyczne, pragmatyczne i konstrukcyjne. Dopiero suma tych cech daje niepowtarzalną jednostkę języka, której użycie samodzielnie lub z innymi jednostkami umożliwia tworzenie zdań.

1.3. Przedmiot analizy

W centrum mojego zainteresowania pozostaje słowo *pełny*, natomiast poza nim pozostają ciągi wieloelementowe, w których skład wchodzi badane wyrażenie, np. *w pełnym tego słowa znaczeniu*¹, *w pełnym zakresie*. Ponadto *pełny* stanowi bazę słowotwórczą wielu wyrażen typu: *dopełniony*, *napelniony*, *zupelnny* etc. One również nie wejdą w zakres analizowanego materiału, tak jak nie będą mnie interesowały systemowe negacje tych wyrażen powstałe przez dodanie *nie*, które tworzą jednostki typu: *niewypełniony*, *nienapełniony* itd. Są też wyrażenia takie jak: *autouzupelnienie*, *autowypełnienie*, *douzupelnienie* – nie będą one jednak wchodziły w zakres moich zainteresowań, ponieważ powstały wskutek dodania prefiksu *auto-*, *do-* już do derywatów jednostki *pełny* (zob. szereg efektów operacji słowotwórczych *pełny* → *pełniony* → *wypełniony* → *wypełnienie* → *autowypełnienie*). Istnieją też następujące jednostki zawierające rdzeń (morfem rdzenny) *pełn-*: *pełnomocnik*, *dopełniacz*, *niepełnosprawny*, *najzupelnniej*. *Pełnomocnik* – podobnie do *pełnokrwisty*, *pełnoletni*, *pełnosprawny* – nie interesuje mnie jako złożenie (Grzegorzczkowska, Laszkowski, Wróbel 1998: 458), a *niepełnosprawny* – jako systemowe zanegowanie *pełnosprawnego* – nie będzie wchodził w zakres materiału badawczego.

Nie będę zajmował się również wyrażeniem *pełen*, które traktuję jako wariant dystrybucyjny słowa *pełny*. Badania diachroniczne wskazują na powszechność tego typu wariantywności, por.: *godzien* – *godny*, *wesół* – *wesoły*, *wart* – *warty*, *zdrów* – *zdrowy*, *winien* – *winny*. Ma ona swoje źródła w dawnych wzorcach odmiany przymiotnika (Rospond 1973: 284–289).

¹ Ten ciąg opisuje M. Grochowski (Grochowski 2013) i wskazuje na dwie możliwe interpretacje. Albo *w pełnym tego słowa znaczeniu* nie jest wieloelementową jednostką języka, tylko jedną z realizacji jednostki *_w tego słowa znaczeniu*, albo jest jednostką języka o postaci *_w pełnym tego słowa znaczeniu*. Przy drugiej interpretacji badacz proponuje następującą eksplikację: ‘to, co mówię o tym, o czym mówię, jest prawdziwe; w tym, co mówię, nie ma niczego takiego, czego nie mógłbym powiedzieć o tym, o czym mówię’.

1.4. Klasyfikacja gramatyczna

Autorzy artykułów słownikowych traktują wyrażenie *pełny* jako przymiotnik. Ponieważ nie chciałbym w tym miejscu wikłać się w różnice metodologiczne dotyczące klasyfikacji leksemów polskich, przyjmę arbitralnie kryterium syntaktyczne. Konsekwencją tego podejścia jest przyjęcie, że „przymiotniki są leksemami, dla których dystynktywna jest funkcja członu zależnego grupy imiennej” (Grzegorzczkowska, Laskowski, Wróbel 1998: 352), co oznacza, że są podrzędne względem rzeczownika i przyjmują od niego wartości kategorii rodzaju, liczby i przypadku (por. Saloni, Świdziński 2007: 102–103). Warto też pamiętać, że połączenie rzeczownika i przymiotnika można przekształcić używając leksemu *BYĆ*, por. *czarny kot* → *kot jest czarny* (por. Szupryczyńska 1980: 39). To przekształcenie w przypadku sekwencji zawierającej przymiotnikową² jednostkę *pełny* ilustruje jeszcze inny aspekt. Zwróćmy uwagę na dwa zdania:

(10) Na stole stoi pełna miska.

(11) Miska jest pełna.

W zdaniu (10) *pełna* zajmuje pozycję atrybutywną, jest podrzędnikiem słowa *miska*, co widać na przykładzie zredukowanego zdania: *Na stole stoi miska*, które zachowuje poprawność. Tymczasem w (11) *pełna* jest w pozycji orzecznikowej. Staje się jednocześnie nadrzędnikiem dla fakultatywnego elementu *czegoś*, przykładowo *owoców*, co można zobaczyć w zdaniu: *Miska jest pełna owoców*.

2.1. Składnia

Jednostka *pełny* występuje w stosunku do określanego rzeczownika zarówno w prepozycji, jak i w postpozycji. Widać to w przykładzie: *pełna szklanka wody* vs *szklanka pełna wody*. Różnica między tymi sekwencjami jest zasadnicza, mianowicie *pełna szklanka wody* podkreśla fakt „pełnej szklanki”, w przeciwieństwie do przykładowo *wyszczerbionej szklanki*, ale nie tylko. Podkreśla też *całość* tej szklanki w sensie kompletności (Topolińska 2007), inaczej mówiąc, związku obiektu posiadającego pojemność³ z obiektem tę pojemność zajmującym (jakimś płynem). Tymczasem wypowiedź *szklanka pełna wody* kładzie nacisk na dużą ilość wody,

² Ostateczna weryfikacja hipotezy o przynależności *pełny* do klasy przymiotników znajduje się w kolejnym podrozdziale.

³ Kubaturę w przypadku obiektów pojemnościowych (kontenerów), które mogą być wypełnione czymś innym aniżeli płynem, por. *pojemność wiadra*, ale **pojemność pomieszczenia* vs *kubatura pomieszczenia*.

która zajmuje przestrzeń w szklance. To, że *pełny* określa **dużą** ilość, widać w zestawieniu: *szklanka pełna wody* vs *szklanka z małą ilością wody*. *Pełny* nie wpływa też na *szklankę* w takim sensie, jak w poprzedniej konstrukcji. Poprawne będzie stwierdzenie: *wyszczerbiona szklanka pełna wody*, w przeciwieństwie do poprzedniego użycia: **pełna, wyszczerbiona szklanka pełna wody* lub **wyszczerbiona, pełna szklanka wody*. Mimo to poprawne będzie: *wyszczerbiona, ale pełna szklanka wody*, co wynika z połączenia grup (*wyszczerbiona szklanka* oraz *pełna szklanka wody*) spójnikiem *ale*. *Pełny* w postpozycji różni się rekcją, wymaganiem obiektu określanego, np. *wody*. Konstrukcja **szklanka pełna* jest niepoprawna właśnie ze względu na brak elementu *czegoś*, który nazywa obiekt wypełniający przestrzeń elementu *ktos/coś*. Widać to w zestawieniu z kompletną konstrukcją *szklanka pełna mąki*. Schematyczny zapis tych typów konstrukcji, uwzględniający i określający miejsca wspomnianych elementów, wyglądałby następująco:

PEŁNY *ktos/coś* czegoś
ktos/coś PEŁNY czegoś

Zdanie realizujące inny schemat: *PEŁNY* *czegoś* *ktos/coś*, traktuję jako wariant *ktos/coś* *PEŁNY* *czegoś*, czego konsekwencją jest to, że nie wyróżniam go jako czegoś odrębnego. Za takim ujęciem przemawia obserwacja równoznacznych wypowiedzi, zob. *pełna wody szklanka* vs *szklanka pełna wody*. Przyjmuję schemat *ktos/coś* *PEŁNY* *czegoś* jako podstawowy, ponieważ zachowuje neutralny szyk. Podobnie uznaję *PEŁNY* *ktos/coś* *czegoś* jako wariant *PEŁNY* *ktos/coś*. Widać to w zestawieniu tych połączeń: *pełny karmnik* vs *pełny karmnik nasion*. Bardzo istotne jest uchwycenie różnicy pomiędzy tymi jednostkami i ich wariantami, dlatego chciałbym jeszcze raz podkreślić różnicę między wskazywaniem przez postpozycyjny *pełny* (oraz wariant) obiektu wypełniającego, w przeciwieństwie do użycia prepozycyjnego (i wariantu) wskazującego na obiekt wypełniany. Pokazują to przykłady:

(12) *pełny karmnik* lub *pełny karmnik nasion*
 ale:
 (13) *karmnik pełny nasion* lub *pełny nasion karmnik*

Pierwsze dwa połączenia wskazują na obiekt wypełniany, natomiast następne podkreślają obiekt wypełniający.

Warto jeszcze zastanowić się nad relacją nadrzędnikowo-podrzędnikową między jednostką *pełny* a rzeczownikiem. Najłatwiej rozpatrzyć to podczas obserwacji przykładów; będą to odpowiednio: zdanie z prepozycyjnym *pełny* i jego wariantem, później – postpozycyjne *pełny* wraz z wariantem.

(14) Podaj mi pełne wiadro. Podaj mi pełne wiadro gruzu.

(15) Podaj mi wiadro pełne gruzu. Podaj mi pełne gruzu wiadro.

W zdaniu (14) (*PEŁNY ktoś/coś pełny*) jest w pozycji atrybutywnej i jest podrzędnikiem słowa *wiadro*. Podobnie będzie w następnym przykładzie (*PEŁNY ktoś/coś czegoś*), gdzie narzędnikiem jest *wiadro*, o czym przekonuje obserwacja zdań: *Podaj mi wiadro, Podaj mi wiadro gruzu*. Ponieważ te same zdania można uzyskać wskutek redukcji kolejnego przykładu (*ktoś/coś PEŁNY czegoś*), trzeba uznać, że *pełny* także w tym przypadku jest podrzędnikiem i zajmuje pozycję atrybutywną. Wyjątkowe na tle dotychczas omówionych przykładów jest zdanie kolejne (*PEŁNY czegoś ktoś/coś*), ponieważ *pełny* – chociaż pozostaje podrzędnikiem słowa *wiadro* – jest nadrzędnikiem względem słowa *gruz*, o czym przekonuje poprawność zdania: *Podaj mi pełne wiadro*. i nieakceptowalność zdania: **Podaj mi gruzu wiadro*.

Z kolei zdania umożliwiające zajęcie przez jednostkę *pełny* pozycji orzecznikowej realizują schemat *ktoś/coś PEŁNY czegoś*, np. *Doniczka jest pełna kwiatków*. W tym zdaniu *pełny* jest nadrzędnikiem *kwiatków* i zajmuje właśnie pozycję orzecznikową. Podobnie będzie w przypadku zdań realizujących drugi postpozycyjny wariant, zob. *Pełna kwiatków jest doniczka*. Natomiast zdania oparte na schematach prepozycyjnych nie umożliwiają umieszczenia *pełny* w pozycji orzecznikowej, co widać na przykładach: **Pełna jest doniczka* i **Pełna doniczka jest kwiatków*. Nacechowanie szyku wyklucza akceptację tych zdań.

2.2. Weryfikacja klasyfikacji gramatycznej

Chciałbym teraz przejść do zweryfikowania postawionej w paragrafie 1.4. hipotezy o przymiotnikowym charakterze analizowanej jednostki. Zacznę od prepozycyjnej jednostki *pełny*, która jest podrzędnikiem rzeczownika, w związku z czym dostosowuje się do niego pod względem rodzaju, liczby i przypadka. Widać to w przykładzie zarówno pozytywnym (*pełna szafka*), jak i negatywnym (**pełnymi szafka*). Podobnie będzie w przypadku drugiego wariantu, czyli uzupełnionego o element *czegoś*, co widać na przykładzie: *Mam pełną piwnicę takich rupieci* i **Mam pełnemu piwnicę takich rupieci*. *Pełny* zdecydowanie wchodzi w skład grupy imiennej, co widać na przykładach typu: *Podaj mi, proszę, to pełne pudełko*. Połą-

czenie *pełna szafka* można też przekształcić zgodnie z propozycją Szupryczyńskiej (Szupryczyńska 1980) w zdanie: *Szafka jest pełna*, co tylko potwierdza przynależność *pełny* do tej części mowy.

Zastanawiające jest to, że przy próbie przekształcenia przez użycie leksemu BYĆ drugiego wariantu tej jednostki, czyli połączenia *pełna szafka leków*, otrzymujemy dwie wypowiedzi: *szafka jest pełna leków* oraz *pełna leków jest szafka*. Drugą wypowiedź należy raczej traktować jako zdanie o szyku nacechowanym, natomiast pierwsze, realizujące schemat *PEŁNY czegoś ktoś/coś*, okazuje się użyciem drugiej jednostki (uściślając: drugiego wariantu), czyli postpozycyjnego *pełny* wymagającego uzupełnienia elementem *czegoś*. Trzeba zauważyć, że przy próbie transformacji drugiego wariantu prepozycyjnego *pełny* nie możemy mówić o zachowaniu tożsamości jednostki, ponieważ przechodzimy do użycia postpozycyjnego *pełny*. W takim razie należy przyjąć, że nie można dokonać takiego przekształcenia bez zmiany użytej jednostki, czyli, innymi słowy, że ten wariant nie ulega transformacji. Postpozycyjna jednostka *pełny* również przejmuje wartości rodzaju, liczby i przypadku od nadrzędnika, którym jest rzeczownik. Można to zaobserwować na przykładach: *Szafka jest pełna leków* i **Szafka jest pełnego leków*. Oczywiście ta prawidłowość będzie również zachodzić w drugim wariantcie tej jednostki, czyli: *pełna leków szafka* i **pełnego leków szafka*. Wskutek przekształcenia tego połączenia zgodnie z sugestią Szupryczyńskiej otrzymujemy dwie możliwości: *pełna leków szafka* oraz *pełna szafka leków*. Obie są poprawne, ale tylko to pierwsze połączenie jest właściwą transformacją. Należy uznać ją za właściwą dlatego, że właśnie tak wygląda drugi wariant tej jednostki.

W świetle tej obserwacji można stwierdzić, że oba warianty postpozycyjnej jednostki *pełny* są w istocie rzeczy jednym obiektem ulegającym przekształceniu. Można zastanawiać się nad tym, który z wariantów jest pierwotny, a który wtórny, ale to już zdecydowanie wykracza poza zakres prezentowanych w tym artykule badań.

3. Negacja

Mając w pamięci właściwość negacji do zmiany „lokalizacji cezury tematyczno-rematycznej (...) [oraz – B.A.] poszerzania paradygmatu interpretacyjnego zdania” (Szumska 2006: 128), chciałbym rozważyć oba przypadki widoczne poniżej.

(16) Nieprawda, że wypilem pełną szklankę wody.

(17) Nieprawda, że wypilem szklankę pełną wody.

Już na pierwszy rzut oka widać semantyczną różnicę między tymi przykładami. W zdaniu pierwszym, wykorzystującym *pełny* w prepozycji, nacisk informacyjny położony jest na szklankę: szklanka i woda stanowią niejako jeden obiekt, są całością, którą wypilem. Tymczasem w zdaniu drugim chodzi o dużą ilość wody w szklance: istotna jest woda, którą wypilem, a nie szklanka mieszcząca tę wodę.

Ta różnica jest jeszcze wyraźniejsza w kolejnych użyciach, zawierających negację wewnątrz zdania. Zresztą już pierwsze zdanie tej serii unaocznia wewnętrzny podział jednostki *pełny*:

- (18) Jej pełne usta są pełne jedzenia.
- (19) Jej pełne usta są niepełne jedzenia.
- (20) Jej niepełne usta są pełne jedzenia.

Użyta dwukrotnie jednostka *pełny* w zdaniu pierwszym pełni dwie funkcje. W zestawieniu *pełne usta* przymiotnik w prepozycji wskazuje na cechę tych ust jako przedmiotu. W świetle opracowań słownikowych: *okrągły, zaokrąglony, pulchny* (USJP), *o figurze, kształtach człowieka: zaokrąglony, tłusty* (SWJP), *taki, który zbudowany jest z dużej ilości miękkiego i okrągłego ciała* (WSJP), można uznać, że chodzi o ich rozmiar i jędrność – *pełne usta* są duże, ale nie tylko. Natomiast kwestię *tłustości* należy tymczasowo pominąć, w dalszej części pracy powrócę do tego problemu.

Zestawienie *pełne jedzenia*, a właściwie *usta pełne jedzenia*, wskazuje natomiast na cechę ust jako pojemnika, w których znajduje się jedzenie. Czyli w postpozycji przechodzimy do drugiego typu użycia jednostki *pełny*, tego obciążonego rekcją. W kolejnym zdaniu *pełne* (czyli – w uproszczeniu – duże i jędrne) usta są pojemnikiem, w którym znajduje się jedzenie, a negacja przy postpozycyjnym użyciu *pełny* wskazuje na stopień zapełnienia ust (uściślając: nieduży stopień zapełnienia). Następne zdanie mówi o ustach, które nie są duże i jędrne, ale są pojemnikiem, ich przestrzeń została zajęta w znaczny sposób przez jedzenie.

Możliwość użycia negacji wewnątrz zdania przez partykułę przeczącą *nie* raz w jednym, raz w drugim użyciu jednostki *pełny* przy zachowaniu poprawności i sensowności komunikatu, przekonuje o tym, że są to dwie jednostki *pełny*.

4. Konteksty

Chciałbym teraz przejść do analizy kontekstów, w których pojawia się jednostka *pełny*. Obserwację będę prowadził dwutorowo: w każdym typie użycia będę sprawdził użycie prepozycyjne i postpozycyjne *pełny*. Schemat połączeń będzie wyglądał następująco: *PEŁNY ktoś/coś (czegoś)*. Element *czegoś* znajduje się w nawiasie, ponieważ konieczne jest zaznaczenie fakultatywności tego elementu, por. *pełna miska*

vs *pełna miska kwiatów* lub *pełna kwiatów miska* (alternatywny charakter tych układów linearnych uzasadniałem już wcześniej). Poprawność tego rozwiązania widać zwłaszcza w zestawieniu z wymagającym uzupełnienia połączeniem: **miska pełna*. Jednocześnie jestem daleki od uznawania połączeń *pełna miska* i *pełna miska kwiatów* za różne użycia *pełny* – są to jedynie powierzchniowe warianty różniące się występowaniem frazy dopełniaczowej. Moje przekonanie ma swoje źródła w widocznym – gdyby założyć, że są to realizacje odrębnych jednostek – braku symetrii między jednostkami. Funkcjonowałyby w takim wypadku dwie jednostki *pełny* w prepozycji (zawierające i pozbawione elementu *czegoś*) oraz jedna jednostka w postpozycji wymagająca elementu *czegoś* (z wariantem szyku). I co ważniejsze, nie chodzi tylko o semantykę, ale też o stronę formalną. Połączenie *PEŁNY ktoś/coś* wskazuje na obiekt wypełniany, ewentualnie na związek obiektu wypełnianego i wypełniającego (przy wariacie z frazą dopełniaczową). Natomiast konstrukcja *ktoś/coś PEŁNY czegoś* zdecydowanie odnosi się do elementu wypełniającego, chociaż pod względem formalnym dostosowuje się do obiektu wypełnianego (*ktoś/coś*). Nie można też pominąć konotacji elementu *czegoś*, która w przypadku jednostki postpozycyjnej jest obligatoryjna, a w przypadku prepozycyjnej jest fakultatywna. Dlatego sądzę, że lepiej będzie przyjąć hipotezę istnienia dwóch jednostek *pełny* wraz z wariantami: w prepozycji z fakultatywnym elementem *czegoś* (frazą dopełniaczową) oraz w postpozycji z wariantem szyku. W toku analizy okaże się, czy ta hipoteza nie zostanie sfalsyfikowana.

4.1. Obiekty konkretne mające określoną pojemność, których kubatura osiągnęła bardzo wysoką wartość

(21) Stary, wypiwszy pełny kubek lury, kiwnął na mnie. (NKJP)

(22) Ciałem człowieka bujali jak workiem pełnym mąki. (NKJP)

W tym przypadku trzeba być ostrożnym, bo intuicyjnie sensowniejsza wydaje się interpretacja tego użycia jako *maksymalna wartość pojemności*. Rozważmy jednak następujące zdanie: *Złapałem dwie muchy i wsadziłem je do szklanki pełnej much*. Nie tylko jest to zdanie poprawne, ale przede wszystkim nikt nie oczekuje, że w *szklance pełnej much* owady będą stłoczone w sposób uniemożliwiający dodanie kolejnych. Raczej uznamy, że muchy mogą się w niej poruszać i choć dostępna przestrzeń jest ograniczona, to nie jest wypełniona owadami całkowicie. Przekonuje to o możliwości dodawania kolejnych elementów do już pełnego obiektu. Tym samym *pełny* będzie się jednak odnosić do obiektów konkretnych mających określoną pojemność, których kubatura osiągnęła bardzo wysoką, ale

nie maksymalną wartość (mówiąc potocznie: zmieści się coś jeszcze). Obiekty konkretne posiadające pojemność, czyli *kontenery* (Bednarek 1994: 20, a także Topolińska 2011: 60) łączą się z *pełny* zarówno w pre-, jak i w postpozycji, co widać na powyższych przykładach: *pełny kubek lury*, *worek pełen mąki*. Poprawne będą też warianty tych wyrażzeń, czyli *pełny kubek* oraz *pełny mąki worek*. Można przyjąć, że wszelkie obiekty, te wytworzone przez człowieka oraz te naturalne, mające kubaturę, będą łączyć się z obiema jednostkami, por. *pełna (kości) grotą⁴*, *pełen (soków) żółtek*, *pełna (kurzu) szuflada*, *pełne (wódki) kieliszki*.

4.2. Obiekty konkretne i niekonkretne, które są kompletne, posiadają wszystkie charakterystyczne dla siebie elementy

- (23) Turniej kosztuje około 10 000 zł, pełna zbroja 3000 zł, miecz od 200 do 700 zł. (NKJP)
- (24) Z Koisarem i Zawidzkim, z pełnym ekwipunkiem, weszliśmy do jaskini i wspięli się po nachylnym balkonie. (NKJP)

W przeciwieństwie do poprzedniego kontekstu tutaj zarysowują się już ograniczenia, co widać w zestawieniu obu kontekstów i szyków:

- (25) *pełna szklanka* vs *pełna zbroja*
ale:
(26) *pełna szklanka wody* vs **pełna zbroja zanieczyszczeń* (rdzy, śladów użytkowania)
(27) *szklanka pełna wody* vs *zbroja pełna zanieczyszczeń* (rdzy, śladów użytkowania)

Można zaobserwować ograniczenie łączliwości *pełna zbroja* z *czegoś*, tymczasem brak takiego ograniczenia w pierwszym połączeniu, czyli *pełna szklanka wody*. Podobne ograniczenie będzie w innych przypadkach, np. *zdanie pełne błędów* vs **pełne zdanie błędów*. Poprawny natomiast będzie następujący układ elementów: *pełna zanieczyszczeń zbroja*, a także *pełne błędów zdanie*, czyli drugi wariant postpozycyjny: PEŁNY *czegoś ktoś/coś*. Trzeba zatem przyjąć, że w kontekstach dotyczących kompletności jednostka *pełny* w prepozycji tworzy poprawne konstrukcje wyłącznie wówczas, gdy nie występuje element *czegoś*, zob. *pełna zbroja* vs **pełna*

⁴ Ze względów praktycznych badane wyrażenie zapisuję w następujący sposób: PEŁNY (*czegoś*) *ktoś/coś*. Taki zapis pokazuje zarówno użycie prepozycyjne, jak i wariantywne użycie postpozycyjne.

zbroja rdzy. Jest to istotne ograniczenie, a wynika ze wskazywania przez *pełny* w prepozycji cechy kompletności, zob. równoznaczne: *Mów całym zdaniem*. vs *Mów pełnym zdaniem*. Przy próbie użycia dwóch wykładników kompletności tworzymy konstrukcję dewiacyjną: **Mów całym, pełnym zdaniem*. A to wskazywanie cechy, przy jednoczesnej próbie uzupełnienia, skutkuje dewiacją, bo następuje zmiana funkcji jednostki *pełny*: z otwierającej miejsce dla obiektu wypełniającego dostępną przestrzeń obiektu wypełnianego (czyli wskazywanie na stopień zajęcia przestrzeni, jak w przypadku *pełnej szklanki*), na wskazującą takie cechy obiektu, które są dla niego charakterystyczne. Natomiast *pełny* w postpozycji tworzy poprawne konstrukcje w obu swoich wariantach, co widać na przykładach: *pełna zanieczyszczeń zbroja, zdanie pełne błędów*. Jednakże przechodzimy wówczas do piątego typu kontekstów, który opiszę poniżej. Dlatego należy uznać, że w opisywanym typie użyć możemy mówić wyłącznie o prepozycyjnym *pełny*.

4.3. Obiekty niekonkretne mające cechę, która osiągnęła maksymalną wartość, najwyższy stopień rozwoju

- (28) Sam czuwał nad wszystkimi problemami gospodarczymi i odniósł pełny sukces. (NKJP)
- (29) Uważają bowiem, że człowiek ma wolność i kontrolę nad swoim życiem, za które ponosi pełną odpowiedzialność. (NKJP)

Połączenia z powyższych zdań: *pełny sukces, pełna odpowiedzialność* realizują schemat PEŁNY *ktos/coś*, czyli użycie prepozycyjne. Możliwe i poprawne będą konstrukcje z użyciem postpozycyjnym, zob. *sukces pełen wyrzeczeń, odpowiedzialność pełna goryczy*. Jednakże trzeba zwrócić uwagę, że powstałe wówczas połączenia (zresztą możliwe są oba warianty, por. *pełen wyrzeczeń sukces*) należą do innego typu kontekstów – będzie to typ piąty, który opiszę później. Obserwujemy wówczas zmianę znaczenia, co widać na przykładach: *Poniesiesz za to pełną odpowiedzialność*. vs **Poniesiesz za to odpowiedzialność pełną goryczy*. Pomijając to, że drugie zdanie jest wypowiedzią dewiacyjną, to zestawivszy same połączenia *pełna odpowiedzialność* i *odpowiedzialność pełna goryczy* unaczniają się istotne różnice. W pierwszej konstrukcji mowa jest o odpowiedzialności, która bez wyjątku będzie oddziaływać na konkretne osoby. Można ją przeciwstawić częściowej (zbiorowej) odpowiedzialności. Druga konstrukcja informuje o tym, co jest w tej odpowiedzialności, co się z nią wiąże, czym ona się charakteryzuje (*goryczą*, której jest dużo). W żadnym wypadku nie można mówić o równoznaczności tych połączeń.

W wyniku powyższych obserwacji nasuwa się wniosek o występowaniu w tym kontekście wyłącznie jednostki *pełny* w prepozycji. Tylko wówczas bowiem *pełny* oddziałuje na określany obiekt w sposób umożliwiający wydobywanie cechy *najwyższego rozwoju*. Występujące w tym kontekście rzeczowniki muszą być niekonkretne, takie jak *miłość, wiedza, przebaczenie, zaufanie*. Wówczas będą tworzyć poprawne konstrukcje, zob. *pełna miłość (wiedza), pełne przebaczenie (zaufanie)*. W przypadku użycia rzeczownika konkretnego zmianie ulegnie znaczenie, por. *pełna wanna, pełne słuchawki, pełna skrzynka*. W żadnym z połączeń *pełny* z rzeczownikiem konkretnym nie można mówić o maksymalnej wartości cechy, najwyższym stopniu rozwoju, przechodzimy wtedy bowiem do kontekstu pierwszego.

4.4. Części ciała, które są pulchne

- (30) Ma jasne włosy, związane z tyłu w koński ogon (ja także mogę to zrobić), ma wypukłe kości policzkowe, wielkie brązowe oczy i pełne usta. (NKJP)
- (31) Kapitan nie przejął się tym zbyt i smakowicie obejrzał jej wydatne piersi i pełne biodra. (NKJP)
- (32) Zgromadzeni za stołem też wyrazili aprobatę, bełkocąc z pełnymi ustami i gestykując ogryzanymi kośćmi. (NKJP)

Celowo w kontekście przywołuję więcej przykładów. Pierwsze dwa: *pełne usta, pełne biodra*, rzeczywiście wskazują na znaczenie jednostki *pełny* jako *pulchny*, czyli 'taki, który zbudowany jest z dużej ilości miękkiego i okrągłego ciała' (WSJP). Podobnie będzie w użyciu przypadków zależnych – *pełnymi ustami*. Jednakże już następny przykład (*bełkocąc z pełnymi ustami i gestykując ogryzanymi kośćmi*) wskazuje nie na kształt czy formę tych ust, a na fakt wypełnienia, zajęcia przestrzeni wewnątrz ust przez pokarm. Ilustruje to przejście z jednostki prepozycyjnej, odnoszącej się do „pulchności”, do jednostki postpozycyjnej (lub wariantu), który odnosi się do cechy pojemności, czyli wymieniony już kontekst pierwszy. Próba dodania *czegoś* do *pełne biodra* skutkuje wypowiedzią dewiacyjną, por.: **Pogłaskał jej pełne biodra powabu*. To samo zdanie przy zmianie szyku zachowuje poprawność:

- (33) Pogłaskał jej biodra pełne powabu. vs Pogłaskał jej pełne powabu biodra.

Na podstawie tych obserwacji nasuwają się dwa wnioski. Po pierwsze, przy tym kontekście kolejny raz znajduje potwierdzenie i uzasadnienie fakt wyodrębnienia

dwóch homograficznych jednostek *pełny*, które różnią się znaczeniem i wymaganiami konotacyjnymi. Po drugie, ten typ użyć występuje wyłącznie w przypadku prepozycyjnej jednostki, ponieważ zmiana szyku pociągała za sobą przejście do piątego typu kontekstów (obiekt wypełniony obiektem konkretnym lub niekonkretnym – *ustami pełnymi retorycznych pytań o sens miłości*) albo typu pierwszego (pojemniki – *usta pełne malin*).

4.5. Obiekty konkretne, które zawierają bardzo dużo czegoś niekonkretnego, lub obiekty niekonkretne, które zawierają bardzo dużo czegoś konkretnego lub niekonkretnego

- (34) Zresztą cała historia ludzkości, pełna tortur, wojen i innych obrzydliwości, przeczy tej, skądinąd pięknej, hipotezie. (NKJP)
- (35) Rozczarowana i pełna nieufności, nie chcąc pogodzić się z własną niewiedzą, Iw stawiała sobie, rodzicom i światu coraz więcej pytań, na które nikt nigdy nie potrafił odpowiedzieć. (NKJP)

W tej serii kontekstów wybrałem przykłady przedstawiające różne możliwości połączeń jednostki *pełny* z rzeczownikami: niekonkretnym⁵ – niekonkretnym (*pełna niepokoju myśl*), niekonkretnym – konkretnym (*historia ludzkości pełna tortur, wojen i innych obrzydliwości*) i konkretnym – niekonkretnym (*Iw pełna nieufności*). Sensowne jest zadanie pytania, dlaczego dwukrotnie umieszczam przykład ilustrujący połączenie rzeczownika niekonkretnego z konkretnym. Odpowiedź jest prosta – chodzi o przedstawienie możliwości zajęcia przez rzeczownik różnych pozycji; w przykładzie drugim *historia ludzkości* jako rzeczownik niekonkretny zajmuje pozycję *ktoś/coś*, natomiast *tortur, wojen i innych obrzydliwości* zajmuje pozycję *czegoś*. Odwrotnie jest w przykładzie trzecim, gdzie to *Iw*, jako nazwa osobowa, zajmuje pozycję *ktoś/coś*, a *nieufności*, jako rzeczownik niekonkretny, zajmuje pozycję *czegoś*. Warto podkreślić, że połączenie obiektów konkretnego z konkretnym nie będzie wchodziło w zakres tego kontekstu. Aby to uzasadnić, rozpatrzmy przykład:

- (36) Z włosami pełnymi pierza i posępną brodą, zapuszczoną jak dziki las. (NKJP)

⁵ Określenie *konkretny* rozumiem jako materialny, fizyczny.

Takie połączenie (*włosy pełne pierza*) wchodzi w zakres pierwszego typu (pojemników). Dzieje się tak dlatego, że w takim ujęciu *włosy* stają się pojemnikiem, którego objętość została w znacznym stopniu zajęta przez *pierze*, czego wykładnikiem w tekście jest właśnie jednostka *pełny*.

Podobnie jak w poprzednich typach użycie zmiana pozycji prowadzi do innego typu użycia, por. *pełna historia ludzkości*. Wówczas jednostka *pełny* odnosi się do określanego obiektu, podkreślając takie jego cechy, jak kompletność czy maksymalna wartość istotnej cechy obiektu. Kłopotliwe jest jednak użycie typu: z *pełnymi włosami*, ponieważ od razu nasuwa ono pytanie o to, czego te włosy są pełne. Jest to argument przemawiający za zaklasyfikowaniem tego połączenia do typu pierwszego, ponieważ podobny problem nie istnieje w przypadku *pełnej historii*, *myśli*, a nawet *pełnej Iw*. Prawdopodobnie chodzi o ograniczenie dotyczące rzeczownika zajmującego pozycję *ktoś/coś*, które polega na warunku jednoznaczności obiektu *czegoś*. Ten problem widać dokładnie w poniższej parze połączeń:

(37) *pełna widownia*,

ale:

(38) *pełna latających talerzy* (samurajów, pyłu wulkanicznego, czerwieni) *widownia*

Pierwsze połączenie jest kompletnym i poprawnym komunikatem. Z powodu obecności typowego rzeczownika *widownia* treść komunikatu odczytujemy jako: *na widowni było wielu ludzi* lub *widownia była pełna ludzi*. Drugie połączenie z racji nietypowego wypełnienia zawiera dokładny opis obiektów, które zajęły przestrzeń dostępną na widowni. Można się też zastanawiać nad przynależnością rzeczownika *widownia* do klasy pojemników (kontenerów) lub zaklasyfikowania użycia „kompletności”. Problem wynika z systemowej polisemii (Bednarek, Grochowski 1993: 23), podobnie do rzeczownika *klasa*, który może oznaczać zbiór osób lub pomieszczenie do prowadzenia lekcji. W takim ujęciu *widownia* oznaczałaby albo część sali widowiskowej przeznaczoną dla widzów, albo samych widzów czy współuczestników widowiska, zależnie od typu wydarzenia artystycznego. Sądzę jednak, że rozsądniejsze będzie uznanie *widowni* za kontener. Po pierwsze, dlatego, że nie wiadomo do końca, jakie sprzęty muszą znajdować się na widowni, by ta była „kompletna”. Po drugie dlatego, że mówiący tymi słowami chce przekazać, że ‘tam już nie ma, lub jest bardzo mało miejsca’. Reasumując: ważne w tym typie kontekstów jest ograniczenie do użycia postpozycyjnej jednostki *pełny* (oraz jej wariantu), a także możliwość wystąpienia dwójakiego typu połączeń rzeczowników: konkretny – niekonkretny (a także modyfikacji:

niekonkretny – konkretny) i niekonkretny – niekonkretny. Natomiast połączenia rzeczownika konkretnego z konkretnym są oczywiście możliwe i zupełnie poprawne, jednak nie przynależą do tego typu kontekstów. Taka konstrukcja odpowiada typowi pierwszemu, gdzie mowa jest o pojemnikach. Warto zaznaczyć, że będą to rzeczowniki zarówno zdecydowanie należące do klasy semantycznej kontenerów (*worek, szklanka, kubek, mieszek, szuflada, skrzynia, beczka*), jak i te, które niejako dostały się do tej klasy tymczasowo i wyłącznie na mocy danego połączenia. Chodzi mi o rzeczowniki takie jak: *kartka, żarówka, sznurek, obrączka*, w wypadku których trudno mówić o pojemności, a które jednak będą należały do typu pierwszego w następujących sytuacjach: *kartka pełna bazgrołów, żarówka pełna smug, sznurek pełen węzełków, obrączka pełna rysek*.

4.6. Obiekty konkretne pozbawione przestrzeni wewnątrz

- (39) I już się miało wykład o wyższości ręcznie wypalanej, pełnej cegły nad współczesną dziurawką czy pustakiem. (NKJP)
- (40) Najdroższe są lokale z drzwiami wewnętrznymi z pełnego drewna, oknami pcv, podłogami z paneli, nadające się do natychmiastowego zamieszkania. (NKJP)

W tym typie użyć *pełny* może występować wyłącznie w prepozycji względem określanego rzeczownika. Tym samym ta jednostka jest wykładnikiem kompletności przedmiotu, jego wewnętrznej jednolitości pod względem materiału, z którego jest wykonana. Od razu trzeba zaznaczyć, że jednolitość materiału będzie stosowana głównie w połączeniach typu *pełny mur*. W przypadku obiektów-materiałów typu: *drewno, kamień, cegła*, wewnętrzna jednolitość, brak przestrzeni, zostanie zachowana, jednak pytanie o ilość materiału nabierze kuriozalnego kształtu w stylu znanego filmowego cytatu: *Ile jest cukru w cukrze?* Najistotniejsze jest jednak to, że w tym typie użyć zmiana położenia *pełny*, czyli wystąpienie tego wyrażenia w postpozycji, będzie prowadziła do innego typu użycia mimo tego, że *pełny* łączy się z tym samym rzeczownikiem, por. *pełna cegła* vs *cegła pełna*. W drugim połączeniu konieczne jest dołączenie grupy *czegoś*, np. *cegła pełna piasku kwarcowego*, co automatycznie klasyfikuje takie połączenia do typu piątego.

4.7. Kwiaty, które są kompletne, posiadają wszystkie charakterystyczne dla siebie elementy, np. *pełne goździki*

Następujące słowniki tak wyróżniły ten typ znaczenia: Kwiaty pełne; *mające dużo listków, jak np. róża w porównaniu do głogu, którego kwiaty w tym stosunku*

nazywają się niepełne (SWil), o kwiatach, bogaty w płatki (SJPSz), o kwiatach, mający dużą ilość płatków (USJP), o kwiatach: mający bardzo wiele płatków tworzących kulistą koronę kwiatu (WSJP).

Wyszczególnione przez słowniki znaczenie *pełny* odnoszące się do roślin wydaje się dość kontrowersyjne. Po pierwsze, powstaje pytanie, dlaczego nie zaklasyfikować tego „znaczenia” do użyć odnoszących się do cechy kompletności. Jeśli kwiaty, które są kompletne, posiadają wszystkie charakterystyczne dla siebie cechy, to tak właśnie należałoby postąpić. Przecież duża liczba listków róży jest cechą charakterystyczną dla tej rośliny, a rozstrzyganie, które gatunki kwiatów mają dość liści lub płatków, aby być *pełne*, należy do botaniki, a nie językoznawstwa. Po drugie, NKJP nie odnotowuje ciągów *pełna róża*, *pełny tulipan*, *pełny kaczemiec*, *pełne goździki*, a sprawdzanie nazwy każdej ze znanych roślin jest zajęciem nonsensownym. Występuje ciąg *tulipany pełne wczesne*, ale jest to nazwa jednej z grup uprawianych tulipanów ogrodowych (*Tulipa gesneriana*) (WE PWN), co nie ma związku z analizowanymi połączeniami jednostki *pełny*, mającymi w założeniu charakter systemowy. Występujące połączenia przyjmują dwojaką postać:

- (41) „Aphrodite” – o pełnych, różowych, płowiejących podczas przekwitania kwiatach. „Coctail Twins” – kwiaty duże, pełne, ognieście pomarańczowe. (NKJP)
- (42) Po tym, co stało się w Auschwitz, zaczęłam malować ogromne obrazy, na których były kwiaty agresywne, pełne złości, kwiaty nieszczęścia i rozpacz. (NKJP)

Przykład (41), w którym jednostka *pełny* szczęśliwie występuje dwukrotnie (*pełnych kwiatach* i *kwiaty duże, pełne*), obrazuje możliwość wystąpienia *pełny* w obu pozycjach względem określanego rzeczownika. Jednocześnie znaczenie komunikatu pozostaje niezmiennie. To bardzo ważne, ponieważ zmiana pozycji często pociąga zmianę znaczenia czy – uściślając – typu użycia. Wyjątkiem jest wariant postpozycyjnej jednostki (*PEŁNY czegoś ktoś/coś*), jednak nie znajduje on tutaj swojej realizacji. *Pełny* w prepozycji dotyczy określanego obiektu (*ktoś/coś*), a *pełny* w postpozycji wskazuje na elementy (*czegoś*) zajmujące przestrzeń określanego obiektu. Przykładowo *pełna zbroja* nie jest semantycznie równoznaczna z połączeniem *zbroja pełna*, gdzie konieczne jest uzupełnienie (*czegoś* ta zbroja jest pełna), np. *zbroja pełna zanieczyszczeń*. Tymczasem *pełny kwiat* i *kwiat pełny* są równoznaczne. Drugi przykład, mimo użycia *pełny* w postpozycji (*kwiaty pełne złości*), dodaje element *czegoś* i zachowuje poprawność (przechodzimy w tym przypadku do piątego typu kontekstów). Oznacza

to, że w przypadku użycia kwiatów jako obiektu *ktoś/ coś* możliwe jest użycie aż trzech wariantów z wykorzystaniem jednostki *pełny*. To zarazem czyni to użycie wyjątkowym na tle pozostałych i mimo małej liczby przykładów, warto „kwiatowe” użycie *pełny* wyodrębnić.

4.8. Jednostki miar

- (43) Wybiła pełna godzina i ze wszystkich kątów rozległy się gongi, dzwonki, kukułki, pozytywki, cała kaskada bezładnych brzmień i melodyjek, zmaterializowana w srebrzystą, ogłuszającą chmurę. (NKJP)
- (44) Przez pełne trzy miesiące pobierałem lekcje z zakresu rysunków, solfeżu i opieki nad dzieckiem. (NKJP)

Analogicznie do poprzedniego typu użyc, pozycja *pełny* jest decydująca. W powyższych przykładach ta jednostka zawsze znajduje się w prepozycji, wówczas sprawuje funkcję podkreślenia dokładności jednostki miary, por. *Kupił dwa metry drutu* vs *Kupił pełne dwa metry drutu*.

W przypadku użyc z nazwami jednostek czasu *pełny* wskazuje na to, że niezależnie od momentu rozpoczęcia czynności lub procesu zdarzenie zajęło dokładnie tyle czasu, ile nazywa dane określenie. Ta zależność jest widoczna zwłaszcza w zestawieniu z jednostką *cały*, por. *Cały tydzień chorowałem*. vs *Pełny tydzień chorowałem*. Zdanie pierwsze informuje o tym, że choroba zajęła tydzień – od poniedziałku aż do niedzieli. W zdaniu drugim mowa jest o tym, że choroba zajęła siedem dni, niezależnie od dnia tygodnia, w którym się rozpoczęła. Przemawia za tym dodanie wyrażenia *ubiegły*, który wskazuje na to, że dany okres już się zakończył⁶. Zdanie z jednostką *cały*, w przeciwieństwie do *pełny*, zachowuje poprawność, co utwierdza w przekonaniu o takim znaczeniu *pełny*, zob. *Cały ubiegły tydzień chorowałem*. vs **Pełny ubiegły tydzień chorowałem*.

Natomiast gdy *pełny* wystąpi w postpozycji względem określanego rzeczownika będącego jednostką miary, następuje zmiana typu użyc, co jest widoczne już na pierwszy rzut oka, por.: *Trwało to pełne dwie godziny*. ale: *Trwało to dwie godziny pełne rozmyślań o naturze porównań*. Drugie zdanie to kontekst piąty (połączenie: obiekt niekonkretny i niekonkretny). Dlatego w typie użyc podkreślających ilość jednostek miar możliwe są wyłącznie połączenia z prepozycyjną jednostką *pełny*.

⁶ WSJP: ‘taki, który właśnie minął’.

5. Podsumowanie

W świetle powyższej analizy należy uznać, że w języku polskim istnieją dwie homograficzne jednostki *pełny*. Jedna występuje w prepozycji względem obiektu wypełnionego (*PEŁNY ktoś/coś*), a obecność obiektu wypełniającego jest fakultatywna (*PEŁNY ktoś/coś czegoś*). Druga występuje w postpozycji względem obiektu wypełnionego. Konieczna jest natomiast obecność obiektu wypełniającego (*czegoś*), względem którego to *pełny* występuje w prepozycji, i to w obu wariantach (*ktoś/coś PEŁNY czegoś* i *PEŁNY czegoś ktoś/coś*). W przypadku wariantu prepozycyjnego *pełny* zewnętrzna negacja ujawniła też, że *pełny* wskazuje na obiekt wypełniany wraz z zawartością, w przeciwieństwie do drugiej jednostki, która odnosiła się wyłącznie do zawartości⁷.

Pod względem łączliwości z różnymi rzeczownikami jednostka postpozycyjna nie przedstawia żadnych ograniczeń po spełnieniu warunku uzupełnienia przez element *czegoś*. Po sprawdzeniu wszystkich kontekstów, w których występuje *pełny*, okazało się, że jednostka prepozycyjna wykazuje się znacznie większą łączliwością, ponieważ wskazuje na bardziej zróżnicowane cechy przedmiotu. Począwszy od pojemności, kompletności, przez najwyższy stopień rozwoju danej cechy, części ciała z dużą ilością materii, brak pustych miejsc wewnątrz obiektu, skończywszy na określeniach dotyczących kwiatów i jednostek miar. Oznacza to, że tylko w jednym typie kontekstów jednostka ta nie może funkcjonować – chodzi o obiekty z bardzo dużą ilością *czegoś*.

Zupełnie inaczej jest w przypadku jednostki postpozycyjnej, ponieważ występuje ona wyłącznie w dwóch kontekstach: pojemności i obiektów z dużą ilością *czegoś*. W każdej innej sytuacji, po ewentualnym dodaniu elementu *czegoś*, dane użycie należało zakwalifikować do jednego z tych dwóch.

Prepozycyjną jednostkę *pełny* należy nazwać przymiotnikiem z racji całkowitego przystosowania się do rzeczownika pod względem rodzaju, liczby i przypadku. Stosując tradycyjny podział, również należy włączyć prepozycyjne *pełny* w poczet przymiotników. Ma to swoje uzasadnienie we właściwości jednostki do wskazywania cechy opisywanego przedmiotu, tj. obiektu wypełnianego (*ktoś/coś*). Dokładne znaczenie, przypomnę: duży stopień zajęcia dostępnej przestrzeni kontenera, kompletność, najwyższy rozwój cechy, duża ilość ciała, niepustość, jednostka miary, a także sens „kwiatowy”, było uzależ-

⁷ Choć pod względem formalnym była oczywiście w zgodzie z obiektem wypełnianym pod względem rodzaju, liczby i przypadku. Innymi słowy, pozostawała w uzgodnieniu ze swoim nadrzędnikiem, czyli rzeczownikiem.

nione od cech konkretnego rzeczownika konstytuującego grupę. Istota jednostki nie ulegała zmianie, zob. *pełny mur*, *pełny żonkil*, *pełna godzina*, *pełne biodra*, *pełna chwata*.

Z braku miejsca nie mogłem pochylić się nad kwestią stopniowania jednostki *pełny*, warto również byłoby szerzej potraktować relację *pełny*–*pełen*. Ta praca stanowi zaledwie punkt wyjścia do dalszych rozważań nad stosunkiem między jednostkami *pełny* a *pełno* lub *pełny* a *cały* – taka analiza może rzucić zupełnie nowe światło zarówno na dzisiejsze rozważania, jak i na problem kompletności lub zajmowania przestrzeni w ogóle.

Bibliografia

- BEDNAREK A., GROCHOWSKI M., 1993, *Zadania z semantyki językoznawczej*, Toruń.
- BEDNAREK A., 1994, *Leksykalne wykładniki parametryzacji świata*, Toruń.
- BOGUSŁAWSKI A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 356–364.
- GROCHOWSKI M., 2008, *Rola dewiacji w uzasadnianiu hipotez semantycznych. Wprowadzenie do problematyki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. 64, s. 25–36.
- GROCHOWSKI M., 2013, *O operatorach metatekstowych typu w całym tego słowa znaczeniu*, „Prace Filologiczne”, t. 64/1, s. 99–110.
- GROCHOWSKI M., KISIEL A., ŻABOWSKA M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków.
- GRZEGORCZYKOWA R., LASKOWSKI R., WRÓBEL H. (red.), 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- ROSPOND S., 1973, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., 2007, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SZUMSKA D., 2006, *Przymiotnik jako przyłączone wyrażenie predykatywne*, Kraków.
- SZUPRYCZYŃSKA M., 1980, *Opis składniowy polskiego przymiotnika*, Toruń.
- TOPOLIŃSKA Z., 2007, *Ekspresywne wzmacniacze ekstensji grupy imiennej*, „Zbornik matice srpske za slavistiku”, t. 71–72, s. 19–25.
- TOPOLIŃSKA Z., 2011, *W kręgu (para)zaimków*, „Linguistica Copernicana”, nr 1, s. 53–61.

Syntaktyczno-semantyczne właściwości *pełny*
(streszczenie)

Celem pracy jest analiza syntaktyczno-semantyczna wyrażenia *pełny*. W toku analizy okazuje się, że jest osiem typów kontekstów użycia tego ciągu diakrytów, który w istocie reprezentuje dwie jednostki. Jedna wskazuje na obiekt wypełniany wraz z jego zawartością, druga wskazuje wyłącznie na zawartość.

JEDNOSTKA JĘZYKA $COŚ_A$ WYSTARCZYŁO NA $COŚ_B$ – ROZWAŻANIA WSTĘPNE

BARBARA LINSZTET

Uniwersytet Mikołaja Kopernika
linsztet@doktorant.umk.pl

Słowa kluczowe: $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$, jednostka języka, semantyka, składnia, czasownik

Przedmiotem analizy w tym artykule jest jednostka języka¹ $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$, jedna z ośmiu jednostek leksykalnych współtworzonych przez segment *wystarczyć* (pozostałe wyrażenia to: $coś_a$ wystarczyło, *żeby p*; $coś_a$ wystarczyło do tego, *żeby p*; *wystarczyło, że p, a q*; $coś_a$ wystarczyło komuś_n do czegoś_b; $coś_a$ wystarczyło dla kogoś_n; $coś_a$ wystarczyło komuś_n na jakiś czas oraz $coś_a$ wystarczyło komuś_n za coś_b²). Mimo że w literaturze językoznawczej, zarówno tej gramatycznej, jak i semantycznej, pojawiają się pewne uwagi bądź to na temat samego ciągu *wystarczyć*

¹ Przyjmuję, że zdania powstają w wyniku łączenia przez mówiących elementów językowych, które są przez nich traktowane jako pewne całości gotowe do użycia. Tymi elementami są tzw. jednostki języka, rozumiane bilateralnie, a zatem nie jako sekwencje dźwięków czy, wtórnice, ciągi liter, ale jako kształty obciążone (intersubiektywnym) znaczeniem (zob. de Saussure 2002). Zgodnie z koncepcją A. Bogusławskiego jednostki języka są rozłączne w sensie właściwym, z kolei ich elementy składowe – przeciwnie. Procedurą służącą wyodrębnianiu jednostek języka jest tzw. test proporcji, który polega na budowaniu układów symetrycznych typu $ac : ad = bc : bd$, w których przynajmniej jedna z klas substytucyjnych jest niezamknięta (Bogusławski 1976). Pewnym szczególnym typem jednostek językowych są operacje, czyli regularne przekształcenia jednych elementów językowych (tzw. kontrastywnych segmentów sylabicznych) w inne (Bogusławski 1998).

² Na temat czterech pierwszych spośród wymienionych jednostek – $coś_a$ wystarczyło, *żeby p*; $coś_a$ wystarczyło do tego, *żeby p*; *wystarczyło, że p, a q*; $coś_a$ wystarczyło komuś_n do czegoś_b – pisałam w: Linsztet, w druku.

(np. Wierzbicka 1966; Apresjan 1995; Szupryczyńska 1996; Saloni, Świdziński 1998), bądź też jednostek przezeń współtworzonych (Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993; Bogusławski, Danielewiczowa 2005), to – jeśli się nie mylę – jednostka *coś_a wystarczyło na coś_b* nie była dotychczas przedmiotem opisu.

Ciąg *coś_a wystarczyło na coś_b* funkcjonuje we współczesnych słownikach języka polskiego³ nie jako odrębna jednostka języka, a jedynie jako jeden z rodzajów kontekstów składniowych charakterystycznych dla – jak podają źródła leksykograficzne – **polisemicznego** *wystarczyć* użytego w znaczeniu ‘występować w dostatecznej ilości, liczbie, natężeniu; nie brakować’; w SSG badany ciąg w ogóle nie zostaje odnotowany. Fakt, że autorzy haseł traktują *coś_a wystarczyło na coś_b* jako doraźnie tworzoną konstrukcję syntaktyczną, nie zaskakuje: wynika to z przyjęcia przez twórców słowników takich, a nie innych założeń metodologicznych (w wypadku części z nich obranie określonych metod jest związane z czasem powstania opracowań, o których mowa, z etapu rozwoju, na jakim znajdowała się ówczesna leksykografia), czego efektem jest nieprawidłowa – moim zdaniem – delimitacja jednostek języka i, co się z tym wiąże, uznanie *wystarczyć* za wieloznaczną jednostkę jednosegmentową.

Abstrahując jednak od kwestii wynikających z określonych decyzji metodologicznych, przyglądając się tylko tym wycinkom definicji, w których pojawia się ciąg *coś_a wystarczyło na coś_b*, nie sposób nie zauważyć, że zaproponowane opisy nie są wolne od mniejszych i większych usterek. Tym, co jako pierwsze rzuca się w oczy, jest przede wszystkim kolistość zaproponowanych definicji: *wystarczyć* użyte w znaczeniu ‘nie brakować’ jest zazwyczaj objaśniane za pomocą wyrażenia *dostateczny*, które to z kolei tłumaczy się poprzez odesłanie do pojęcia *wystarczania* (według SJPDor, SJPSz i USJP *dostateczny* to ‘wystarczający, zadowolający’, a według SWJP – ‘spełniający wymagane warunki w wystarczającym stopniu’). Pozostałe wady to niepodstawialność definiensa za *wystarczyć* użyte w znaczeniu, o którym mowa (por. *Godzina wystarczy na przygotowania* – **Godziny nie brakuje na przygotowania*. **Godzina wystąpiła w dostatecznej ilości na przygotowania*) oraz – to dotyczy większości słowników – brak jakichkolwiek informacji na temat blokad fleksyjnych⁴ nałożonych na *wystarczyć* (czy to jako na element wyrażenia *coś_a wystarczyło na coś_b*, czy to jako na ciąg współtworzący którąkolwiek z pozostałych siedmiu jednostek z segmentem *wystarczyć*).

³ Przeanalizowano definicje pochodzące z SJPDor, SJPSz, SWJP, ISJP, USJP, a także WSJP.

⁴ *Wystarczyć* jako element jednostki *coś_a wystarczyło na coś_b* może występować wyłącznie w formach trzeciej osoby obu liczb lub też w formie bezokolicznika. Ze względów znaczeniowych zupełną blokadą objęte są formy: trybu rozkazującego, imiesłówów przysłówko-

W przeciwieństwie do tego, co podają leksykografowie, sędzę, że wyrażenie $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$ ⁵ nie jest doraźnie tworzoną konstrukcją syntaktyczną, ale – jak sygnalizowałam na samym początku – jedną z ośmiu monosemicznych jednostek języka zawierających ciąg *wystarczyć*. Podobnie jak niemal wszystkie z tych jednostek, $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$ ma swój wariant z frazą rzeczownikową w genetiwie pojawiającą się w miejscu frazy nominalnej w mianowniku – *czegoś_n* wystarczyło na $coś_b$ (wyjątek stanowi tutaj tylko wyrażenie $coś_a$ wystarczyło komuś_n za $coś_b$, które takiego odpowiednika nie ma). O tym, dlaczego ten ciąg uważam za formę alternatywną wyrażenia $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$, nie zaś za odrębną jednostkę języka, będzie mowa w dalszej części artykułu.

Wyrażenie $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$ to predykat wyższego rzędu przyłączający dwa argumenty nieprzedmiotowe⁶. Argument prawostronny tego predykatu może być wyrażany wyłącznie za pomocą frazy nominalnej w mianowniku (najczęściej w tej pozycji pojawia się konstrukcja liczebnikowo-rzeczownikowa), argument lewostronny zaś – za pomocą frazy rzeczownikowej w bierniku, por.:

- (1) Jedna bańka wystarczy na cały dom, tylko trzeba na wszystkich piętrach trochę porozlewać i założyć ogień.

wych oraz imiesłowu przymiotnikowego biernego. Zdania, w których *wystarczyć* występuje w formach innych niż formy bezokolicznika lub trzeciej osoby, są zbudowane na innych jednostkach niż $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$.

⁵ Podstawę opisu stanowią zdania zawierające czasowniki w formie dokonanej, ponieważ zgodnie z negacyjną teorią aspektu A. Bogusławskiego przyjmuję, że to właśnie ta forma jest pierwotna pod względem znaczeniowym w stosunku do jej odpowiednika niedokonanego (Bogusławski 2003).

⁶ Odwołuję się tutaj do koncepcji składni semantycznej S. Karolaka (Grochowski, Karolak, Topolińska 1984). Jej centralnym pojęciem jest pojęcie struktury predykatowo-argumentowej (w skrócie: SPA), odnoszące się do organizacji zdania w płaszczyźnie treści. Członem konstytuującym SPA jest predykat, czyli funktor zdaniotwórczy od n argumentów nazwowych. W odniesieniu do płaszczyzny formalnej pojęciom „predykat” i „argument” odpowiadają terminy „wyrażenie predykatowe” i „wyrażenie argumentowe”. Wyrażenie argumentowe jest to takie wyrażenie, które pełni funkcję referencyjną, tzn. nazywa jakiś element z rzeczywistości pozajęzykowej, wyrażenie predykatowe służy natomiast do przypisywania określonego elementowi jakichś cech, do orzekania czegoś o nim. Argumenty dzieli się na argumenty przedmiotowe i nieprzedmiotowe. Te pierwsze mogą być realizowane powierzchniowo przez wyrażenia nazywające przedmioty, obiekty, ludzi, te drugie z kolei mogą być wyrażane przez ciągi nazywające jakieś zdarzenia czy stany rzeczy. Predykaty przyłączające wyłącznie argumenty przedmiotowe są nazywane predykatami pierwszego rzędu, te implikujące przynajmniej jeden argument nieprzedmiotowy – predykatami wyższego rzędu. Zdanie zbudowane wyłącznie z wyrażenia predykatowego oraz wymaganych przezeń składników to tzw. zdanie minimalne; SPA to reprezentacja budowy zdania minimalnego dla danego predykatu.

- (2) Zebrane pieniądze wystarczą na 10 tys. obiadów.
- (3) Te pieniądze wystarczą na opracowanie dokumentacji projektowej.
- (4) Mniej niż jeden procent tego, co wydaje się w ciągu roku na zakup broni, wystarczyłoby na to, by każde dziecko mogło pójść do szkoły.
- (5) Dzieje się w nim tyle, że innym dramaturgom wystarczyłoby na kilka sztuk – pisała.
- (6) Kilkanaście minut jednak nie wystarczyło na to, aby obrońca Beata Oleśzak i prokurator Renata Mikołajczak zagłębiły się merytorycznie w treść tego dokumentu.

Badana jednostka nakłada pewne ograniczenia semantyczne na wyrażenia pojawiające po jej prawej i lewej stronie. Jeśli idzie o uzupełnienia prawostronne, to tutaj podstawowym wymaganiem jest to, że muszą one nazywać zdarzenia polegające na tym, że coś się stało z przedmiotem, o którym mowa w lewostronnym wyrażeniu argumentowym. W przykładach, w których prawostronne wyrażenia argumentowe są wyrażane inaczej niż za pomocą fraz rzeczownikowych lub też fraz zdaniowych zorganizowanych wokół gerundiów derywowanych od form dokonanych czasowników, mamy do czynienia z konstrukcjami metonimicznymi: w zdaniu (1) mowa o podpaleniu domu, w zdaniu (2) – o zakupie dziesięciu tysięcy obiadów, zaś w zdaniu (5) – o napisaniu kilku sztuk; pełne struktury są stosunkowo łatwe do zrekonstruowania, jeżeli uwzględni się kontekst, w jakim pojawia się dane zdanie, dlatego nie będę rozwijać dalej tego wątku. W wypadku uzupełnień lewostronnych rzecz jest nieco bardziej skomplikowana, dlatego też posłużę się tutaj przykładem. Niechaj punktem wyjścia będzie zdanie:

- (7) Zebrana suma wystarczyła miastu na renowację wszystkich żołnierskich mogił.

Pierwszą, oczywistą intuicją odnośnie do znaczenia tego zdania jest to, że istnieje związek przyczynowo-skutkowy między tym, o czym mowa w wyrażeniu argumentowym przyłączanym lewostronnie, a renowacją żołnierskich mogił. Przyjęcie takiego założenia jest równoznaczne z uznaniem wyrażenia *zebrana suma* za strukturę niepełną – członem przyczynowym w relacji przyczynowo-skutkowej może być przecież wyłącznie stan rzeczy lub zdarzenie⁷. Powstaje zatem pytanie, do czego odsyła ten ciąg: do stanu rzeczy czy do zdarzenia?

⁷ Zob. Grochowski 1980, Wierzbicka 1991 i Duraj-Nowosielska 2007.

O jaki stan rzeczy lub też o jakie zdarzenie może chodzić? Sądzę, że aby odpowiedzieć na te pytania, w pierw należy przyjrzeć się nieco dokładniej klasie wyrażań, które mogą zajmować tę pozycję.

Po lewej stronie predykatu mogą pojawić się nazwy przedmiotów (konkretnych i abstrakcyjnych)⁸, przy czym przeważnie przedmioty te są jakoś scharakteryzowane pod względem ilości; jeśli jest inaczej, to zazwyczaj oznacza to, że chodzi o całość danego przedmiotu / zbioru przedmiotów. Przedmioty, o których może być mowa w lewostronnych uzupełnieniach predykatu, mogą bardzo się od siebie różnić: jak pokazują przykłady (1)–(6), mogą to być na przykład przedmioty konkretne (pierwsze cztery przykłady), przeżycia (przykład piąty) oraz odcinki czasu (przykład szósty), a zatem byty o różnym statusie ontologicznym, diametralnie odmiennych właściwościach itd. Ta różnorodność sprawia, że wskazanie jakiegoś wspólnego mianownika dla tych przedmiotów, wyliczenie właściwości, dzięki którym wyrażenia nazywające te przedmioty stanowią klasę niezamkniętą, nastrocza pewnych problemów. Niewątpliwie jednak obserwujemy tutaj pewne ograniczenia semantyczne, por.:

- (8) *Pomoc Jana wystarczy na przeprowadzenie remontu⁹.
- (9) *Zeznania Piotra wystarczą na sformułowanie aktu oskarżenia.
- (10) *Jeden specjalista wystarczy na całą grupę.
- (11) *Dwa miecze wystarczą na to, by pokonać wszystkich krzyżaków.

Jak pokazują powyższe przykłady, jednostka $coś_a$ *wystarczyło na* $coś_b$ zdaje się „preferować” wyrażenia nazywające takie przedmioty, o których można myśleć jako o podzielnych na części, por. przykład (8), przy czym istotne wydaje się tutaj to, aby wszystkie części tych przedmiotów pełniły takie same funkcje, były równie użyteczne – w przeciwieństwie do fragmentu miecza, zeznań, ludzkiego ciała; por. przykłady (9)–(11). Powyższa hipoteza jest oczywiście bardzo robocza i z całą pewnością wymaga lepszego uzasadnienia. Ważne jest jednak tutaj dla mnie

⁸ Częstym zjawiskiem, charakterystycznym dla wypowiedzi potocznych, jest niewypełnienie pozycji lewostronnego argumentu nieprzedmiotowego w zdaniach konstytuowanych przez badaną jednostkę oraz wyrażenia $coś_a$ *wystarczyło komuś_n*, *na jakiś czas* i $coś_a$ *wystarczyło dla kogoś_n*. W takich wypadkach z reguły jest mowa o pieniądzech.

⁹ To zdanie byłoby akceptowalne, gdyby uznać, że nadawca, mówiąc o pomocy Jana, miał na myśli udzielone przez niego wsparcie finansowe, tak jak w zdaniu; por.: *Premier Donald Tusk wizytując spustoszone gminy zapowiedział, że pomoc rządowa [= pieniądze otrzymane od rządu] wystarczy na pełne pokrycie odbudowy domów mieszkalnych.*

przede wszystkim to, że wydaje się, że po lewej stronie wyrażenia predykato-
wego mogą pojawiać się tylko takie obiekty, które można scharakteryzować ilo-
ściowo (nawet jeśli brak odpowiedniej informacji w zdaniu).

Nadawca, mówiąc, że jakaś ilość danego przedmiotu wystarczyła na to, aby
coś się stało, nie mówi nic o tym, czy uważa tę ilość za dużą, czy małą; por.:

- (12) Ta niewielka kwota wystarczyła miastu na renowację wszystkich żoł-
nierskich mogił.
- (13) Zebrana suma wystarczyła miastu na renowację wszystkich żołnierskich
mogił – przecież to był aż milion złotych!

Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że za pomocą *coś_a wystarczyło na coś_b*
można mówić tylko o takiej relacji przyczynowo-skutkowej, która nie jest oczy-
wista; w przeciwnym wypadku otrzymujemy zdanie o charakterze wyraźnie
zartobliwym, por.:

- (14) ?Dwadzieścia milionów złotych wystarcza na dwie gumy do żucia
i paczkę papierosów.
- (15) ?Cztery cysterny wystarczą na cały dom, tylko trzeba na wszystkich pię-
trach trochę porozlewać i założyć ogień.
- (16) Zebrana suma spokojnie / ledwo / zupełnie wystarczyła miastu na reno-
wację wszystkich żołnierskich mogił¹⁰.

Okazuje się zatem, że mimo tego, że nadawca nie mówi, czy dana ilość jakiegoś
przedmiotu to według niego dużo, czy mało, to, używając wyrażenia *coś_a wy-
starczyło na coś_b*, wyraża przypuszczenie, że odbiorca mógł pomyśleć, że to, że
czegoś było tyle a tyle, nie spowoduje zdarzenia, o którym mowa w prawostron-
nym wyrażeniu argumentowym; że to, co nadawca mówi, może **kłócić się
z wiedzą o świecie odbiorcy**.

Biorąc pod uwagę to wszystko, o czym była dotychczas mowa, uważam, że
lewostronnie przyłączane wyrażenia argumentowe predykatu *coś_a wystarczyło na
coś_b* należy uznać za **konstrukcje metonimiczne odsyłające do stanów rzeczy** (do
tego, że czegoś jest ileś). Taka decyzja pociąga za sobą konieczność przeformuło-
wania wcześniejszej hipotezy odnośnie do tego, co stanowi drugi człon relacji
przyczynowo-skutkowej w zdaniach z *coś_a wystarczyło na coś_b*. Jeśli bowiem za

¹⁰ Por. uwagi M. Danielewiczowej na temat znaczenia metapredykatywnego *spokojnie* (Da-
nielewiczowa 2012: 192).

człon przyczynowy uznamy to, że jakiegoś przedmiotu jest tyle a tyle, to skutkiem tego nie może być zdarzenie polegające na tym, że coś się z tym przedmiotem stało, że do czegoś został wykorzystany. Nie jest przecież tak, że obecność odpowiedniej ilości czegoś determinuje to, że rzeczywiście coś się z tym czymś dzieje. Wracając do przykładu: nawet jeżeli brak takiej a takiej sumy pieniędzy był dotychczas jedyną przyczyną, z powodu której miasto nie przeprowadzało renowacji żołnierskich mogił, to nie jest powiedziane, że w sytuacji, w której pojawiłaby się odpowiednia kwota, pieniądze nie zostałyby na przykład zdefraudowane, że rzeczywiście wykorzystano by je tak, jak to było planowane. Mimo że w zdaniu (15) jest przesądzone, że zdarzenie, o którym mowa, zaszło, por.:

- (15) *Zebrana suma wystarczyła miastu na renowację wszystkich żołnierskich mogił, ale cała kwota została zdefraudowana.

wyduje się, że relacja przyczynowo-skutkowa zachodzi tutaj nie tyle między stanem, do którego odsyła prawostronne wyrażenie argumentowe, a zdarzeniem nazywanym przez uzupełnienie pojawiające się po prawej stronie predykatu, ile między tym stanem a **możliwością** zaistnienia danego zdarzenia (zakładając, że brak odpowiedniej ilości czegoś jest jedynym powodem, dla którego coś się jeszcze nie stało).

Podsumowując, sądzę, że wyrażenie $coś_a$ *wystarczyło na* $coś_b$ implikuje, że, po pierwsze, to, że jakiegoś przedmiotu było tyle a tyle, spowodowało, że coś mogło się stać, oraz że, po drugie, ktoś ze względu na to, co wie, mógł pomyśleć, że to, że jakiegoś przedmiotu była jakaś ilość, nie spowoduje, że coś będzie mogło się stać.

Na sam koniec chciałabym poświęcić jeszcze chwilę uwagi wyrażeniu $czegoś_a$ *wystarczyło na* $coś_b$, które – jak wspomniałam na początku – traktuję jako wariant jednostki $coś_a$ *wystarczyło na* $coś_b$. Pewne ciekawe uwagi na temat tego typu ciągów poczyniła Anna Wierzbicka w swoim artykule *Czy istnieją zdania bezpodmiotowe?* (Wierzbicka 1966). Według autorki zdania, w których podmiot występuje w dopełniaczu częstkowym, należy traktować jako strukturalne skróty zdań szerszych, a dokładniej jako skróty zdań, w których podmiotem jest fraza rzeczownikowa składająca się z „elementu oznaczającego nieokreśloną ilość, takiego jak *trochę, dużo*” i rzeczownika w genetywie. Autorka przytacza następujące argumenty na poparcie tej tezy. Po pierwsze, wszystkie czasowniki konstytuujące tzw. zdania bezpodmiotowe z podmiotem logicznym mogą łączyć się z mianownikiem (np.: *Zapasów wystarczy. – Ta ilość zapasów wystarczy*). Po drugie, na to, że właściwymi podmiotami tych zdań nie są wyrażenia typu *część, ilość, połowa, zapas*, a właśnie wyrażenia implikujące, że czegoś jest jakaś nieokreślona ilość, wskazuje

forma gramatyczna orzeczenia (trzecia osoba liczby pojedynczej, rodzaju nijakiego). Wierzbicka zaznacza ponadto, że to, że zdania skrócone i zdania pełne mają różne znaczenia (zdania skrócone są uboższe informacyjnie, por.: *Wody ubyło. – Ubyło dużo wody.*), jest konsekwencją tego, że w pełnym zdaniu jest po prostu o jeden element więcej; nie może to zatem stanowić kontrargumentu przeciwko zaproponowanej interpretacji.

Powyższa argumentacja wydaje mi się przekonująca. Zważywszy na fakt, że jedyną różnicą, jaka zachodzi między znaczeniami tego typu zdań, jest zawsze to, że w zdaniach z frazą mianownikową przesądza się, że mowa o całym przedmiocie czy też zbiorze przedmiotów, rozpatrywanie właściwości tych wyrażenń osobno jest po prostu kontrintuicyjne. Pragnę także w tym miejscu zauważyć, że formuła: 'to, że czegoś było ileś (tyle)', za pomocą której próbowałam wyjaśnić, do jakiego stanu rzeczy odsyłają lewostronnie przyłączane wyrażenia argumentowe jednostki *coś_n wystarczyło na coś_n*, jest na tyle ogólna, że obejmuje także i tego typu użycia.

Bibliografia

- BOGUSŁAWSKI A., 1974, *O rozkazniku*, „Prace Filologiczne”, t. 25, s. 191–198.
- BOGUSŁAWSKI A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 356–364.
- BOGUSŁAWSKI A., 1998, *Preliminaria gramatyki operacyjnej*, tłum. R. Gozdawa-Gołębiowski, „Polonica”, t. 13, s. 163–223.
- BOGUSŁAWSKI A., 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., DANIELEWICZOWA M., 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., WAWRZYŃCZYK J., 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- DANIELEWICZOWA M., 2012, *W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe predykaty atestacyjne*, Warszawa.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2007, *Robić coś i coś powodować: opozycja agentywności i kauzatywności w języku polskim*, Warszawa.
- GROCHOWSKI M., 1980, *Pojęcie celu: studia semantyczne*, Wrocław.
- GROCHOWSKI M., KAROLAK S., TOPOLIŃSKA Z., 1984, *Gramatyka współczesna języka polskiego. Składnia*, Warszawa.
- LINSZTET B., w druku, *Analiza semantyczno-składniowa wybranych jednostek z segmentem wystarczy.*

JEDNOSTKA JĘZYKA $COŚ_A$ WYSTARCZYŁO NA $COŚ_B$ – ROZWAŻANIA WSTĘPNE

- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SAUSSURE F. de, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przekł. K. Kasprzyk, wstęp i przypisy K. Polański, Warszawa.
- SZUPRYCZYŃSKA M., 1996, *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim*, Toruń.
- WIERZBICKA A., 1966, *Czy istnieją zdania bezpodmiotowe*, „Język Polski”, nr 3, s. 177–196.
- WIERZBICKA E., 1991, *Synonimia składniowa konstrukcji przyczynowo-skutkowych we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.

Jednostka języka $coś_a$ wystarczyło na $coś_b$ – rozważania wstępne (streszczenie)

Przedmiotem zainteresowania w artykule jest jednostka języka *coś wystarczyło na coś*. W pracy stawiam hipotezę, że badane wyrażenie jest jednostką monosemiczną, implikującą, że, po pierwsze, to, że czegoś było ileś, spowodowało, że coś mogło się wydarzyć, a także że, po drugie, ktoś ze względu na to, co wie, mógł pomyśleć, że to, że czegoś była jakaś ilość, nie spowoduje, że coś będzie mogło się wydarzyć.

WSTĘP DO ANALIZY SEMANTYCZNEJ CZASOWNIKA

KTOŚ_x PRZECZUŁ, ŻE P

AGNIESZKA NORWA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

agnieszka.norwa@gmail.com

Słowa kluczowe: semantyka, czasowniki profetyczne, jednostka języka

1. Wprowadzenie

Przedmiotem rozważań zawartych w niniejszym artykule jest semantyczna charakterystyka czasownikowej jednostki języka *ktoś_x przeczuł, że p*. W celu opisanie interesującego mnie czasownika wykorzystam metodologię badawczą wypracowaną przez współczesną semantykę strukturalną. W ten nurt badawczy wpisuje się koncepcja jednostek języka, którą po raz pierwszy w roku 1976 przedstawił Andrzej Bogusławski (zob. Bogusławski 1976)¹. Należy w tym miejscu też podkreślić, że we właściwym wyodrębnieniu, a następnie opisie jednostek języka dużą rolę odgrywa ich uwikłanie w kontekst składniowy, co oznacza, że za integralną część jednostki uznaje się jej wymagania składniowe, zaś uwzględnianie wzajemnej zależności pomiędzy składnią i semantyką wyrażen jest jednym z elementów współczesnej semantyki strukturalnej, w tym też wspomnianej idei jednostek języka, z której w niniejszej pracy korzystam (zob. Linde-Usiekniewicz 2008²).

¹ Według tej koncepcji jednostki języka są to najmniejsze (niepodzielne) bilateralne byty będące właściwym nośnikiem sensu, wchodzące w układy (czwórki, szóstki, ósemki itd.) proporcjonalne i rozłączne z innymi elementami (jednostkami) w klasach niezamkniętych (zob. Bogusławski 1976).

² W przywołanej pracy autorka omawia wyznaczniki semantyki strukturalnej, za które uznaje: 1) przekonanie o niereferencjalności znaczenia, 2) uniwersalność znaczenia, 3)

Celem każdej analizy semantycznej jednostki języka, a zatem też celem, który stawiam sobie w odniesieniu do tytułowego wyrażenia *ktos_x przeczuł, że p*, jest sformułowanie jej definicji (A. Bogusławski taką „semantyczną” definicję nazywa *paralokucją*, zaś Anna Wierzbicka – *eksplikacją semantyczną*, zob. Bogusławski 1966, Wierzbicka 1969)³.

Będący przedmiotem opisu czasownik *przeczuć* jest jednym z czasowników, które wpisują się w szerszy nurt moich badań nad tzw. czasownikami profetycznymi. Tę etykietę nazewniczą przyjmuję za Piotrem Kładocznym (2004a, 2004b), który do tej kategorii zalicza czasowniki nazywające *czynności profetyczne*, czyli takie czynności, które dotyczą przepowiadania przyszłości, prorokowania, wieszczania – innymi słowy są to czynności będące źródłem wiedzy o przyszłości. Wstępnie (częściowo z P. Kładocznym) do grupy czasowników profetycznych zaliczam następujące czasowniki: *objawić (objawiać), obwieścić (wieścić, wieszczyć), prognozować, prorokować, przeczuć (przeczuwać), przepowiedzieć (przepowiadać), przewidzieć (przewidywać), rokować, wykrakać (krakać), wywróżyć (wróżyć), zaplanować (planować), zapowiedzieć (zapowiadać), zwiastować*⁴. W swojej analizie przyjmuję wstępnie, że wspólnym komponentem semantycznym wymienionych czasowników są nieracjonalne (pozarozumowe) przesłanki, na podstawie których wspomniane czynności profetyczne są wykonywane.

Pewnych analiz badawczych dotyczących czasowników profetycznych podjął się wspomniany już Piotr Kładoczny (2004a, 2004b), jednakże analizuje on w swoich pracach jedynie kilka wybranych czasowników, takich jak: *prorokować, przepowiadać, przewidywać, prognozować*, ponadto jego analiza nie uwzględnia rozczłonkowania tematyczno-rematycznego. Czasownik *przewidywać* analizował także

kompozycjonalność (rozkładalność na elementy prostsze znaczeniowo) (zob. Linde-Usiekiewicz 2008).

³ Zgodnie z założeniami Bogusławskiego i Wierzbickiej przyjmuję, że *definiens* takiej definicji powinien składać się z jednostek prostszych semantycznie od *definiendum* jednostki badanej. Teza ta zakłada istnienie zbioru jednostek semantycznie prostych (nierozkładalnych – *indefinibiliów*), zaś sama idea pochodzi od G.W. Leibniza, żyjącego na przełomie XVII i XVIII w. niemieckiego filozofa, który uważał, że języki są najlepszym zwierciadłem umysłu ludzkiego i że należy poszukiwać *indefinibiliów* – elementów prostych znaczeniowo (rozumiałych samych przez się), z których budowane są wszystkie inne znaczenia (zob. Wierzbicka 1975).

⁴ Ponadto wstępnie zakładam, że w podjętej przeze mnie analizie, oprócz już wymienionych pojawią się kolejne czasowniki bądź inne wyrażenia, które będą semantycznie związane ze wspomnianymi wyrażeniami. Także nie wszystkie jednostki języka fundowane na wymienionych wyrażeniach czasownikowych muszą realizować to znaczenie, które nazywam „profetycznym” – być może do listy tej trzeba będzie dodać czasownik *wyczuć*, a usunąć z niej czasowniki *obwieścić* i *zapowiedzieć*.

Maciej Grochowski (Grochowski 1980), nie wyodrębnia on jednak w swojej analizie znaczenia profetycznego (opartego na przesłankach nieracjonalnych) tego czasownika, które w moim przekonaniu trzeba zauważyć i opisać. Z kolei Piotr Klimczak (2004) analizuje czasownik *przepowiadać*, ale tylko w zakresie jego etymologii. O czasownikach *przeczuwać, że* i *przewidywać, że* w kontekście szerszej analizy czasowników epistemicznych pisze Magdalena Danielewiczowa (2002), nie definiuje ona jednak wspomnianych czasowników. Zatem w świetle przedstawionej i niewyczerpującej w tym temacie literatury przedmiotu wydaje się, że podjęcie próby opisanie czasowników profetycznych, w tym czasownika *przeczuć*, ma swoje uzasadnienie.

2. Definicje słownikowe czasownika *przeczuć*

Zanim przejdę do analizy składniowo-semantycznej interesującego mnie wyrażenia, poniżej przedstawię kilka wybranych definicji słownikowych czasownika *przeczuć*, aby nakreślić punkt wyjścia moich rozważań.

Współczesne słowniki języka polskiego wskazują na jedno znaczenie czasownika *przeczuć*. I tak: w SJPDor i w SJPSz znajdziemy następującą definicję leksemu *przeczuć*: *opierając się na przeżyciu wewnętrznym, na intuicji, odgadnąć coś nieznanego, przewidzieć przyszłe wypadki itp.; wyczuć podświadomie, instynktownie; domyślić się*; z kolei w SWJP czytamy, że *przeczuć*, to *instynktownie przewidywać coś, wydarzenie się czegoś, zwykle czegoś złego, niekorzystnego*. USJP podaje, że *przeczuć*, to *instynktownie, intuicyjnie, podświadomie przewidzieć (przewidywać) przyszłe wypadki, zwykle złe, niekorzystne, czując coś, kierując się uczuciami, odgadnąć (odgadnywać) coś nieznanego; domyślić się (domyślać się)*, zaś definicja podana w ISJP jest następująca: *Jeśli przeczuwamy coś, czego nie widzimy lub co jeszcze nie nastąpiło, to domyślamy się, że to istnieje lub że nastąpi*.

Z powyższego przeglądu definicji słownikowych czasownika *przeczuć* można wydobyć elementy wspólne przytoczonych definicji, które będą pewnym punktem odniesienia do dalszej analizy. Składniki te pogrupowałam w następujący sposób:

- 1) elementy świadczące o tym, że podstawą *przeczuwania* są przesłanki nieracjonalne (nie można uzasadnić go racjonalnie): *opierając się na przeżyciu wewnętrznym, intuicyjnie, podświadomie, instynktownie*;
- 2) elementy wskazujące na to, że ktoś, kto coś *przeczuwa*, nie jest pewny, że to się wydarzy, nie wie o tym, ma jedynie jakieś przekonanie „wewnętrzne” (intuicję): *odgadnąć, zgadnąć, przewidzieć, domyślić się*;

- 3) elementy podkreślające, że przeczuwanie dotyczy przyszłości, tego, co będzie/stanie się w przyszłości: przyszłość/przyszłe wypadki, to, co się wydarzy/nastąpi;
- 4) ponadto w definicjach zawartych w SWJP i USJP znajdujemy elementy negatywne przeczuwania: zwykle coś złego, niekorzystnego.

3. Charakterystyka składniowo-semantyczna jednostki *ktoś_x przeczuł, że p*

Za podstawową konstrukcję składniową, jaką tworzy czasownik *przeczuć*, uznaję jednostkę *ktoś_x przeczuł, że p*. Na początku analizy chciałabym jednak też zaznaczyć, że jednostka o omawianym kształcie podlega kilku regularnym operacjom, w wyniku których powstają takie konstrukcje, jak: *ktoś_x przeczuł p* – wariant znominalizowany – oraz *ktoś_x przeczuł, jak*; *ktoś_x przeczuł, w jaki sposób*; *ktoś_x przeczuł, gdzie*; *ktoś_x przeczuł, ile*; *ktoś przeczuł, co* – warianty z frazą pytajno-zależną. Obrazują to następujące przykładowe konteksty⁵:

- (1) Wypiański przeczuł i zapisał nasze nieuleczalne polskie choroby – niemożność porozumienia ponad podziałami, prywatę, egoizm.
- (2) Potem jednak zacząłem podejrzewać, że wróżka coś przeczuła.
- (3) Jeśli Petrarca napisał ten sonet jeszcze za życia Laury, to z pewnością przeczuł jej śmierć.
- (4) Zaryzykuję nawet stwierdzenie: Gumilow podobnie jak nasz Baczyński przeczuł swoją przedwczesną, tragiczną śmierć.
- (5) Pomyślałem też, że ojciec chyba przeczuł – wiedziony jakimś przedziwnym instynktem – to, co miało rychło nastąpić.
- (6) Miałam dziś list od Matki, dosyć pełny otuchy i spokoju, żałuje, że nie przeczuła twojego przejazdu i nie pozostała jeszcze parę dni w Warszawie.
- (7) Kijowski, którego przez pewien czas obejmował zakaz druku, doskonale odczytał charakter ustroju, w którym musieliśmy żyć tyle lat, ale też i pro-roczo przeczuł nadchodzącą epokę.
- (8) Przeczułem, gdzie bramkarz odbije piłkę, i tam się ustawiłem.
- (9) Gdybym przeczuł, co nas tu spotka, nigdy do tego domu bym nie wprowadzał młodej żony.
- (10) Pani Jadzia jakby z góry przeczuła, jak skończy się dzień, przywiozła ze sobą również balową toaletę.
- (11) Wszedł przeczuł, co jest grane, i dlatego w szatni rzucił srebrnym medalem.

⁵ Zgodnie z założeniami współczesnej semantyki strukturalnej przykłady zdań wykorzystanych w analizie są zarówno zdaniem autentycznymi (w większości pochodzą z NKJP), jak i zdaniem sformułowanymi na podstawie własnej kompetencji językowej.

Wracając do zasadniczego tematu niniejszego artykułu, w dalszej jego części skupię się na analizie wyrażenia *ktoś_x przeczuł, że p*. Czasownik ten otwiera miejsca walencyjne dla jednego argumentu przedmiotowego (x) oraz jednego argumentu nieprzedmiotowego, wprowadzanego przez *że* (to, co jest przeczuwane).

Realizację tego schematu pokazują zdania:

- (12) Przeczuła już, że czeka ją wielka próba, nie wiedziała tylko jaka.
- (13) Dobrze jednak znałem rozgrywającego, który nie przeczuł, że będzie wielkim przegranym.
- (14) Adam Sapięha przeczuł, że Karol Wojtyła zostanie wybrany na Stolicę Piotrową.
- (15) Związki zawodowe z ZCS przeczuły, że tak będzie, i już w listopadzie próbowały interweniować u ministra skarbu.
- (16) Ona przeczuła, że Różewicz przeczuwa, że jest przed nami nowy horyzont, a był to rok 1974.
- (17) Przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka.
- (18) Rzeczywiście, przeczuł, że mu ją zabiorą.
- (19) Jego brat słusznie przeczuł, że wiecznie panem nie będzie, i przehulał majątek.
- (20) Po wielu latach, gdy Eliza (przyszła Eliza Orzeszkowa) stanie się sławną, matka będzie opowiadać, jak to rodząc młodszą córkę w maju 1842 roku, usłyszała nagle śpiew słowika i przeczuła nieomylnie, że to dziecię jest obdarzone przez bogów wielkimi talentami.
- (21) Ale widocznie przeczuła, że chce coś powiedzieć, bo położyła mi palec na ustach, żebym nic nie mówił.
- (22) Nie mogę przeboleć żalostnej śmierci Jadzi i tego, że ja ją zostawiłam na takie straszne samotne konanie, że nic nie przeczułam, że byłam taka pewna, że to przykre nieszczęście, że ona przecież wyzdrowieje i że ją w Podkowie lub Milanówku odnajdę rekonwalescentką.
- (23) Nie przeczuł, że Sowietci zdają sobie jednak dobrze sprawę z wrogiego ich nastawienia i nieprzejednanej nienawiści do najeźdźcy.
- (24) Trafnie przeczuli, że bardziej od rozrywki Polka łaknie rozpaczliwie ucieczki od rzeczywistości i że z zatłoczonego tramwaju chętnie da się przenieść myślami do Krainy Marzeń.

Na tym etapie analizy trudno stwierdzić to jednoznacznie, ale wydaje się, że w przypadku omawianej jednostki na serio można mówić tylko o osobowym argumentie przedmiotowym (lewostronnym), gdyż z argumentem nieosobowym

(zwierzęta) w aspekcie dokonanym ten czasownik nie łączy się – o zwierzętach możemy powiedzieć, że przeczuwały coś, ale nie, że coś przeczyły, ponieważ nie można tego zweryfikować. Te przypuszczenia potwierdzałyby następujące przykłady:

- (25) Jednak zebrać niedźwiedź nie pójdzie, bo chyba gdzieś w swej inteligencji przeczuwa, że takim sposobem nic u ludzi nie wskóra.
- (26) My nie potrafimy nawet dnia następnego przeczuc. Nie potrafimy drugiego człowieka przeczuc. A pies i śmierć przeczuje. Może najwyżej nie dawać tego poznać po sobie. O, jak te moje psy leżą spokojnie, może nawet śpią. A nie wiemy, czy czegoś już nie przeczyły.
- (27) Psy bowiem przeczują koniec swego życia i potrzebują specjalnej troski w takim momencie.

Z kolei w przypadku roślin nie budzi wątpliwości, że użycie tego czasownika jest tutaj metaforyczne:

- (28) Lilia wodna może przeczuc burze. (J. Słowacki)

W SWJP czytamy, że *przeczuc* to ‘instynktownie przewidzieć coś, wydarzenie się czegoś, zwykle czegoś złego, niekorzystnego’, zaś USJP ten sam czasownik definiuje następująco: *instynktownie, intuicyjnie, podświadomie przewidzieć (przewidywać) przyszłe wypadki, zwykle złe, niekorzystne, czując coś, kierując się uczuciami, odgadnąć (odgadywać) coś nieznanego; domyślić się (domyślać się)*. Trudno jednak zgodzić się z negatywnym elementem wymienionych wyżej definicji, gdyż zdania (przykłady użycia) tego nie przesadzają, choć frekwencyjnie – w NKJP – znajdziemy więcej zdań z uzupełnieniem „negatywnym”, np. zdania (3), (4), (9), (13). Należy jednak też zwrócić uwagę na zdania o pozytywnym lub neutralnym wydźwięku:

- (29) – Przeczuliśmy, że musi nadejść pora na muzykę środka, ale dopiero tym, którzy przyszli po nas: Varius Manx czy Blue Cafe, udało się spić śmietankę.
- (30) Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową przeczul jego duchowny opiekun i przewodnik w czasach wczesnej młodości, kardynał Adam Sapieha.

Nie ma zatem podstaw, aby uznać to ‘coś złego, niekorzystnego’ za komponent znaczeniowy i włączać to do definicji.

Analiza zdań zawierających tytułowe wyrażenie pokazuje, że jest to czasownik faktywny, a mianowicie jego forma dokonana (*przeczul*) zakłada prawdziwość uzupełnienia propozycjonalnego (prawdziwość treści wprowadzanej

po *że*). Mamy tutaj nastawienie podmiotu na weryfikację – można powiedzieć, że coś się przeczulo, wtedy, gdy to, się faktycznie wydarzyło (lub że czegoś się nie przeczulo, a co się wydarzyło), por. zdania (17) i (18). Powiemy tak wtedy, gdy rzeczywiście urodzi się dziewczynka (zdanie 17) oraz jeśli faktycznie coś lub ktoś zostanie zabrane podmiotowi, o którym mowa w zdaniu (18). Dewiatyjnne natomiast będą zdania (31)–(34):

(31) *Przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka, ale tak się nie stało.

(32) *Błędnie przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka.

(33) *Przeczuł, że mu ją zabiorą, ale tak się nie stało.

(34) *Błędnie przeczucz, że mu ją zabiorą.

Inne konteksty potwierdzające faktywność tego czasownika i wskazujące na to, że można dokładnie określić to, co i kiedy się przeczulo, to np. zdania (19) i (20).

Przykłady użycia pokazują, że nie ma racjonalnych przesłanek, które uzasadniałyby to, co się przeczulo – nie mówi się dlaczego (na jakiej podstawie) coś się przeczulo lub przeczucwa. Jest to pewne wewnętrzne przekonanie (intuicja) tego, kto przeczucwa, nikt inny o tym nie wie. Za prawdziwością tej hipotezy przemawiałyby też definicja *intuicji*, jaką znajdujemy w ISJP:

Nasza intuicja to trudne do wyjaśnienia uczucie, które podpowiada nam, jaki jest prawdziwy stan rzeczy, jak się potoczą wydarzenia i jak powinniśmy postępować. *To intuicja podpowiedziała mi, co robić... Może niektóre nasze intuicje sprawdzą się w przyszłości?*

Także zdolność do doznawania takich uczuć. *Wykazywał się intuicją dyplomaty... Niestety, tym razem intuicja zawiodła nas zupełnie... To tylko kobieca intuicja.*

Dodaje się niekiedy w zdaniach, że ktoś przeczucz coś intuicyjnie, ale w moim przekonaniu zdania takie należy uznać za pleonastyczne:

(35) ?Przekonała go dopiero obietnica poznania Erica Claptona, a Chandler intuicyjnie przeczucz, że najlepszym odbiorcą sztuki Jimiego będzie biała publiczność.

W dalszej kolejności w swoich rozważaniach skupię się na analizie prostszych znaczeniowo pojęć: ‘coś się stało’, ‘wiedzieć’ oraz ‘być gotowym powiedzieć’, próbując w ten sposób postawić wstępne hipotezy badawcze dotyczące komponentów semantycznych analizowanego wyrażenia.

Czasownik *ktoś_x przeczuł, że p* nie zawiera w swojej strukturze składnika ‘robić’, gdyż nie można go użyć np. w odpowiedzi na pytanie:

- (36) Co Maria i Jan zrobili wczoraj wieczorem? *Przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka.

Nie akceptuje on też odnoszących się do czynności fraz adverbialnych:

- (37) *Maria i Jan z łatwością przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka.

- (38) *Maria i Jan z trudnością przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka.

Z kolei nie powinno budzić wątpliwości to, że czasownik *ktoś_x przeczuł, że p* dotyczy sfery myśli – świadczyć o tym może dewiacyjność zdań (39) i (40):

- (39) *Przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka, ale nie pomyśleli, że urodzi się dziewczynka.

- (40) *Przeczł, że mu ją zabiorą, ale nie pomyślał, że mu ją zabiorą.

Wydaje się więc uzasadnione, aby sens wyrażenia *ktoś_x przeczuł, że p* próbować wyjaśniać za pomocą formuły ‘coś stało się w czyichś myślach’.

Kolejną wysuwaną przeze mnie hipotezą jest to, że będący przedmiotem analizy czasownik *ktoś_x przeczuł, że p* implikuje komponent niewiedzy. Przypatrzmy się w tym kontekście zdaniom (41) i (42), których akceptowalność potwierdzałyby takie założenie:

- (41) Maria i Jan przeczuli, że tym razem urodzi się dziewczynka, ale nie wiedzieli, że tym razem urodzi się dziewczynka.

- (42) Piotr przeczł, że mu ją zabiorą, ale nie wiedział, że mu ją zabiorą.

Sytuacja powyższa związana jest z tym, że podmiot przeczuwający nie ma wiedzy o przyszłości (nie może jej mieć), ponadto, co jest tutaj bardziej istotne, nie ma on też racjonalnych przesłanek świadczących o tym, że stanie się właśnie tak a nie inaczej, ale opiera się na własnej intuicji / wewnętrznym przekonaniu (o czym była już mowa wcześniej).

Kolejną stawianą przeze mnie hipotezą jest to, że czasownik *ktoś_x przeczuł, że p* nie aktualizuje aktu mowy, ale gotowość podmiotu do wyrażenia w języku sądów i przypuszczeń. Obrazują to zdania (43)–(46):

- (43) Przeczułi, że tym razem urodzi się dziewczynka, ale nikomu o tym nie powiedzieli.
 (44) Przeczuł, że mu ją zaborą, ale nikomu o tym nie powiedział.
 (45) *Przeczułi, że tym razem urodzi się dziewczynka, ale nie byli gotowi, aby to powiedzieć.
 (46) *Przeczuł, że mu ją zaborą, ale nie był gotów, aby to powiedzieć.

Podsumowując powyższe rozważania nad znaczeniem czasownika *ktoś_x przeczuł, że p*, można wskazać na następujące elementy składające się na jego znaczenie:

- jest to sąd o przyszłości oparty na „wewnętrznym” przekonaniu / na intuicji;
- ktoś_x nie wiedział, czy to, co przeczuwa (p), wydarzy się, ale w jego myślach stało się coś (q), co powodowało, że x był gotów powiedzieć, że stanie się p;
- ktoś_y (ktoś inny niż x), kto nie wie wszystkiego, nie mógł wiedzieć, że stanie się p;
- oprócz x-a o q wiedział tylko ktoś_z, kto wie wszystko (z – istota wszechwiedząca);
- jest to sąd, który dotyczy zarówno pozytywnych, jak i negatywnych zdarzeń (frekwencyjnie częściej negatywnych);
- jest to sąd wymagający zweryfikowania (czasownik dokonany jest faktywny, gdyż można dokładnie określić to, co i kiedy się przeczuło);
- w przypadku zwierząt nie da się go zweryfikować (aspekt dokonany nie występuje z lewostronnym argumentem nieosobowym).

4. Próba eksplikacji

Ostatecznym celem analizy semantycznej, o czym wspominałam na wstępie niniejszych rozważań, jest sformułowanie definicji badanej jednostki języka, która składałaby się z elementów prostszych znaczeniowo niż *definiendum*.

Na podstawie przeprowadzonych powyżej rozważań chciałam zaproponować eksplikację semantyczną omawianego wyrażenia, jednocześnie zaznaczając przy tym, że propozycja ta jest rezultatem jak na razie wstępnego oglądu badanego czasownika. Nie wykluczam, że w trakcie dalszych badań nad semantyką czasowników profetycznych i w miarę zagłębiania się w ich głęboką strukturę znaczenia moje dotychczasowe analizy będą wymagały przeformułowania, czy też doprecyzowania.

ktoś_x przeczuł, że p

ktoś_x nie wiedział, że p (że stanie się p),
 w myślach kogoś_x stało się coś takiego q, że ktoś_x był gotów powiedzieć, że p,
 ktoś_x nie był gotów powiedzieć, że ~p,
 ktoś_y, kto nie wie wszystkiego, nie mógł wiedzieć o q (o q poza kimś_x wie-
 dział jeszcze tylko ktoś_z, kto wie wszystko).

Bibliografia

- BOGUSŁAWSKI A., 1966, *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*, Wrocław.
- BOGUSŁAWSKI A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 356–364.
- DANIELEWICZOWA M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- GROCHOWSKI M., 1980, *Pojęcie celu. Studia semantyczne*, Wrocław.
- KLIMCZAK P., 2004, *Pochodzenie i początki polskiego słownictwa homiletycznego (kazanie, przepowiadanie, homilia, kaznodzieja)*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN”, t. 30, s. 31–44.
- KŁADOCZNY P., 2004a, *Czy istnieją czasowniki profetyczne?*, [w:] „Słowa, słowa, słowa...” w komunikacji językowej, M. Grabska (red.), Gdańsk, s. 307–313.
- KŁADOCZNY P., 2004b, *Proroctwa chrześcijańskie jako gatunek mowy*, Zielona Góra.
- LINDE-USIEKNIIEWICZ J., 2008, *Semantyka strukturalna w XXI wieku?*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*, P. Stalmaszczyk (red.), Kraków, s. 158–173.
- NOWAK T., 2009, *Wokół czasownika zgadnąć (studium semantyczne)*, „Linguistica Copernicana”, nr 2, s. 81–93.
- WIERZBICKA A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- WIERZBICKA A., 1975, *W poszukiwaniu tradycji. Idee semantyczne Leibniza*, „Pamiętnik Literacki”, nr 1, s. 109–126.

**Wstęp do analizy semantycznej czasownika *ktoś_x przeczuł, że p*
(streszczenie)**

Artykuł jest poświęcony semantycznej charakterystyce czasownikowej jednostki języka *ktoś_x przeczuł, że p*, zaś ostatecznym celem rozważań w nim zawartych jest próba zdefiniowania opisywanego wyrażenia. W analizie została wykorzystana metodologia badawcza wypracowana przez współczesną semantykę strukturalną, w której w szczególności uwzględnia się koncepcję jednostek języka, tezę o rozkładalności znaczeń na prostsze oraz ścisłe powiązanie semantyki ze składnią badanych wyrażań. Materiałem badawczym, na podstawie którego przeprowadzono analizę, są zdania (przykłady użycia) zawierające interesujące mnie wyrażenie czasownikowe zaczerpnięte z NKJP i spreparowane na podstawie własnej kompetencji językowej.

CZYM JEST SZTUKA? PRÓBA ANALIZY SEMANTYCZNEJ

PAULINA ROSALSKA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

paulina.rosalska@o2.pl

Słowa kluczowe: sztuka, nazwy artefaktów, jednostka języka, semantyka

Niniejszy artykuł stanowi próbę analizy semantycznej, której celem jest zdefiniowanie podstawowego znaczenia *sztuki*, czyli jej znaczenia estetycznego. Dążenie do stworzenia nowej definicji tej leksykalnej jednostki języka¹ jest podyktowane przede wszystkim niedoskonałością dostępnego materiału leksykograficznego – definicje proponowane przez współczesne słowniki języka polskiego powielają pewne błędy, których, jak sądzę, można uniknąć, opisując znaczenie nawet tak nieostrego pojęcia, jakim jest *sztuka*.

Materiał językoznawczy poświęcony interesującej mnie jednostce leksykalnej jest ubogi. Najważniejszą znaną mi pracą z tego zakresu jest praca Radosława Pawelca (Pawelec 2003), w której autor wykorzystując metodologię kognitywną, opisuje funkcjonowanie jednostek o postaci *sztuka* z perspektywy zarówno synchronicznej, jak i diachronicznej. Takie ujęcie daje czytelnikowi nie tylko ciekawy obraz zmian semantycznych we wszystkich notowanych przez słowniki języka polskiego jednostkach o postaci *sztuka*, ale też stwarza model funkcjonowania pojęć reprezentowanych przez dany ciąg w świadomości współczesnych użytkowników języka polskiego. Pawelec analizuje każde z notowanych w słownikach znaczeń, jednak nie skupia się na analizie poprawności proponowanych przez te słowniki definicji. Moim celem jest tak ukierunkowana analiza semantyczna,

¹ Terminu (*leksykalna*) *jednostka języka* używam w rozumieniu zaproponowanym przez A. Bogusławskiego (Bogusławski 1976) i M. Grochowskiego (Grochowski 1982: 28).

która pozwoli na skonstruowanie możliwie najpoprawniejszej definicji słownikowej. Interesować mnie będzie więc tylko podstawowe znaczenie *sztuki*, które będą badać wyłącznie w odniesieniu do stanu współczesnej polszczyzny.

Przeprowadzona przeze mnie analiza poprawności definicji jednostki o postaci *sztuka* w słownikach języka polskiego pozwoliła nie tylko na wskazanie w nich podstawowych błędów. Zwraca uwagę fakt, że z definicji mających opisywać estetyczne znaczenie *sztuki* można wyodrębnić dwa podznaczenia pozostające ze sobą w relacji 'działalność'-'wytwór działalności', przy czym nie wszystkie definicje słownikowe obejmują obydwa znaczenia. Ponadto niektóre z nich w ogóle nie zdają sprawy z tego, które z dwóch powyższych znaczeń opisują. Dlatego rozpoczynając wszelkie rozważania na temat definiowania *sztuki*, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę relację polisemii systemowej zachodzącej pomiędzy znaczeniami krystalizującymi się w definicjach proponowanych przez słowniki języka polskiego. Pawelec na podstawie kontekstów pochodzących z zasobów Korpusu PWN tworzy zestawienie statystyczne ilustrujące liczbę użyczeń wyrażenia *sztuka* oraz wyodrębnia trzy podznaczenia składające się na estetyczne znaczenie *sztuki*. Są to kolejno: (i) 'tworzenie dzieł artystycznych w określonej dziedzinie', (ii) 'tworzenie dzieł artystycznych w ogóle', (iii) 'dzieła'. Taki podział jest potwierdzony przykładami, a więc jest w pełni uzasadniony. Jednak na wstępnym etapie pracy nad definicją należy, moim zdaniem, skupić się jedynie na opozycji komponentów znaczeniowych 'czynność'-'wytwór czynności', czyli elementach będących podstawą realizującej się tu polisemii systemowej. Tak wyodrębniane podznaczenia w statystyce Pawelca realizowałyby się jako suma liczby użyczeń pierwszego i drugiego z wyszczególnionych przez autora podznaczeń w opozycji do liczby użyczeń podznaczenia trzeciego.

Jurij D. Apresjan wyodrębnia grupę rzeczowników, których znaczenia występują w relacji: 'sztuka'-'zbiór dzieł tej sztuki'. Autor opozycję tę ilustruje następującymi przykładami: *grafika, dramaturgia, malarstwo, kinematografia, literatura, muzyka, poezja, teatr, architektura* (Apresjan 2000: 193). Oprócz nazw dziedzin sztuki do tej grupy należy również sama *sztuka*. Tak więc wszelkie próby tworzenia eksplikacji musi poprzedzić wybór znaczenia, które należy opisać. W tym miejscu pojawia się problem wyboru kryteriów pozwalających ustalić, które ze znaczeń *sztuki* jest jej znaczeniem podstawowym. Pierwsze kryterium wydaje się oczywiste – jest nim częstotliwość występowania danego znaczenia w jak największym zbiorze użyczeń interesującego mnie leksemu. Najlepszym i najprostszym z możliwych rozwiązań jest w tym miejscu badanie korpusowe. Ponieważ Pawelec w swojej pracy umieszcza gotową statystykę (stworzoną na podstawie zasobów internetowego Korpusu PWN), z której wynika zdecydowana przewaga

użyć w znaczeniu 'tworzenie dzieł artystycznych', nie ma sensu powielanie tej pracy na taką skalę. Jednak konstruuując wniosek dotyczący prymarności konkretnego znaczenia na podstawie takiej statystyki, należy być ostrożnym z przynajmniej dwóch powodów. Po pierwsze, mimo ogromu zbadanego przez Pawelca materiału, przeanalizowane przez niego konteksty stanowią jedynie niewielką część zasobów Korpusu PWN (nie mówiąc już o późniejszych zasobach NKJP). Po drugie, korpus notuje wiele kontekstów, w których (mimo prób interpretacji wychodzących poza zdania, w których użyty został interesujący mnie segment) przyporządkowanie konkretnego znaczenia jest bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Por.:

- (1) Można by pójść do hinduskiej knajpy, a potem porozmawiać z Brunem o sztuce.
- (2) Trochę malowałem. Trochę grałem na fortepianie. Trochę marzyłem o sztuce.
- (3) Że tak właśnie wypadłaby odpowiedź przeciętnie wykształconego człowieka łatwo sprawdzić, czytając artykuły o sztuce i krytyki w pismach.
- (4) Program imprezy objął retrospektywne pokazy filmów o sztuce powstałych w 30-leciu PRL, pokazy o charakterze konkursowym, jak również pokazy informacyjne filmów zagranicznych i średniometrażowych filmów polskich.
- (5) Można tu wpaść coś wypić lub zjeść, porozmawiać z kelnerami o sztuce albo filozofii.
- (6) Spotkaniom audytoriów kulturalnych towarzyszyć winny koncerty muzyki kameralnej i chóralnej, widowiska baletowe, przeglądy filmów o sztuce, jednodniowe plenery, kiermasze dzieł sztuki, aukcje, subskrypcje.
- (7) Ale potem nadeszły lata, które w sztuce dobrze pamiętamy.
- (8) Herbert jest mi bliski jako piszący o sztuce.
- (9) W Polsce otrzymać można nagrody publicystyczne za pisanie o uprawie ziemniaka lub chmielu albo o problemach transportu kolejowego, ale nie za pisaninę o sztuce.²

Pewną wskazówką w wyborze znaczenia podstawowego są istniejące już we współczesnych słownikach języka polskiego definicje i ich układy. W przypadku

² Tego typu zdań jest w NKJP znacznie więcej. W przypadku niektórych z nich jedno z dwóch znaczeń może się czytelnikowi wydać właściwsze, jednak będzie to wybór czysto intuicyjny i nieumotywowany semantycznie. Nie ma też żadnych przeszkód, by niektórym z tych użyć przyporządkować znaczenie trzecie, wyszczególniane w słownikach języka polskiego jako 'utwór dramatyczny'.

pozostałych, „pozaestetycznych” znaczeń omawianej jednostki mikrostruktura słownika – a ściślej – kolejność definicji w artykule hasłowym tworzy pewną hierarchię znaczeń powielaną z niewielkimi jedynie zmianami w kolejnych słownikach. Podobnie wybór opisu tego samego znaczenia dokonywany przez kolejnych leksykografów może sugerować jego prymarność. Spośród siedmiu³ przeanalizowanych przeze mnie definicji proponowanych przez współczesne słowniki języka polskiego cztery wskazują na to znaczenie, które nadaje *sztuce* charakter działalności. Definicja z SJP^{Dor} została skonstruowana w taki sposób, że równie dobrze mogłaby wskazywać i na ‘działalność’, i na ‘wytwór działalności’ jako podstawowy komponent semantyczny *sztuki*. Jedynie najnowsze definicje z ISJP i WSJP⁴, przez odwołanie się do celów, jakie mają pełnić konkretne dzieła artystyczne, nadają *sztuce* „materialny” charakter.

Sposób konstruowania definicji opierający się na wskazaniu celów, jakie ma pełnić definiowany przedmiot lub definiowana czynność, jest uzasadniony, ponieważ pozwala uniknąć powielanego w wielu definicjach błędu charakteryzowania pojęcia poprzez wyliczenie jego cech (co zwykle prowadzi do powstania definicji encyklopedycznych i nierzadko zbyt wąskich). *Dostarczenie ludziom wzruszeń, przyjemnych wrażeń lub pobudzenie ich do rozmyślań* (ISJP) nie jest oczywiście celem działalności człowieka, lecz jej wytworów. Co zatem jest celem *sztuki* w tym jej znaczeniu, które zamierzam zdefiniować? Na pewno jest nim stworzenie czegoś. W zależności od dziedziny, w jakiej się tworzy, tym *czymś* może być np. rzeźba, budowla, utwór muzyczny, film czy tatuaż. Jednak by i w tym miejscu uniknąć wyliczenia i móc udzielić ścisłej odpowiedzi na postawione pytanie, należy znaleźć wspólny rdzeń tych wszystkich wytworów człowieka, które powstają w rezultacie uprawiania sztuki.

Zaryzykuję tezę, że pojęcie *sztuki* nierozzerwalnie łączy się z pojęciem *dzieła sztuki*. *Sztuką* nazwiemy wobec tego taką działalność człowieka, której celem jest stworzenie *dzieła sztuki*. Tezy tej nie da się oczywiście w prosty sposób udowodnić. Pewnym niebezpieczeństwem, z którego zdaję sobie sprawę, jest w tym miejscu przesunięcie środka ciężkości z opisu języka w kierunku opisu rzeczywistości pozajęzykowej. Pozostając cały czas w polu znaczenia estetycznego, zakładam jednak, że działalności, której celem nie jest stworzenie dzieła sztuki, nie można nazwać *sztuką* w jej zwykłym, niemetaforycznym znaczeniu. W świetle tej tezy kolejnym krokiem w rozważaniach nad definicją *sztuki* musi być próba stworzenia reprezentacji semantycznej *dzieła sztuki* jako jednostki języka naturalnego.

³ Analizie zostały poddane definicje z SJP^{Dor}, SJPSz, USJP, MSJP, SWJP, ISJP i WSJP.

⁴ Definicja z WSJP powtarza dokładnie treść definicji z ISJP nieco innymi słowami.

Punktem wyjścia do podjęcia takiej próby będzie dla mnie definicja *muzyki*⁵ zaproponowana przez Sebastiana Żurowskiego:

(D1) *Muzyka* to coś_i stworzone przez kogoś_j po to, żeby można było tego_i słuchać i żeby z tego powodu ktoś_k czuł coś_i. (Żurowski 2008b: 23, 2012: 172)

Muzyka należy do tej samej, wyróżnionej przez Apresjana grupy wyrazów, co *sztuka* – między jej znaczeniami zachodzi polisemia systemowa. Autor, konstruując swoją definicję, opiera się na modelu definiowania artefaktów zaproponowanym przez Macieja Grochowskiego (Grochowski 1993: 62). Wskazuje tym samym to znaczenie *muzyki*, w którym ma ona charakter ‘wytworu działalności’. Taki sam charakter ma znaczenie *dzieła sztuki*, które, moim zdaniem, należy zdefiniować przyjmując ten sam model definicji artefaktu. Analizując definicję *muzyki* Żurowskiego, skupię się jedynie na tych jej częściach, które stając się podstawą definicji *dzieła sztuki*, będą wymagały zmian lub komentarza. Całkowicie zbędnym działaniem byłoby poruszanie tych problemów, które Żurowski rozwiązał w swoim artykule, a które są wspólne dla rozważań nad obiema definicjami.

Pierwszy człon tej definicji – *coś stworzone przez kogoś* – wskazujący na to, że przedmiot definiowania jest wytworem człowieka, jest wspólny dla definicji *muzyki* i dla definicji *dzieła sztuki*. Konieczne jest tu jednak pewne wyjaśnienie. Żurowski przeciwstawia ‘robienie’ dzieł sztuki ich ‘tworzeniu’. Podstawą tego rozróżnienia jest istnienie materialnego tworzywa dzieła sztuki w przypadku jego ‘robienia’ i brak takiego tworzywa w procesie ‘tworzenia’. Zakładając jednak, że ‘tworzenie’ jest procesem, który zawsze prowadzi do powstania czegoś z materialnej „nicości”, musiałabym zmodyfikować odpowiednio tę część definicji, ponieważ dzieło sztuki w zależności od dziedziny sztuki w jakiej powstaje może być zbudowane z materialnego bądź niematerialnego tworzywa. Moim zdaniem takie założenie byłoby błędne. ‘Tworzenie’ jest w moim przekonaniu procesem, w którym w wyniku czyjegós działania coś powstaje, niezależnie od istnienia materialnego budulca (co zresztą nie jest sprzeczne z założeniem Żurowskiego). Potwierdzeniem mojego założenia jest materiał NKJP, w którym ‘tworzenie’ dosyć swobodnie łączy się z takimi jednostkami jak *dzieło sztuki*, które

⁵ Próby zdefiniowania pojęcia *muzyki* podejmuje się także E. Biłas-Pleszak (Biłas-Pleszak 2004, 2005). Wynik jej badań nie będzie mi jednak pomocny. Autorka nie skupia się bowiem na wskazaniu struktury semantycznej jednostki leksykalnej, ale na wydobywaniu konceptualizacji pojęcia *muzyki* z konkretnych tekstów specjalistycznych (muzykologicznych i filozoficznych).

dopuszcza istniejące materialnie tworzywo, a także *rzeźba* czy *malowidło*, których istnienie jest przez takie tworzywo zdeterminowane. W mojej opinii żadne z poniższych zdań nie jest dewiacyjne. Por.

- (10) Zgodnie z poglądami tego filozofa artysta wprawdzie tworzy dzieło sztuki, ale nigdy nie powinien zapominać o rzeczy znacznie od niego większej.
- (11) Zaproponuje, byście wysmarowali się od stóp do głów farbą i kochali, a jednocześnie tworzyli dzieło sztuki na płótnie wielkości łóżka.
- (12) Tradycja tworzenia takich malowideł jest kontynuowana na tym cmentarzu do dziś.
- (13) Uczniowie tworzyli rzeźby na zajęciach techniki, plastyki i kółka plastycznego.
- (14) Rzeźby z kamienia tworzone także na Kielecczyźnie.
- (15) Popisywano się formami „mistrzowskimi”, świadczącymi o opanowaniu techniki, tworząc zarówno rzeźby sakralne, jak i garnki-rzeźby, ucieszenie przedstawiające głowy Żydów, czasem zawieszane na ruchomym trzpieniu.

Drugi człon definicji, który ma wskazywać cel artefaktu, odnosi się do percepcji. W przypadku *muzyki* czy innych wytworów poszczególnych dziedzin sztuki w tej części definicji znajdzie się odniesienie do odpowiednich kanałów percepcyjnych. Jednak *dzieło sztuki* sprawia w tym miejscu pewien problem: to, jakimi zmysłami ma być odbierane, zależy od dziedziny sztuki, w jakiej powstało. Z całą pewnością możemy przyjąć, że *dzieło sztuki* to coś, co z założenia ma być odbierane za pomocą zmysłów. Na tym etapie pracy możemy więc zaproponować następującą definicję *dzieła sztuki*:

(D2) *Dzieło sztuki* to coś_i stworzone przez kogoś_i po to, żeby można było to_i odbierać za pomocą zmysłów⁶ i żeby z tego powodu ktoś_k czuł coś_i.

Odbieranie czegoś za pomocą zmysłów jest jednak w tym wypadku zbyt szerokie. Bez wątplenia istnieją dzieła sztuki, które odbiera się za pomocą zmysłu wzroku lub słuchu. Istnieją oczywiście również takie, które odbiera się poprzez obydwa

⁶ W tym miejscu opisową formę *odbierać coś za pomocą zmysłów* chciałoby się zastąpić krótszym i równoznacznym *percypować coś*. Żurowski, odwołując się do tekstów A. Dobaczewskiego (2002) i A. Wierzbickiej (1980), dowodzi jednak, że *percypować* nie jest jednostką języka naturalnego a terminem, w związku z czym nie nadaje się do budowania reprezentacji semantycznych (Żurowski 2008a, 2012: 34–41).

kanały percepcyjne jednocześnie. Należy się jednak w tym miejscu zatrzymać nad trzema pozostałymi zmysłami.

W kontekście rozważań nad *dziełem sztuki* zmysł smaku narzuca skojarzenie ze *sztuką kulinarną*, lecz tutaj nie mamy do czynienia ze znaczeniem estetycznym *sztuki*. W przypadku *sztuki kulinarnej*, podobnie jak w przypadku *sztuki perfumeryjnej*, która w oczywisty sposób konotuje zmysł powonienia, mamy do czynienia ze znaczeniem, które w większości słowników notowane jest zaraz po znaczeniu estetycznym *sztuki*. W ISJP reprezentowane jest ono przez następującą definicję:

- (D3) Sztuka to 2.1. umiejętność, zwłaszcza wymagająca talentu, zręczności lub specjalnych kwalifikacji. 2.2. czyn dokonany dzięki takiej umiejętności. 2.3. popis takiej umiejętności

Na tej samej zasadzie można skonstruować połączenia typu: *sztuka tapicerska*, *sztuka żonglerska* czy *sztuka miłośna* lub *sztuka leksykograficzna*.

Nie można wykluczyć sytuacji, w których odbiorca dzieła sztuki w kontakcie z nim angażuje zmysł smaku, powonienia lub dotyku. Mam tu na myśli przede wszystkim sztukę nowoczesną, która nierzadko ucieka się do „wciągania” odbiorcy dzieła w strukturę swojego wytworu. Prosty przykładem może być performans, w którym artysta w jakiś charakterystyczny sposób dotyka obserwatora lub proponuje mu coś do zjedzenia. Jednak w momencie zaangażowania zmysłu dotyku lub smaku obserwator staje się jednocześnie twórcą czy „budulcem” dzieła sztuki (o ile w ogóle wytwór tej działalności można nazwać „dziełem sztuki”). Przeznaczeniem procesów *dotykania* czy *smakowania* będzie w tej sytuacji oglądanie ich przez innych ludzi.

Pewien problem stwarza również literatura, której przeznaczeniem (w podstawowym założeniu) jest jej czytanie. W piśmiennictwie językoznawczym brakuje eksplikacji jednostki o postaci *[ktoś] czyta [coś]*, która mogłaby być przydatna na tym etapie analizy. Główne moje założenie dotyczące *czytania* jest takie, że jest ono szczególnym rodzajem percepcji. Oczywiście brak gotowej eksplikacji utrudnia udowodnienie tej tezy. Nie będę również próbować konstruować nawet roboczej wersji eksplikacji dla potrzeb tej pracy, gdyż wobec braku prac poświęconych wspomnianej jednostce jest to zadanie, któremu powinien zostać poświęcony osobny artykuł. Choć nie jest to najlepszym rozwiązaniem, pozostaje w tej sytuacji oparcie tezy dotyczącej zakwalifikowania *czytania* do grupy czasowników percepcyjnych jedynie na podstawie własnej intuicji i wysoce niedoskonałego, dostępnego w tej chwili materiału leksykograficznego. Wśród przeanalizowanych przeze mnie definicji proponowanych przez wspomniane wcześniej słowniki języka polskiego, cztery odwołują się do *wzroku* jako komponentu semantycznego czasownika *czytać*, dwie natomiast wskazują takie

znaczenia, które nadają wspomnianemu czasownikowi jedynie charakter mentalny – brak tu natomiast odniesienia do jakiegokolwiek kanału percepcyjnego⁷. Przyjmując zatem, że *czytanie* jest czasownikiem percepcyjnym, można skonstruować kolejny człon definicji. Por.

(D4) *Dzieło sztuki* to coś_i stworzone przez kogoś_j po to, żeby można było tego_i słuchać lub to_i oglądać, lub to_i czytać i żeby z tego powodu, że ktoś_k tego_i słucha lub to_i ogląda, lub to_i czyta, ktoś_k czuł coś_i.

Nowo powstały człon wymaga jeszcze krótkiego komentarza. Istnieje cała grupa takich rodzajów dzieł sztuki, które z założenia mają być odbierane za pomocą kilku zmysłów jednocześnie. Mam tu na myśli chociażby film czy wiersz ilustrowany. Jest to jednak założenie dotyczące rzeczywistości pozajęzykowej, które niezwykle rzadko znajduje odbicie na gruncie języka. Dlatego mówiąc o percepcji filmu czy sztuki teatralnej, mówimy o *oglądaniu* (a nie o *oglądaniu i słuchaniu*), a mówiąc o percepcji wiersza ilustrowanego czy komiksu mówimy o *czytaniu* (a nie o *czytaniu i oglądaniu*). Konieczne też było wyeliminowanie w ostatnim członie definicji niejasności dotyczącej tego, co dokładnie jest powodem *czucia czegoś przez kogoś*.

Dysponując tak ukształtowaną definicją *dzieła sztuki* i przyjmując założenie, że sztuką jest tworzenie dzieł sztuki, można dokonać pewnej transformacji powyższej definicji, otrzymując tym samym ostateczną wersję definicji jednostki o postaci *sztuka*. Por.:

(D5) *Sztuka* to tworzenie czegoś_i przez kogoś_j po to, żeby można było tego_i słuchać lub to_i oglądać, lub to_i czytać i żeby z tego powodu, że ktoś_k tego_i słucha lub to_i ogląda, lub to_i czyta, ktoś_k czuł coś_i.

Pewne obszary powyższego rozumowania mają charakter wyraźnie intuicyjny, co oczywiście stanowi jego niedoskonałość. Dobrym jego uzupełnieniem byłoby na pewno stworzenie reprezentacji semantycznej jednostki o postaci [*ktoś*] czyta [*coś*]. Inne miejsca przeprowadzonego przeze mnie rozumowania – jak

⁷ Również z definicji zaproponowanej przez M. Wojtyłę-Świerzowską (*czytać* to ‘rozpoznać znaki’) wynika, że czytanie jest jedynie procesem intelektualnym. Nie chcę jednak w swoich rozważaniach stawiać jej na równi z definicjami pochodzącymi ze słowników, ponieważ jednym z podstawowych założeń autorki jest to, że obecnie *czytanie, pisanie liczenie i uczenie są wyrazami, które stanowią trzon słownictwa z zakresu podstawowych umiejętności intelektualnych*, a celem artykułu jest przede wszystkim wskazanie zmian semantycznych, które zaszły w powyższych jednostkach od stanu prasłowiańskiego. Bardzo możliwe zatem, że zaproponowane przez Wojtyłę-Świerzowską definicje nie powstały w celu jak najbardziej oddania znaczenia samych jednostek, ale w celu wyeksponowania tych komponentów znaczeniowych, które łączą opisywaną w artykule grupę wyrazów.

choćby kwestia wyboru znaczenia podstawowego pomiędzy dwóch znaczeń polisemicznych – to już problem nierozwiązywalny w sposób ściśle racjonalny. Istotne jest jednak to, że dążenie do skonstruowania definicji *sztuki* pozwoliło wskazać i uporządkować pewne problemy, z którymi zmierzyć się musi zarówno leksykograf, który próbuje zdefiniować *sztukę*, jak i zwykły użytkownik słownika języka polskiego, który chce się dowiedzieć, czym ona jest.

Bibliografia

- APRESJAN J. D., 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, tłum. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław.
- BIŁAS-PLESZAK E., 2004, *W poszukiwaniu definicji muzyki*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. 12, s. 7–21.
- BIŁAS-PLESZAK E., 2005, *Język a muzyka. Lingwistyczne aspekty związków intersemiotycznych*, Katowice.
- BOGUSŁAWSKI A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 356–364.
- DOBACZEWSKI A., 2002, *Zjawiska percepcji wzrokowej. Studium semantyczne*, Warszawa.
- GROCHOWSKI M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- GROCHOWSKI M., 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażeń językowych*, Warszawa.
- PAWELEC R., 2003, *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*, Warszawa.
- WIERZBICKA A., 1980, *Lingua mentalis. The Semantic of Natural Language*, Sydney.
- WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA M., 1999, *Czytanie, pisanie, liczenie, a także nauka – prastowiańskie dziedzictwo w polszczyźnie?*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski (red.), Lublin, s. 129–136.
- ŻUROWSKI S., 2008a, *Ile percepcji jest w percepcji? Kilka uwag o czasowniku percypować*, [w:] *Język poza granicami języka. Teoria i metodologia współczesnych nauk o języku*, J. Dębowski, A. Kiklewicz (red.), Olsztyn, s. 283–293.
- ŻUROWSKI S., 2008b, *W poszukiwaniu definicji muzyki*, „LingVaria”, nr 1, s. 17–25.
- ŻUROWSKI S., 2012, *Wyrażenia percepcji słuchowej w języku polskim. Analiza semantyczna*, Toruń.

PAULINA ROSALSKA

**Czym jest sztuka? Próba analizy semantycznej
(streszczenie)**

Artykuł ten jest próbą stworzenia definicji jednostki leksykalnej współczesnego języka polskiego o postaci *sztuka*. Autorka artykułu stara się rozwiązać problem polisemii systemowej zachodzącej między znaczeniami słowa *sztuka*, opierającej się na opozycji 'działalność'-'wytwór działalności'. Przyjmując, że *sztuka* jest tworzeniem *dzieł sztuki* (artefaktów), definiuje ją jako 'tworzenie czegoś_i przez kogoś_j po to, żeby można było tego_i słuchać lub to_i oglądać, lub to_i czytać i żeby z tego powodu, że ktoś_k tego_i słucha lub to_i ogląda, lub to_i czyta, ktoś_k czuł coś_l'.

CZEŚĆ II

JĘZYKOZNAWSTWO ZEWNĘTRZNE

DWUJĘZYCZNA TERMINOLOGIA HISTORII SZTUKI. RECEPCJA GALICYZMÓW W POLSKIEJ TERMINOLOGII RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO

JOANNA MĄDRA

Katolicki Uniwersytet Lubelski

joanna.madra@gmail.com

Słowa kluczowe: dwujęzyczna terminologia, studium porównawcze, terminologia, galicyzmy, rzemiosło artystyczne, meblarstwo

Każdy język opisuje rzeczywistość i organizuje koncepty w odrębny sposób. Relacje istniejące pomiędzy pojęciami prowadzą do ukonstytuowania się systemów pojęć, które istnieją w sposób systematyczny, tzn. każde pojęcie istnieje względem innego pojęcia. Dana dziedzina wiedzy tworzy system kognitywny, organizację pojęć, będąc jedynym sposobem zidentyfikowania, ograniczenia i nazwania struktury konceptualnej, systemu pojęć. Terminy istnieją zatem w relacji z innymi terminami tworzącymi daną dziedzinę (Cabré 1998: 174), która to pozwala rozgrupować, uporządkować pojęcia i stworzyć konkretny system kognitywny. By zbadać systemy pojęć danej dziedziny, należy przeanalizować organizujące je relacje logiczne i ontologiczne (por. Depecker 2003).

Meblarstwo artystyczne, inaczej: *ebenisteria* (fr. *ébénisterie*), tworzy jedną z gałęzi rzemiosła artystycznego, będąc sztuką użytkową lub też sztuką dekoracyjną. Wytworami rzemiosła artystycznego są przedmioty wytwarzane ręcznie przez rzemieślnika-artystę, w przeciwieństwie do przedmiotów będących wytworem masowej produkcji, powstających w fabrykach. Termin *ébéniste* (pol. *ebenista*) oznaczający 'artystę wykonującego produkty meblarstwa artystycznego' został użyty po raz pierwszy w roku 1743 w statucie *Communauté*

des maîtres menuisiers de Paris, by wyróżnić stolarzy wykorzystujących heban do wykonania mebli odznaczających się dbałością o jakość surowców i precyzję wykonania, mebli luksusowych.

W prezentowanej pracy zostaną omówione hierarchiczne relacje semantyczne – odbite w relacjach logicznych i ontologicznych – dotyczące terminów związanych z dziedziną meblarstwa artystycznego. Francuskie i polskie nazwy zostały zaczerpnięte ze słowników terminologicznych mebli: Bouzin 2000 oraz Grzeluk 1998, a następnie porównane i zestawione ze sobą.

Ważny głos w dyskusji nad pojęciem i nazwami mebli stanowią prace Macieja Grochowskiego (1990) oraz polemika Anny Wierzbieckiej (1990, 1992, 2010: 187–188) z Dwightem Bolingerem (1992). Kierując uwagę na problem zapożyczeń z języka francuskiego do języka polskiego, należy wspomnieć, że według Witolda Doroszewskiego (1934) pierwsze z nich pochodzą już z XVI w., tak jak np. słowo *patin* oznaczające według słownika autorstwa Mączyńskiego z 1564 roku ‘mały pantofelek damski’ (Doroszewski 1934:138). W wieku XVII liczba zapożyczeń z języka francuskiego znacznie wzrosła. Były one używane głównie przez środowiska, które tworzyły wówczas elity intelektualne kraju. Jednak to wiek XVIII jest nazywany „epoką gallomani” wśród dobrze wykształconych środowisk w Polsce, tzn. okresem przesadnej sympatii i bezkrytycznego stosunku do Francuzów i wszystkiego, co francuskie. Jak twierdził W. Doroszewski, język polski nie wystarczał wtedy na potrzeby „wytwornych”. Fala zapożyczeń z języka francuskiego objęła różne dziedziny: życie codzienne (np. *cabriolet* – *kabriolet*), toaletę, zwłaszcza damską, przedmioty luksusowe (*bergère* – *berżera*), sztukę kulinarną, militaria. W XIX w. terminy francuskie oznaczające meble luksusowe nie przestały napływać. Właśnie wtedy pojawiło się najwięcej galicyzmów w języku polskim (*chaise longue* – *szezlony*, *fauteuil* – *fotel*, *guéridon* – *gerydon*, *ornementation* – *ornamentyka*, *meuble* – *mebel* itd.).

Według Beatriz Sanchez-Cardenas (2011: 330) terminy są uporządkowane w ludzkich umysłach, czyli nie istnieją w sposób zdeorganizowany, ale są ułożone według połączeń semantycznych. Wśród hierarchicznych relacji semantycznych wyróżniamy **hiponimię** oraz **meronimię**.

Relacja hiponimiczna została opisana w roku 1966 przez Algirdasa Greimasa w rubryce dotyczącej etymologii w słowniku *Trésor de la langue française* (Lerat 1990: 90). Jest ona relacją, w której spotykają się leksem nadrzędny z podrzędnym mu, tj. znaczenie hiperonimu – leksemu nadrzędnego – zawarte jest w znaczeniu hiponimu – leksemu podrzędnego – lub też klasa referentów oznaczonych przez hiperonim jest obecna w tej wyznaczonej przez hiponim.

Drugą z hierarchicznych relacji semantycznych jest meronimia¹, która stała się obiektem analiz naukowych m.in. dzięki pracom Johna Lyonsa i Alana D. Cruse'a (Cabré 1998: 179). Relacja ta – tak samo jak hiponimia – jest hierarchiczna i dotyczy pary terminów: terminu oznaczającego część, tj. będącego *meronimem*, i terminu oznaczającego całość relatywną do tej części, czyli *holonimu*.

Analizując hierarchiczne relacje semantyczne w terminologii meblarstwa artystycznego, można wyodrębnić kategorie mebli według kryterium pragmatycznego, jakim jest przeznaczenie mebla² (Śliwa 2000: 69). Obserwuje się także relację hiponimiczną łączącą terminy oznaczające artefakty, tj. meble, i terminy tworzące podporządkowane im klasy mebli. Zauważalna jest również relacja holonimiczna w nazewnictwie dekoracji mebli, tj. ornamentyce.

Według badaczy zagadnienia percepcji ludzkiej „rzeczy i ich reprezentacje konceptualne są punktem wyjścia do różnorodnych opisów, jak np. reprezentacje wizualne form przestrzennych: ten sam obiekt wywołuje reprezentacje konceptualne, z których każda implikuje zinterpretowaną reprezentację sceny, użycia, ról, celów” (Śliwa 2000: 26³). Główne kryterium oddzielające kategorie referencyjne artefaktów sytuuje się poza artefaktem i jest ono ustanowione poprzez ich **przeznaczenie**: ‘czynność sfinalizowaną dzięki artefaktom lub też zlokalizowaną w artefakcie’ (Śliwa 2000: 69). To właśnie **kryterium przeznaczenia** stanowi punkt wyjścia przedstawionej analizy polsko-francuskiego słownictwa dotyczącego meblarstwa artystycznego.

Kryterium pragmatyczne przeznaczenia tworzy serię artefaktów wewnątrz podkategorii artefaktów – kategorii artefaktów lokatywnych (Śliwa 2000: 71). Meble stworzone według wyznacznika „**poddania w użycie**” tworzą jedną z tych serii. Termin *meble* (fr. *meubles*, łac. *mobilis*) w języku francuskim oznacza ‘wszystkie obiekty służące do użytku i do dekoracji mieszkań’ (Bouzin 2000), ‘obiekty przenośne służące do wyposażenia domostw, lokali’, ‘obiekty przenośne, najczęściej zbudowane z drewna lub metalu połączonych według konkretnych metod, służące do użycia i dekoracji lokali publicznych lub prywatnych’ (Robert 2011).

Polski termin *meble* został zapożyczony z języka francuskiego (*meubles*) i jest zaadaptowany fonetycznie i graficznie. Termin ten znaczy tyle co: ‘sprzęty zazwyczaj przenośne, służące do urządzania wnętrz; zwykle przenośny przedmiot, sprzęt, stanowiący znaczącą lub najważniejszą część wyposażenia mieszkania,

¹ Meronimia odnosi się nie do relacji między znaczeniami terminów, lecz do relacji między ich desygnatami. Zaliczana jest ona jednak zwykle do relacji semantycznych.

² D. Śliwa pisze o *finalité* (Śliwa 2000: 69).

³ Tłumaczeń wszystkich cytatów pochodzących z publikacji francuskojęzycznych dokonała autorka artykułu.

biura itp., służący do wykonywania różnych czynności, np. siedzenia, leżenia, jedzenia, pisania itd., do przechowywania lub dekoracji wnętrz mieszkalnych, pałacowych, kościelnych itp.’ (Grzeluk 1998). Znaczenie tych terminów w języku polskim i w języku francuskim jest zatem identyczne.

Spośród licznych terminów wybraliśmy przykładowe, a następnie podzieliliśmy dane meble według kryterium **przeznaczenia**⁴:

- meble służące do siedzenia lub wypoczynku: *canapé* – kanapa, *fauteuil* – fotel, *chaise* – krzesło, *tabouret* – taboret, *divan* – sofa;
- meble służące do spania: *lit* – łóżko;
- meble służące do jedzenia: *table* – stół;
- meble służące do pracy: *table* – stół, *bureau* – biurko, *secrétaire* – sekretera;
- meble służące do wkładania lub układania rzeczy: *armoire* – szafa, *placard* – szafka, *étagère* – etażerka, *crédence* – kredens, *coffre* – skrzynia, *bureau* – biurko, *table* – stół.

Niektóre meble mają kilka przeznaczeń, tj. służą wielu czynnościom. Istnieje relacja hiponimiczna pomiędzy terminem oznaczającym mebel o danym przeznaczeniu, będący hiperonimem, a terminem określającym rodzaj tego mebla, stanowiącym hiponim. Tym samym wyróżniamy różne rodzaje kanap (*canapés*): *canapé en gondole* – kanapa en gondole; *tête-à-tête* – szeptanka, powiernica; *causeuse* – kozetka itp.; różne rodzaje krzeseł (*chaises*): *voyeuse* – voyeuse, *chaise longue* – szezlong itd.

Terminy oznaczające meble zawierają różne cechy semantyczne takie jak: **arty-
sta, styl, epoka, konstrukcja, forma mebla, przeznaczenie, pochodzenie, dekora-
cja**. Poniżej zostaną omówione poszczególne przykłady tego rodzaju zapożyczeń.

1. **Artysta – projektant mebla:** *étagère de Riesner* – etażerka Riesnera. W języku francuskim i polskim terminy są złożone z nazwy mebla (rzeczownika) oraz dopełnienia tego rzeczownika.

2. **Styl mebla:** *fauteuil Louis XIII* – fotel Ludwika XIII, *coffre gothique* – kufer gotycki, *commode Empire* – komoda empirowa, *canapé de Louis XIV* – kanapa Ludwika XIV, *meubles de style Bouille* – meble w stylu Bouilla, *meubles de style Riesner* – meble w stylu Riesnera.

W większości przypadków *style* – styl oznacza ‘zbiór cech dzieła, który pozwala sklasyfikować je razem z innymi dziełami w całość stanowiącą pewien typ estetyczny lub szczególną manierę (indywidualną lub zbiorową) traktowania materii i formy w kwestii tworzenia dzieła sztuki’.

W powyższych przykładach widzimy, iż nazwy mebli stylowych są utworzone w następujący sposób: leksem (*meubles* – meble) + dopełnienie rzeczownika (*style* –

⁴ Zob. również: Grochowski (1990: 59).

styl) + rzeczownik (*artiste* – artysta), np.: *meubles de style Riesner* – meble w stylu Riesnera, tak samo w języku polskim, jak i francuskim lub także w obu językach poprzez dodanie do rzeczownika przymiotnika, np.: *coffre gothique* – kufer gotycki.

3. **Meble epokowe:** *meubles gothiques* – meble gotyckie, *meubles de l'époque moderne* – meble z epoki nowoczesnej. Nazewnictwo mebli jest podobne w języku francuskim i w języku polskim. Nazwy tworzy się poprzez denominację klasy (*meubles* – meble) oraz określającego ją epitetu w postpozycji wskazującego epokę, z której pochodzą dane meble (*meubles gothiques* – meble gotyckie) lub też poprzez dodanie do leksemu określającego klasę mebla dopełnienia rzeczownika (np.: *meubles de l'époque moderne* – meble z epoki nowoczesnej).

4. **Konstrukcja, forma mebla:** *lit à la polonaise, à la française, lit à colonnes* – łóżko *à colonne*. Nazwa mebla jest tworzona za pomocą leksemu i jego określenia, tzn. połączenie dwóch leksemów tworzy trzeci leksem, zatem mamy tu do czynienia z wyrazem złożonym, w którym jeden człon określa typ mebla, drugi zaś precyzuje jego formę. W większości przypadków forma jest zdeterminowana poprzez użycie frazy spójnikowej *à la*, np. *lit à la polonaise, à la française*, lub włączenie do terminu nazwy dodatkowego elementu, np. *lit à colonnes* – łóżko *à colonnes*, czyli 'łóżko z kolumnami'.

5. **Przeznaczenie mebla:** *szeptanka* – *canapé-à-confidents*, *chaise à peigner* – krzesło *à peigner*, *chaise de commodité* – krzesło *à commodité*, *table à écrire* – stół do pisania, *coffre de mariage* – kufer ślubny. Termin *szeptanka* – *canapé-à-confidents* zawiera także cechę semantyczną **przeznaczenia** mebla, ponieważ *szeptanka*, jak wskazuje nazwa, jest przeznaczona do rozmowy we dwoje. Tak samo *kozetka* – *causeuse*, termin utworzony od czasownika *causer* 'rozprawiać', oznacza 'mebel przeznaczony do dłuższych konwersacji'. W języku polskim jest to termin zwyczajnie zapożyczony z języka francuskiego.

W przypadku terminów *chaise à peigner* – krzesło *à peigner*, *chaise de commodité* – krzesło *à commodité*, *table à écrire* – stół do pisania, *coffre de mariage* – kufer ślubny terminy są złożone z dwóch leksemów: pierwszy leksem oznacza typ mebla, np. stół, drugi wyraz zaś determinuje przeznaczenie mebla.

6. **Pochodzenie mebla:** *coffre de Lyon* – kufer Lyon, *cabinet Florentin* – kabinet florencki, *armoire d'Aubazin* – szafa z Aubazin. W tym przypadku pierwszy leksem określa typ mebla, drugi zaś opisuje jego pochodzenie.

7. **Dekoracja mebla:** *commode sculptée* – komoda rzeźbiona, *commode en marqueterie* – komoda zdobiona markieteryą. Podane hiponimy są utworzone z dwóch leksemów, z których pierwszy określa typ mebla, drugi zaś technikę lub typ dekoracji.

Większość polskich terminów jest zapożyczona w całości z języka francuskiego (*dressoir, bonheur du jour* itd.). Wyróżniają się także przypadki, w których

pierwszy leksem jest zaadaptowany fonetycznie, drugi zaś został zapożyczony całościowo (*canapé en gondole* – *kanapa en gondole*, *canapé en bateau* – *kanapa en bateau*, *secrétaire à abattant* – *sekretera à abattant* itd.), w których termin jest całościowo zaadaptowany fonetycznie przez język polski (*chaise longue* – *szezlong*, *secrétaire* – *sekretera*, *crédance* – *kredens*) lub też w których język polski posiada swój własny termin, jak np. w przypadku wyrażen *szeptanka*, *powiernica* (od fr. *canapé à confidants*, *tête-à-tête*), które zostały utworzone w procesie derywacji od czasowników *szeptać*, *powierzać*.

Hierarchiczna relacja semantyczna w ebenisterii realizuje się poprzez wyodrębnienie poszczególnych rodzajów mebli, sklasyfikowanych według kryterium pragmatycznego – przeznaczenia – oraz kryteriów semantycznych takich jak: artysta-wykonawca mebla, styl, w którym mebel został wykonany, epoka, z której pochodzi, jego konstrukcja (forma), jego przeznaczenie, pochodzenie czy dekoracja. Analiza korpusu porównawczego pozwala zaobserwować, iż większość terminów w ebenisterii tworzą nazwy złożone, zapożyczone różnorako z języka francuskiego, rzadko tworzące odrębne nazwy w języku polskim.

Bibliografia

- BOLINGER D., 1992, *About furniture and birds*, „Cognitive Linguistics” 1992, No. 1, s. 111–117.
- BOUZIN C., 2000, *Dictionnaire du meuble*, Paris.
- CABRE M.T., 1998, *La terminologie. Théorie, méthode et applications*, trad. M.C. Cormier, J. Humbley, Ottawa.
- DEPECKER L., 2003, *Entre signe et concept. Eléments de terminologie générale*, Paris.
- DOROSZEWSKI W., 1934, *La langue française en Pologne*, „Revue des Etudes Slaves”, n° 1–2, s. 36–50.
- GROCHOWSKI M., 1990, *Meble: zakres pojęcia a hiperonimy nazw denotowanych obiektów*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Filologia Polska”, t. 31, s. 51–61.
- GRZELUK I., 1998, *Słownik terminologiczny mebli*, Warszawa.
- LERAT P., 1990, *L’hyponymie dans la structuration des terminologies*, „Langages”, vol. 98, s. 79–86.
- ROBERT P., 2011, *Le Grand Robert de la langue française. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Paris.

DWUJĘZYCZNA TERMINOLOGIA HISTORII SZTUKI

- SANCHEZ-CARDENAS B., 2011, *Structuration hiérarchique du lexique verbal à travers la propriété de troponymie*, „Revista de Lingüística y Lenguas Aplicadas”, vol. 6, s. 329–340.
- ŚLIWA D., 2000, *Aspects dénominatifs de la morphologie dérivationnelle. Etudes des noms d'artefacts en français et en polonais*, Lublin.
- WIERZBICKA A., 1990, 'Prototypes save': *On the uses and abuses of the notion of 'prototype' in linguistics and related fields*, [w:] *Meanings and Prototypes: Studies in Linguistics Categorization*, S.L. Tsohatzidis (ed.), London, s. 347–367.
- WIERZBICKA A., 1992, *Furniture and birds: A reply to Dwight Bolinger*, „Cognitive Linguistics”, No. 1, s. 119–123.
- WIERZBICKA A., 2010, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, tłum. A. Głaz, K. Korzyk, R. Tokarski, Lublin.

Dwujęzyczna terminologia historii sztuki. Recepcja galicyzmów w polskiej terminologii rzemiosła artystycznego (streszczenie)

W artykule są przedstawione wyniki przeprowadzonych badań polsko-francuskiej terminologii ebenisterii (rzemiosła artystycznego zajmującego się wykonywaniem mebli), które wskazują na występowanie w niej głównie wyrazów złożonych, zapożyczonych z języka francuskiego do języka polskiego. Prezentując wybrane przykłady z obu języków, omawiane są szczegółowo badane zapożyczenia w nawiązaniu do zjawiska „gallomanii”.

WIELOJĘZYCZNOŚĆ TWÓRCZOŚCI WŁADIMIRA WYSOCKIEGO

RADOSŁAW SŁAWOMIRSKI

Uniwersytet Jagielloński
radoslaw.slawomirski@wp.pl

Słowa kluczowe: Władimir Wysocki, bard, poeta, pieśniarz, poezja, poezja śpiewana, wielojęzyczność, język, leksyka, żargon, mowa potoczna

Władimir Wysocki był znakomitym rosyjskim aktorem czasów radzieckich. Największe uznanie przyniosła mu tytułowa rola w Szekspirowskiej sztuce *Hamlet*, którą odgrywał wraz z zespołem słynnego moskiewskiego *Teatru na Tagance*. Jednak dla wielu pozostał on głównie bardem, śpiewającym poetą. Dlatego na początku należałoby postawić pytanie, czym właściwie jest poezja śpiewana.

Poezja śpiewana jest gatunkiem muzyki, którego nazwę na polskim gruncie spopularyzował krytyk muzyczny i językoznawca Andrzej „Ibis” Wróblewski (1922–2002). Termin ten określa utwór słowno-muzyczny oparty na wierszu lub tekście poetyckim wysokiej próby, z muzyką podkreślającą jego wagę i wzmacniającą przekaz (*Historia poezji śpiewanej* [online]). Najprościej mówiąc, jest to wykonanie wokalne przy akompaniamencie gitary lub innego instrumentu muzycznego (takiego jak: fortepian, skrzypce, altówka, kontrabas, akordeon, wiolonczela) wierszy w połączeniu z muzyką. Teksty poetyckie często są autorstwa ich wykonawcy czyli barda, jednak nie jest to regułą. Pieśniarz może wykonywać cudze utwory, dodając do nich muzykę i swoją interpretację. I co jest niezmiernie ważne – poezję śpiewaną charakteryzuje bogata interpretacja.

Poezja śpiewana – co jest zrozumiałe – opiera się na tekście poetyckim, który przy akompaniamencie gitary lub fortepianu staje się balladą (pieśnią). Dzięki poetycko-muzycznemu „mezaliansowi” utwór powstały w jego wyniku łączy w sobie kulturę wysoką, jaką niewątpliwie jest poezja, z kulturą popularną. Dzieje się tak w dużej mierze poprzez formę, jaką wybrali artyści do przekazania utworów poetyckich, a więc piosenkę. Przez ten zabieg znacznie poszerza się grono odbiorców poezji, co służy jej popularyzacji.

Dodatkowym walorem estradowych wykonań tekstów lirycznych jest to, że wzmacniają one doznania odbiorców. Dzieje się tak, ponieważ mają oni do czynienia już nie tylko z samym słowem, jak ma to miejsce w przypadku tradycyjnej poezji, ale z posiadającą rytm i melodię piosenką.

Warto zaznaczyć, że zjawisko poezji śpiewanej często – nie do końca poprawnie utożsamianej z piosenką autorską – nie jest nowym (XX-wiecznym) gatunkiem. Już bowiem antyczne utwory poetyckie były pisane pod określoną muzykę i wykonywane nierozzerwalnie z jej brzmieniem. Pierwsze ślady poezji śpiewanej znajdujemy w przedhomerowej Grecji (ok. 900–700 r. p.n.e.). Aojdowie, tak bowiem nazywano śpiewaków, akompaniujących sobie na formindze lub gitarze (dawne instrumenty strunowe), wykonywali własne, surowe w odbiorze, kompozycje opisujące losy bohaterów i sławiące władców. Prowadzili działalność na dworach władców (*O poezji śpiewanej* [online]). Warto zauważyć, że w czasach starożytnych literatura była nierozzerwalnie powiązana z muzyką. Zwraca na to uwagę Eulalia Papła, która w pracy pt. *Poeci wobec muzyki* pisze: „Związki literatury i muzyki są tak dawne, jak one same. (...) Mówimy o ich powinowactwie, idąc w głąb dziejów, w archaikę, przypominając ich wspólne źródło – antyczną „trójjedyną choreę” (...), jednoczącą w sobie muzykę, słowo i taniec” (Papła 2014: 11).

Takie połączenie muzyki i słowa dało początek poezji. Opisany „mezalians” poezji i muzyki pozwolił z kolei na ukształtowanie XX-wiecznej poezji śpiewanej w Rosji. Do grona najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu w radzieckiej Rosji zalicza się trzech śpiewających poetów-bardów: Władimira Wysockiego, Bułata Okudźawę i Aleksandra Galicza.

Mając na uwadze złożoność gatunku, który uprawiał Wysocki, warto przyjrzeć się różnorodności stylistyczno-leksykalnej jego twórczości. Kluczowym pojęciem jest termin *wielojęzyczność*, który w przypadku poezji rosyjskiego barda należy rozpatrywać wbrew powszechnie przyjętym definicjom. Wielojęzyczność bowiem w swoim głównym znaczeniu oznacza ‘czynne lub bierne posługiwanie się dwoma lub większą liczbą języków przez jednostkę lub grupę społeczną’ (Gajda [online]). Wielojęzyczności w poezji Władimira Wysockiego nie należy rozumieć dosłownie, jako znajomości kilku języków, ale jako celowy środek artystyczny, który polega na

WIELOJĘZYCZNOŚĆ TWÓRCZOŚCI WŁADIMIRA WYSOCKIEGO

wykorzystaniu swoistych hybryd międzyjęzykowych i stylistycznych. W utworach Wysockiego nie brakuje zapożyczeń z innych języków wschodniosłowiańskich, które nazywa się w odniesieniu do kodu mieszanego rosyjsko-ukraińskiego *surżykiem* i rosyjsko-białoruskiego – *trasianką*. Poezja barda przepiękna jest leksyką żargonową (socjolekt kryminalno-więzienny w cyklu pieśni *blatnych*), konstrukcjami potocznymi, zmodyfikowanymi zwrotami frazeologicznymi i kalkami wyrazowymi. Różnorodność, ekspresywność wyrazu, sytuacyjność i dialogowość stanowią główne cechy języka poetyckiego Wysockiego.

Część badaczy jego twórczości jest zdania, że najważniejszy w liryce Wysockiego jest tzw. cykl pieśni *blatnych*, który opowiada historie z życia kryminalistów. Opisuje je z punktu widzenia przestępców, a więc naturalnym w nich jest żargon przestępcy czy slang więzienny. O takim kodzie kulturowym w twórczości *blatnej* pisze w „Dzienniku Teatralnym” Jan Szurmiej:

Jeśli uznać, że w gatunku *blatnej* pieśni nie jest najważniejszy jej autentyczny związek ze światem kryminalnym (powstanie lub funkcjonowanie w tym środowisku), ale przedstawiona w niej określona wizja świata, ta większość superhitów spełnia ten warunek. Opowieść narratora-wokalisty to zawsze relacja ze świata *blatnych* oglądanego od wewnątrz. Niekiedy przyjmuje ona formę ballady (narrator opisuje wydarzenia, w których bezpośrednio nie uczestniczył), najczęściej jednak owa historia opowiedziana jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej. (Szurmiej [online])

Cykl pieśni *blatnych* nie jest oczywiście jedynym w dorobku barda, jednak najbardziej uwidacznia stosowane przez niego strategie stylistyczno-leksykalne.

Przyjrzyjmy się temu, co na temat różnorodności stylu Wysockiego pisze autor internetowego bloga poświęconego muzyce rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i bałkańskiej:

(...) oryginalny, charyzmatyczny i zadziorny styl śpiewania z charakterystyczną chrypką, wyrazisty głos jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych wokali ze wszystkich rosyjskich bardów. Do tego styl muzyczny Wysockiego, który potrafił się odnaleźć pomiędzy piosenką autorską a więzienną czy cygańskim lub rosyjskim romanssem a poniekąd piosenką kabaretową. Niewątpliwie Władimir Wysocki w Rosji jest uważany za prekursora popularnej od lat 90. rosyjskiej muzyki shanson. (Władimir Wysocki – 85-lecie urodzin. Najpopularniejszy bard rosyjski [online])

Pomimo dosyć śmiałego zestawienia poezji Wysockiego z gatunkiem *chanson* należy zgodzić się, że twórczość Wysockiego łączy w sobie różne style i gatunki literackiej wypowiedzi. Czy można jednak uznać tę twórczość za prekursorkę *muzyki chanson*? Wydaje się, że przemawiają za tym elementy kultury popularnej w poezji Wysockiego.

Jednym z takich elementów – zbliżających tę twórczość do popkultury – jest strona leksykalna tej poezji, kolejnym – olbrzymia popularność, jaką cieszył się bard za życia, i legenda, jaką cieszy się po śmierci. Jednak wątki biograficzne i autobiograficzne z burzliwego życia barda pozostawmy na boku naszych rozważań. Skupmy się natomiast na stronie leksykalnej.

Przykład języka, jakim w swoich balladach posługiwał się Wysocki, odnajdujemy m.in. w utworze *Диалог у телевизора*, którego tytuł w tłumaczeniu Wojciecha Młynarskiego brzmi *Rozmowa przed telewizorem*. Pieśń ta, zgodnie ze swoim tytułem, ma formę dialogu prowadzonego przez mężczyznę i kobietę, którzy, jak można wywnioskować z wiersza, mieszkają razem.

Utwór ten, pomimo tego, że budową może przypominać minidramat, w którym mamy wyraźny podział na rolę żeńską i rolę męską, podczas występów scenicznych był wykonywany poprzez tę samą osobę – autora tekstu – Wysockiego. Bard, wypowiadając poszczególne frazy, przyjmował role i odpowiednio modulował głos. Jednak dla odbiorcy ciągle pozostawał tym samym śpiewającym poetą, który recytował swój tekst ze sceny.

Powyższy utwór zaczyna się od słów wypowiedzianych przez kobietę – Zinę – do oglądającego tę samą audycję telewizyjną – co sugeruje tytuł wiersza – Wani:

– Ой, Вань, смотри, какие клоуны:
рот – хочь завязочки пришей.
Ой, до чего, Вань, размалёваны,
а голос – как у алкашей.
А тот похож – нет, правда, Вань,
на шурина – такая ж пьянь,
Ну нет, ты глянь, нет, нет, ты глянь,
я вправду, Вань.

(Wysocki, 1986: 45)

Oj, Wań, nie mogę, ale clowny!
Jeden drugiemu kopa dał,
Na gębie szminką upačkany,
A gada tak, jakby się schłał,
A ten wygląda, spójrz no, Wań,
Jak szwagier, całkiem taki sam:
Pijacka morda, nos jak kran,
No popatrz, Wań!

(tłum. W. Młynarski)

Już w pierwszym wersie cytowanej strofy wiersza *Диалог у телевизора* pojawia się określenie typowe dla popkultury, a zarazem odległe od tradycyjnej liryki – „Ой, Вань, смотри, какие клоуны”.

W przytoczonej pierwszej strofie tejże ballady lirycznej pojawiają się zwroty ekspresywne, takie jak *Oj* (Oj), które będą powtarzały się aż do końca wiersza. Nadają one wrażenia potoczności i lekkości całemu toczącemu się dialogowi. Zdania budowane są w wierszu skrótami myślowymi – właściwymi mowie potocznej, a nieprzystającymi do dzieł „kultury wysokiej”. Jako przykład doskonale może posłużyć uwaga skierowana do Wani: „А тот похож – нет, правда, Вань, на шурина” („А ten wygląda, spójrz no, Wań, / Jak szwagier”). Także imiona bohaterów: *Вань*

WIELOJĘZYCZNOŚĆ TWÓRCZOŚCI WŁADIMIRA WYSOCKIEGO

(*Wań*) i *Зин* (*Zin*) pojawiają się w skróconym wariantcie deminutywnym, co niewątpliwie wpływa na realizm toczącej się w wierszu rozmowy.

Kolejną cechą językową, która pozwala nam mówić o języku właściwym dla popkultury wpisanym w ten wiersz, są typowe dla nieformalnej rozmowy powtórzenia i użyte przez bohaterów wiersza zwroty. Wyraźnie widać to w przedostatnim z cytowanych powyżej wersów, w którym czytamy: „Ну нет, ты плянь, нет-нет, ты плянь” („Pijacka mordą, nos jak kran”). Powtórzenia typu *нет-нет* (*nie-nie*) oraz potrójne wystąpienie partykuły przeczącej: *нет* (*nie*) w tym jednym wersie i powtórzenie: *ты плянь* (*ty popatrz*) nadają – podobnie jak pojawiające się w wierszu imiona użyte tylko w formie zdrobniałej – realności wypowiedzanym słowom. Odbiorca poprzez język, jakim posługują się bohaterowie, może traktować ich słowa jako słowa przeciętnych, „szarych” ludzi. To z kolei, zważywszy na fakt, że Wysocki swoją poezję kierował do „zwykłych” ludzi, z pewnością sprawiało, że świat przedstawiony w poezji barda stawał się tym samym, który otaczał adresatów tych lirycznych utworów. Oni z kolei w fikcji literackiej mogli odnaleźć portret swoich czasów.

Dialogowy charakter utworu sprawia, że Wania, po zaczepnym stwierdzeniu swojej życiowej partnerki, ugodzony porównaniem osoby w telewizorze do jego szwagra – „А тот похож (...) на шурина” („А ten wygląda (...) Jak szwagier”) – odpowiada:

– Послушай, Зин, не трогай шурина,
какой ни есть, а он родня!
(Wysocki 1986: 45)

Wersy te w przekładzie Młynarskiego otrzymały brzmienie:

– Ty, Zin, od szwagra to się odczep!
Jaki by nie był – ale brat!

Odpowiedź ta ma charakter równie potoczny jak to, co pojawiło się we wcześniejszym stwierdzeniu Ziny. Wania akcentuje przy tym podział na ludzi „naszych” i pozostałych. Tym pierwszym należy się szacunek niezależnie od tego, jakimi są ludźmi: „какой ни есть, а он родня” („Jaki by nie był – ale brat!”).

Następnie urażony Wania robi przytyk do Ziny, atakując jej urodę. Odpowiedź, w której obraża się oponenta, można odczytywać jako zachowanie typowe dla ludzi pochodzących z niższych sfer:

Сама намазана, прокурена,
гляди, дождешься у меня!
(Wysocki 1986: 45)

W polskim przekładzie słowa te zostały oddane za pośrednictwem wyrzutu:

Sama się w lustrze przejrzyj, dobrze?
Skubana miss na cały świat!

W cytowanej odpowiedzi pojawia się żargon. Należą do niego z pewnością takie przymiotniki jak *намазана* czy *прокурена*, którymi uszczypliwie Wania określa Zinę. Po czym bohater liryczny wysła swoją partnerkę do sklepu:

А чем болтать взяла бы, Зин,
в антракт сходила в магазин.
(Wysocki 1986: 45)

Dobrze oddaje to polskie tłumaczenie:

Zamiast się cieszyć byle czym –
Do sklepu być skoczyła, Zin.

Zważywszy na zarysowaną sytuację w wierszu, można przypuszczać, że Wania wysła swoją rozmówczynię po wódkę. Badacze tej poezji zwracają uwagę, że wskazuje na to też język, jakim bohaterowie liryczni rozmawiają między sobą. Zgodnie z tą interpretacją język bohaterów wskazuje, że są oni prawdopodobnie pod wpływem alkoholu.

Widząc wyczuwalny brak reakcji na te słowa swojej partnerki, Wania zadaje retoryczne pytanie: „Что, не пойдешь?” („Co, nie pójdziesz?”) i nie czekając odpowiedzi, dodaje:

(...) Ну, я один.
Подвинься, Зин!
(Wysocki 1986: 45)

Powyższe słowa najbliższej oddaje tłumaczenie Aloszy Awdiejewa:

Nie pójdziesz? Dobrze, zniosę to.
Posuń się no!

Powyższa analiza języka zawartego w tej pieśni upoważnia nas do stwierdzenia, że język, jakim w tym utworze posługuje się Wysocki, jest daleki od języka, do którego przyzwyczała nas liryka w klasycznym rozumieniu. Język bohaterów literackich Wysockiego był językiem zwykłych ludzi, którzy dzięki temu zabiegowi poetyckiemu mogli utożsamiać się z bohaterami pieśni. A za sprawą tego, że Wysocki podczas swoich występów scenicznych potrafił tak wczuć się w sytuację, o których śpiewał, jakby za każdym razem śpiewał o samym sobie, odbiorcy

WIELOJĘZYCZNOŚĆ TWÓRCZOŚCI WŁADIMIRA WYSOCKIEGO

tej poezji chętnie utożsamiali się i z samym bardem. Zwracają na to uwagę autorzy polskiej beletryzowanej biografii Wysockiego, którzy piszą:

(...) autentyczność jego uzdolnień była tak duża, że wielu ludzi było przekonanych, iż wszystko to on sam przeżył. Lepili biografię artysty z jego pieśni: walczył na froncie, żeglował, był alpinistą, pracował jako szofer, szukał złota, omal nie zatonął w łodzi podwodnej i siedział w więzieniu... Wysocki nie tylko pisał i śpiewał, nie tylko współczuł, on cierpiał i umierał razem ze swymi bohaterami. (Słowiński, Wygoda 2008: 11)

Podsumowując rozważania nad wielojęzycznością twórczości Wysockiego, warto podkreślić, że autor ten nie tworzył dla wysublimowanych „elit”, chociaż i te mogły znaleźć w jego twórczości coś dla siebie. Pieśniarz adresował swoją poezję do wszystkich warstw społecznych. Dlatego tak ważne w kontekście porozumienia z odbiorcami były styl i język, jakimi posługiwał się w swojej twórczości rosyjski bard. Wysocki doskonale łączył różne style – od wysokiego po popularny, a stronę leksykalną jego twórczości cechowała wielojęzyczność – od zapożyczeń po żargon, slang.

Bibliografia

PAPLA E., 2014, *Poeci wobec muzyki*, Kraków.

SŁOWIŃSKI P., WYGODA I., 2008, *Nie uśmiecha się życie do wilków... Ballada o Włodzimierzu Wysockim*, Chorzów.

WYSOCKI W., 1986, *Диалог y мелебузора*, [w:] tegoż, *Pieśni i wierze*, Lublin.

WYSOCKI W., 1986, *Rozmowa przed telewizorem*, tłum. W. Młynarski, [w:] tegoż, *Pieśni i wierze*, Lublin.

Strony internetowe:

GAJDA M., *Wielojęzyczność dobroczynna dla mózgu*, <http://www.naukowy.pl/medycyna/wielojezycznosc-dobroczyinna-dla-mozgu/> [dostęp: 30.01.2016].

Historia poezji śpiewanej, http://www.womkat.edu.pl/files/standaryzacja/grupa-43/m_schmidt_muzyka/historia_poezji_piewanej.html [dostęp: 07.10.2014].

O poezji śpiewanej, <http://www.piesniarze.pl/recenzje/recenzja-1/> [dostęp: 30.01.2016].

SZURMIEJ J., *Odeskie błatne pieśni*, [w:] „Dziennik Teatralny”, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/odeskie-blatne-piesni.html> [dostęp: 26.03.2015].

Władimir Wysocki – 85-lecie urodzin. Najpopularniejszy bard rosyjski, [w:] *Blog muzyki rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej oraz bałkańskiej*, <http://muzykaslowian.blog.pl/id,333685438,title,WLADIMIR-WYSOCKI-85-LECIE-URODZINNAJPOPULARNIEJSZY-BARD-ROSYJSKI,index.html?smoybbtticaid=614937> [dostęp: 26.03.2015].

Wielojęzyczność twórczości Władimira Wysockiego (streszczenie)

Mówiąc o wielojęzyczności twórczości XX-wiecznego barda Władimira Wysockiego, należy przyrzeć się zabiegom językowym dokonany w jego utworach poetyckich. Językiem twórczości Wysockiego, co oczywiste, jest język rosyjski. Natomiast charakterystycznym jego komponentem jest ogrom zapożyczeń z innych języków wschodniosłowiańskich (np. ukraińskiego czy białoruskiego), a także z dialektów języka rodzimego. Za przykład tych ostatnich może posłużyć dialekt kryminalno-więzienny występujący w pieśniach *blatnych*. Zabiegi leksykalne, jakich dokonał bard, sprawiły, że język jego poezji był językiem zwyczajnych ludzi, dzięki czemu twórczość ta spotkała się z szerokim odbiorem społecznym.

JĘZYK W FILOZOFII IMMANUELA KANTA WOBEC KONSTRUKTYWIZMU

ŁUKASZ LIPIŃSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

ukaszlipinski@gmail.com

Słowa kluczowe: język, konstruktywizm, epistemologia, postmodernizm

Celem artykułu jest przedstawienie filozofii języka w refleksji Immanuela Kanta wobec konstruktywizmu jako współczesnej teorii poznania. Jak bowiem wiadomo, Kant przez zainicjowanie zwrotu kopernikańskiego zakwestionował metafizyczną relację epistemologiczną między podmiotem i przedmiotem – między człowiekiem i otaczającym go światem, zainspirowawszy tym samym (przez późniejszą recepcję swojej myśli w pracach neokantystów) wiele nowoczesnych nurtów filozoficznych, w tym m.in. konstruktywizm (Wendland 2011: 85-92). Jedno z głównych założeń tego kierunku głosi – podobnie jak teza Kanta na temat roli sądów syntetycznych *a priori* we współkonstytuowaniu rzeczywistości – że to podmiot poznania dostosowuje się do poznającego przedmiotu, a nie odwrotnie (Wendland 2011: 88).

Nie ulega wątpliwości, że język może być dla badacza pism Kanta zagadnieniem kłopotliwym, a to ze względu na to, że jako obiekt opisu naukowego nie pojawia się on *expressis verbis* w jego pracach; nie bez powodu zresztą – jak twierdzi Umberto Eco – paragraf drugi *Wprowadzenia do semantyki* Tullia de Maura został zatytułowany *Milczenie Kanta*, co jest oczywistym nawiązaniem do „ciszy” tego filozofa na temat języka (Eco 2009: 373). Jednakże w niektórych pracach Kant omawia takie problemy, które można by porównać do lingwistycznej problematyki znaczenia; chodzi przede wszystkim o wybrane pisma przedkrytyczne,

w których można obserwować semiotyczne zainteresowania tego myśliciela, jak np. dzieło *O formie i zasadach poznania świata dostępnego zmysłom* (Eco 2009: 374) czy bardzo ważny fragment *Krytyki czystego rozumu*, w którym Kant rozprawia o tzw. schematyzmie (Eco 2009: 373).

Królewieckiego filozofa interesuje w tym miejscu to, w jaki sposób człowiek przypisuje pojęcia rzeczom lub obrazom, a także na jakiej zasadzie zestawia on pojęcia z innymi pojęciami (Eco 2009: 373–378). Kant podaje dwie odpowiedzi na tak postawione pytanie. Pierwsza z nich – jak twierdzi Eco – jest proveniencji scholastycznej (pierwotnie wywodzi się od Platona i Arystotelesa): według niej rzeczy ukazują się w świecie już ontologicznie określone w swojej istocie, „ich materia jest ukształtowana przez formę, i nie ważne jest, czy ta forma istnieje przed rzeczą (*ante rem*) czy w rzeczy (*in res*), ponieważ prezentuje się ona bezpośrednio, jaśniej w swej indywidualnej substancji, jest uchwytywana przez intelekt” (Eco 2009: 374).

Z kolei druga odpowiedź na pytanie: „jak nadajemy nazwy rzeczom?“, pochodzi – twierdzi Eco – od brytyjskiego empiryzmu. Zdaniem Johna Locke’a – pisze autor *Od drzewa do labiryntu* – nie poznajemy nigdy istoty żadnych substancji, a nawet gdyby owe substancje istniały, niczego w istocie by nam nie objawiły; w tej koncepcji epistemologicznej dysponuje się natomiast tylko wrażeniami, które oferują idee proste, pierwotne bądź wtórne, lecz niepołączone ze sobą (a więc jeszcze nie gotowe); „tutaj intelekt działa w tym znaczeniu, że **pracuje**, łączy, uzgadnia, dokonuje abstrakcji w sposób, który jest dla niego z pewnością naturalny i spontaniczny” (Eco 2009: 373–375).

W przypadku pierwszej odpowiedzi na pytanie: „jak nadajemy nazwy rzeczom?“, wychodzimy od rzeczywistości, która jest niejako zastana i niezależna od subiektywnych uwarunkowań poznającego podmiotu (np. od jego językowego habitusu kulturowego i systemowych uwarunkowań społecznych). Mowa bowiem tutaj o rzeczywistości obiektywnej, w której rzeczy dane są w bezpośrednim oglądzie racjonalnego intelektu. Ale w tym przypadku jest to nadal intelekt w stanie spoczynku. Natomiast w odpowiedzi drugiej poznający intelekt jest jednocześnie intelektem aktywnym, to on w dużej mierze decyduje o konstrukcji spójnych opisów świata, nie zaś o odkrywaniu obiektywnego i danego uprzednio porządku rzeczywistości (Eco 2009: 373–375).

Kant – kontynuuje Eco w swoim wywodzie – nie wybiera rozwiązania scholastycznego, lecz empiryczne; filozof jednocześnie rozwija je, przyznając intelektowi funkcję syntetyczno-twórczą albo funkcję konstrukcyjną (Eco 2009: 375), co jednocześnie pozwala nazwać jego stanowisko „proto-konstruktywistycznym”.

JĘZYK W FILOZOFII IMMANUELA KANTA WOBEC KONSTRUKTYWIZMU

Fakt, że wierzymy, iż poznajemy rzeczy wyłącznie dzięki świadectwu zmysłów, bywa zdaniem Kanta rezultatem tak zwanego «błędu wyłudzenia», który ma swoje źródło w tym, że jesteśmy od dzieciństwa silnie przyzwyczajeni do tego, by uważać, że rzeczy jawią się nam jako już dane w naoczności; że nie zauważamy, że intelekt jest aktywny, a nie bierny. (Eco 2009: 375)

Martin Heidegger pisał w swojej książce o Kancie, że „skończone, naocznie oglądające istoty muszą być zdolne do dzielenia uwagi na każdorazową naoczność bytu” (Eco 2009: 374). Owo Kantowskie dzielenie uwagi na każdorazową naoczność bytu jest zaskakująco podobne do tego, co do powiedzenia miał francuski filozof Paul Valéry. Kantowska „jednorazowa naoczność bytu” przybiera w eseju Valéry’ego proces „przenoszenia ludzkiej uwagi między elementami”, co zdaje się otwierać pole manewru dla spontanicznego procesu identyfikowania rzeczy na zasadzie porównania ich podobieństwa albo stwierdzenia różnicy między nimi, np. w klasyfikacji rodzajów i gatunków literackich, ale także w taksonomiach każdego innych rodzajów itd.

We *Wstępie do metody Leonarda da Vinci* pisał bowiem Valéry, że

myśl zakłada zmianę albo przeniesienie uwagi pomiędzy elementami, co do których przyjmujemy, że są w stosunku do siebie nieruchome, a które świadomość dobiera z głębokiego magazynu pamięci albo aktualnego, operacyjnego postrzegania. Jeżeli owe elementy są do siebie doskonale podobne albo jeśli różnica pomiędzy nimi sprowadza się do zwykłej odległości, do elementarnego faktu, że nie zlewają się one ze sobą, praca myśli, jaka ma być wykonana, ogranicza się do pojęcia czysto różnicującego. (Valéry 1971: 50)

Twierdzenie Valéry’ego na temat poznawczej gry różnic przypomina nieco stanowisko konstruktywistyczne na temat tzw. porównywania pamięciowego, a więc jednej z podstawowych racjonalnych operacji myślowych.

Porównywanie pamięciowe to zdolność podmiotu do przerywania strumienia doświadczenia i refleksywnego obserwowania powstałych fragmentów przeżyć. Doświadczenia te są porównywalne. Takie, które okazują się „przydatne” (a zatem w języku konstruktywizmu takie, które są „wiabilne”), zostają połączone w taki sposób, aby powstała między nimi koherencja. Porównywanie dostarcza nam takich pojęć, jak „różnica”, „jednakowość” oraz „inwariant” (chodzi tutaj o regularności, które tworzą strukturę doświadczenia i kierują kolejnymi doświadczeniami). (Lewiński 2004: 17 i n.)

Zbliżając się do problematyki konstruktywizmu, pragnę podkreślić, że nie ma jednego konstruktywizmu, podobnie jak nie ma jednego postmodernizmu albo nie ma czegoś takiego, jak postmodernizm jako „całość” czy też jako „jedność”.

Można wskazać trzy wspólne źródła konstruktywizmu. Pierwszym z nich jest cybernetyka Heinza von Foerстера, drugim – psychologia Jeana Piageta, trzecim

zaś – biologia i neurobiologia, gdzie głównymi inspiratorami są Humberto Maturana i Francisco Varela (Kuźma 2006: 1–10).

Jak była mowa wyżej, nie ma jednolitego nurtu o nazwie „konstruktywizm”, ale

wspólny fundament myślenia konstruktywistycznego jest wyraźny i można go określić w następujący sposób: cała ludzka wiedza nie dotyczy obiektywnego świata, bo jest on niedostępny bezpośredniemu poznaniu, a owa wiedza dotyczy konstruktów wytworzonych przez umysły ludzkie w procesie systemowej autopoiezy. (Kuźma 2006: 3)

Wiedza o świecie oraz wszystkie pojęciowe opisy odnoszące się do rzeczywistości (jakkolwiek rozumianej) nie stanowią w konstruktywizmie odzwierciedlenia faktycznego stanu rzeczy, lecz są przydatnym narzędziem przystosowania się umysłów do oporu, jaki stawia niepoznawalna rzeczywistość (Kuźma 2006: 1–5).

Jeżeli u Kanta poznający intelekt – jak była mowa wyżej za Eco – posiada zdolności syntetyczno-twórcze (a nie biernie-odkrywające), to z pewnością blisko temu typowi intelektu do pojęcia „obserwatora”, które jest jednym z podstawowych pojęć konstruktywistycznych. Obserwator jest w konstruktywizmie zamkniętym oraz wewnętrznie ograniczonym systemem „autopoietyczny”, którego centrum dowodzenia jest centralny układ nerwowy. Trzeba podkreślić, że wszelkie reprezentacje postrzeżeniowe w umyśle są w systemach autopoietycznych złożone tylko z elementów należących do tego systemu. Oznacza to, że układ neurologiczny wpływa na to, że dany kolor może być postrzegany jako na przykład „pomarańczowy”. Jak wyjaśnia Thomas Rockmore w książce poświęconej charakterystyce epistemologii konstruktywistycznej, wszystkie postrzeżeniowe fenomeny są „skonstruowane”: wiemy, że kolory, które postrzegamy, nie istnieją dla nas bezpośrednio w postrzeganym obiekcie, są natomiast produktem końcowym złożonego procesu przetwarzania długości fal światła padających na siatkówkę oka, które dostają się do nerwu optycznego, gdzie dopiero wówczas przekładane są na, podlegające wysłowieniu, fenomeny wizualne (Hanna 2008: 660)¹. Innymi słowy, można powiedzieć, że (według konstruktywistów) barwy i wszystkie zjawiska empiryczne nigdy „nie mówią same za siebie”.

Tego rodzaju styl filozofowania – właściwy także Kantowi z jego apriorycznym aparatem kategorii pojęciowych i analogiczny konstruktywistom z ich pojęciem autopoiezy – stał się nie tak dawno przedmiotem krytyki w pismach filozofów postkonstruktywistycznych, m.in. w pracach Jofesa Mitterera i Bruno Latorra. Zarówno w przypadku kategoriałnej semiozy Kanta, jak i w przypadku au-

¹ Cytat podaję według przekładu własnego.

topoiezy konstruktywistów mamy bowiem do czynienia z tworzeniem dualistycznej konstrukcji pojęciowej, którą można by streścić jako dualizm „języka” i „rzeczywistości” albo dualizm „umysłu w słoju” oddzielonego od zewnętrznego względem niego świata realnego. Zarówno w systemie kartezjańsko-kantowskim, jak i w nowoczesnej teorii poznania konstruktywistów borykamy się ze specyficznym oddaleniem się człowieka od rzeczywistego świata, z porzuconiem nadziei na możliwie bezpośredni kontakt z empiryczną rzeczywistością, która jest nieustannie przepuszczana przez to, co moglibyśmy nazwać jako „pojęciowe filtry”. Latour – jeden z krytyków konstruktywizmu – pisze w taki sposób o tym problemie: „(...) umysł wyprowadza sam z siebie wszystko, czego potrzebuje, by stworzyć kształty i zdarzenia” (Latour 2013: 34). „Kantowskie *a priori* rozpoczęło tę ekstrawagancką formę konstruktywizmu, o której nie śniło się ani Kartezjuszowi z jego uwikłaniem w Boga, ani Hume’owi z jego kojarzeniem bodźców” (Latour 2013: 34).

Podsumowując, należy zadać pytanie, czy istnieje problem, który odróżnia „proto-konstruktywizm” Kanta od współczesnego konstruktywizmu? Zdaje się bowiem, że „konstruktywizm to filozofia poznania analogiczna do kantyizmu, ale pozbawiona – jak twierdzi Wojciech Sady – jakichkolwiek niewzruszonych i esencjalnych podstaw: za kantyżem głosi konstruktywizm, że nauka bada nie fakty „same w sobie”, ale fakty takie, jakie jawią się przez pryzmat przyjętego systemu pojęciowego (Sady 2000: 13–14).

System ten konstytuują w kantyżmie sądy syntetyczne *a priori*, w których odzwierciedlają się wrodzone nam formy i kategorie poznawcze, i dlatego mają one charakter sądów koniecznych. Tu drogi kantystów i konstruktywistów rozchodzą się: w systemach pojęciowych, twierdzą ci drudzy, nie ma niczego koniecznego, żadnych elementów syntetycznych *a priori* w sensie Kanta (u Poincarégo są jeszcze resztki takowych, u jego następców już nie). Są to wytwory naszej *wyobraźni twórczej*, a konstytuujące je założenia są przyjmowane na mocy *konwencji* – umowy, jaką zawiera (zwykle podświadomie, a co najwyżej półświadomie) społeczność uczonych (Sady 2000: 13–14).

Jak twierdzi Latour:

Kant wprawdzie wynalazł formę konstruktywizmu, w której umysł w słoju sam wszystko zbudował, miał jednak pewne ograniczenia: to, czego umysł w słoju nauczył się sam od siebie, musiało mieć uniwersalny charakter i ujawniało się jedynie przez doświadczenie, przez kontakt z rzeczywistością na zewnątrz, zredukowaną do minimum, ale mimo wszystko [jednak] obecną. (Latour 2013: 35)

Bibliografia

- ECO U., 2009, *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, tłum. G. Jurkowiec, M. Surma-Gawłowska, J. Szymanowska, A. Zawadzki, Warszawa.
- HANNA R., 2008, *On Constructivist Epistemology by Thomas Rockmore*, „The Review of Metaphysics”, No 3, p. 658–662.
- KUŹMA E., 2006, *Konstruktywizm*, [w:] *Konstruktywizm w badaniach literackich*, E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski (red.), Kraków, s. 1–10.
- LATOUR B., 2013, *Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*, tłum. K. Abriszewski i in., Toruń.
- LEWIŃSKI D., 2004, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach polskiej paradygmatyzacji polskiej nauki o literaturze po 1958 roku*, Kraków.
- SADY W., 2000, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Wrocław.
- VALÉRY P., 1971, *Wstęp do metody Leonardo da Vinci*, [w:] tegoż, *Estetyka słowa*, tłum. D. Eska, A. Frybesowa, Warszawa.
- WENDLAND M., 2011, *Konstruktywizm komunikacyjny*, Poznań.

Język w filozofii Immanuela Kanta wobec konstruktywizmu (streszczenie)

Przedmiotem artykułu jest problem języka w filozofii Immanuela Kanta wobec konstruktywizmu jako teorii poznania. Autor prezentuje pogląd królewieckiego filozofa na temat roli języka w poznawaniu rzeczywistości, wskazując na prefigurację idei konstruktywistycznej w jego koncepcji. Rozważając ogólne podobieństwa między kantyzmem i konstruktywizmem, odnotowuje różnice i podobieństwa między nimi zachodzące, a także wątki wykraczające poza standardowo rozumiany konstruktywizm.

NAZWY ROŚLIN W TWÓRCZOŚCI JERZEGO SZATKOWSKIEGO

BOGNA WICZYŃSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
bogna.holynska@onet.pl

Słowa kluczowe: Jerzy Szatkowski, poezja, metafora, miłość, erotyka, nazwy roślin

Celem mojego artykułu jest opis wybranych cech idiolektałnych występujących w poezji Jerzego Szatkowskiego, widzianych z perspektywy leksyki roślinnej. Za jedną z głównych takich cech uznaję nagromadzenie nazewnictwa botanicznego i twórcze wykorzystanie go jako tworzywa poetyckiego. Analizowany przeze mnie materiał pochodzi z poematu *Triada dla Iwony. Cyklamen prawdosłowny* oraz z utworów z tomu *Żywicowanie: Wróżbitka* oraz *Pierworodny*. W utworach tych znajdziemy przykłady oryginalnej metaforyki, której podstawę stanowią nazwy roślin. Centrum moich zainteresowań stanowi złożoność konstruowanego przez autora świata, uzyskana poprzez nawarstwianie się różnorodnych aspektów nazw roślin – jednym z tych aspektów jest związana z leksyką botaniczną metaforyka i symbolika, drugim natomiast znaczenia związane ze strukturą słowotwórczą i etymologią tych nazw.

W niniejszym artykule zakładam, że Szatkowski wykorzystuje materiał językowy, jakim są nazwy roślin, w dwojaki sposób. Pierwszy z nich odnosi się do desygnowanej przez te nazwy rzeczywistości – świata roślin oraz zbioru wszelkich denotacji i konotacji, jakie można mu przypisać, a zatem związanych z nim symboli i mitów, doznań zmysłowych wywoływanych przez rośliny oraz poszczególnych gatunków kwiatów i ziół. Ten sposób wykorzystania leksyki botanicznej wiąże się ze sferą referencji realnoznaczeniowych. Drugi sposób, w jaki

poeta wykorzystuje nazwy roślin, wiąże się z oderwaniem ich od botanicznej i kulturowej rzeczywistości i polega na traktowaniu ich jako innowacji językowych. Poeta czerpie znaczenia z budowy słowotwórczej tych nazw i ich etymologii. Tego typu odniesienia nazywać będę sferą odniesień strukturalnoznaczeniowych, gdyż wynikają ze struktury danego leksemu.

Pierwsza część niniejszego artykułu poświęcona będzie sferze odniesień realnoznaczeniowych. Następnie przejdę do sposobu korzystania ze słownictwa botanicznego wiążącego się ze sferą odniesień strukturalnoznaczeniowych po to, by ukazać swoistość współwystępowania i wzajemnego naświetlania się tych sfer w omawianych przeze mnie utworach.

Wiązanie tematyki miłosnej z symboliką roślin ma bogatą tradycję literacką, dlatego też w twórczości Szatkowskiego możemy znaleźć wiele odniesień do utrwalonych w kulturze mitów i symboli. Poemat *Triada dla Iwony. Cyklamen prawdosłowny* to utwór miłosny, który w wyraźny sposób odwołuje się do tradycji – przestrzeń, którą kreuje autor, nasycona jest różnorodnymi gatunkami roślin. Jak w posłowniu *Triady dla Iwony* zauważył recenzent poematu Tadeusz Żukowski, nastrój zacisznego ogrodu czy łąki obecny w tym utworze przywodzi na myśl fundamentalną dla poezji miłosnej *Pieśń nad pieśniami* (Żukowski 2014: 63), natomiast idylliczna przestrzeń pełna roślin i ziół, których nazwy mają staropolski rodowód, wskazuje na renesansową sielankę jako jedno z kolejnych źródeł kultury, z którego czerpie Szatkowski. Uwagę zwraca również fakt, że wyraźne nasycenie przestrzeni poetyckiej roślinami niesie z sobą młodopolskie konotacje. Sensualne wrażenia przesyty barwami i zapachami uzyskane zostają głównie poprzez nagromadzenie w jednym utworze wielu nazw botanicznych, budzących u odbiorcy doznania zmysłowe: wzrokowe, węchowe i dotykowe. Co ważne, wielość i różnorodność gatunkowa potęgują sensualistyczny odbiór tej twórczości. Działanie na wyobraźnię odbiorcy, wywoływanie wrażenia przesyty obrazują choćby następujące ustępy z poematu *Triada dla Iwony*:

Iwo Żoniwo – żonkilo prawdziwa
 – gwiazdzico kryształko
 w marzankachś mi już tylko niezapominajka – Ty – śród nagietek naga...
 (Szatkowski 2014: 13)

mógłbym ciebie stroiczką nienadętą pisać;
 urocznicą mówić; szeptać cieciorczką; pier –
 wiosnko w przytulicach, radostko w kliwicach
 (Szatkowski 2014: 10)

Analizując sferę odniesień kulturowych, które poprzez obecność roślin są istotne w tej poezji, należy zwrócić uwagę na zakorzenienie motywów roślinnych

NAZWY ROŚLIN W TWÓRCZOŚCI JERZEGO SZATKOWSKIEGO

w polskim słownictwie erotycznym. Zioła i kwiaty funkcjonują w powszechnej świadomości m.in. jako afrodyzjaki, atrybuty aktu miłosnego, symbole części ciała czy jako „świadkowie” miłosnych spotkań, gdy pojawiają się w tekście w postaci łąki czy ogrodu jako przestrzeni bezpiecznej dla kochanków, zacisznej i pozwalającej na bliskość (Dąbrowska 2000: 32). Analizując erotyczne konotacje związane ze światem roślin, wspomnieć można również o symbolice wynikającej z ich właściwości: o płodności oraz przemijaniu i wzroście, które są cechami analitycznymi dla rośliny i uczucia między mężczyzną i kobietą (Krawczyk-Tyrpa 2001: 12–14). Wymienione dotychczas konotacje nazw roślin są utrwalone w kulturze, a w konsekwencji – także w języku. Na istnienie metafory pojęciowej *miłość to kwiat* wskazują takie zwroty jak: *miłość rozkwita*, *miłość więdnie* lub *miłość usycha*. Możemy mówić także o metaforze *kobieta to kwiat*, której realizację przedstawiają choćby określenia dla etapów życia kobiety, takie jak *przekwitanie*, *w kwiecie wieku* czy określenie (*kobieta*) *rozkwita* dla nazwania stanu szczęścia, radości i pełni. Kwiat jest też podstawą dla metaforycznego określania dziewictwa (np. *utrata kwiatka* czy *wianka* oznacza stratę dziewictwa), toteż nasycenie przestrzeni miłosnej roślinami świadczy też o niewinności uczucia.

Szatkowski niewątpliwie przywołuje opisaną powyżej sferę utrwalonych skojarzeń, pisząc:

Iwo Żoniwo – skrzypko wszechstrunna
– smagliczko, ładniczko
– miłowonko, słodliwko (...)
wiekuistko oskrzydłona
trwałko niebielistko

(Szatkowski 2014: 13)

Zdaje się, że nie sposób spośród wszelkich możliwych odniesień kulturowych wybrać dominującego znaczenia – celem poety jest uruchomienie wszelkich możliwych konotacji związanych ze znajdującymi się w tych utworach nazwami roślin. Efekt nadmiaru wrażeń i znaczeń autor uzyskuje, nazywając kobietę *stroiczką*, *pieszczotką*, *radostką* czy *ciocioreczką* – stwarza tym samym obraz pełen migotliwych szczegółów i różnorodnych walorów. Kobieta w poemacie nie jest tylko bliżej nieokreślonym kwiatem, ale „wieloimienna jest”, gdyż określana wieloma nazwami roślin, dzięki czemu jej obraz składa się z wielobarwnych, różnorodnych szczegółów; jest każdym z kwiatów naraz, zbiorem detali – barw, zapachów i właściwości, dlatego stanowi źródło intensywnych wrażeń i może odurzać, tak jak odurzyć może przebywanie na łące pełnej intensywnie pachnących ziół i kwiatów. Również poszczególne części ciała bohaterki poematu określane są nazwami roślin, co także ma swoją bogatą tradycję w literaturze miłosnej:

pozdrowione niech będą twoich warg wiolinki
- twoje kosmatki, miodunki, wilżynki,
- twoje aksamitki, roszarki, zapłonki
- twoje porcelanki, perłówki, jarząbki
całać twoja... kochia, złość aż po ostróżkę
- jeszcze... do utraty tchu... powabnia, balsamka
- „zamek wianuszek”, skrytokwiat i niewieście włoski
(Szatkowski 2014: 14)

Już wstępnie poczyniona analiza wskazywać może na związki poezji Szatkowskiego z twórczością Bolesława Leśmiana. Oba poetów łączy szczególny stosunek do natury, w której człowiek ginie, zostaje pochłonięty przez nią lub co najmniej odurzony; obaj tworzą własny świat poetycki, którego materią są w dużej mierze rośliny; częste u obu twórców jest wiązanie przestrzeni botanicznej ze sferą doznań miłosnych. Znaczące różnice między poetykami tychże twórców widoczne są jednak w sposobie czerpania znaczeń ze słownictwa botanicznego.

Szatkowski, wykorzystując nazwy rzadkich gatunków roślin niezakorzenionych w potocznej świadomości, wykracza poza to, co kulturowo dostępne i wszechobecne. To odróżnia jego „roślinną” erotykę od erotyki innych pisarzy. Unikając stosowania nazw roślin, które funkcjonują jako symbole miłości, kobiecości etc., takich jak lilia, róża, dziewanna, maliny czy maki, których nie brak w utworach autora *Łąki*, tworzy własny system symboli, przez co ucieka od banału i kreuje świat inny niż wszystkie. Rzadko też znajdziemy w twórczości Szatkowskiego hiperonimy takie jak: *drzewo*, *krzew* lub *kwiat*, obecność których w twórczości Leśmiana wykazała analiza statystyczna (Kęsikowa 2000: 390). Materię poetycką autora *Triady dla Iwony* stanowią tak osobliwe nazwy roślin jak np.: *mysiurek*, *obłożnik*, *przytulie*, *radostki*, *stroiczki*, *śnieżyczki*, *smocza krew*, *pierwiosnka* czy *lulecznica*. Świat wykreowany w omawianym poemacie jest precyzyjnie skonstruowany, każda roślina – spośród przesytu i nadmiaru, z którym zderza się odbiorca w akcie lektury – występuje bowiem jako osobny byt, istotny dla całości szczegół, godzien analizy i budzący wyobrażenia odbiorcy. Stąd migotliwość i rozproszenie, które towarzyszą czytelnikowi tej poezji.

Czerpiąc z założeń Anny Krawczyk-Tyrpy przedstawionych w artykule *Kwiat i kobieta*, możemy za podstawę poetyckiej przenośni w poezji Szatkowskiego przyjąć istnienie wspólnych cech między kobietą a kwiatem. Biorąc pod uwagę przede wszystkim takie właściwości jak kolor, zapach czy kształt, nietrudno odnaleźć wśród roślin w *Triadzie dla Iwony* substytuty znanych ze swej erotycznej symboliki roślin, wymienianych m.in. przez Krawczyk-Tyrpę: maku znanego jako afrodyzjak; róży, która symbolizuje namiętność i gorące uczucie, a jej płatki częstokroć kojarzone są z kobiecymi miejscami intymnymi; lilii symbolizującej

niewinność; kwiatu tuberozy jako odpowiednika zmysłowej rozkoszy, ze względu na jego odurzający zapach. Co dało się już z pewnością zauważyć, odbiór poezji Szatkowskiego wymaga od odbiorcy operowania intuicją, gdyż powyższe symbole poeta zastępuje własnymi, pochodzącymi z *zielnika lwy*. I tak np. *pierwiosnka* jako jeden z pierwszych wiosennych kwiatów może stanowić substytut symbolu lilii oznaczającej niewinność, dziewiczość i czystość miłości zarysowanej w poe-macie. Ponieważ *stroiczka* to ziele o intensywnej czerwonej barwie, może ona sta-nowić substytut symbolu róży, przywoływać kolor czerwony i jego konotacje związane z namiętnością i niektórymi częściami ciała, np. ustami (Krawczyk-Tyrpa 2001: 11). Podobne konotacje uruchamiają w tym utworze piwonie jako kwiaty o żywych barwach, a przede wszystkim o intensywnym zapachu, wska-zującym na namiętność i intensywność wrażeń. Autor podkreśla działanie tych kwiatów na zmysły, wprowadzając w obręb ich nazwy innowację językową i za-pisując ją jako *pijwonie* – tu też wskazuje na zawarty w nich nektar, który można pić, co dodatkowo uwypukla erotyczną interpretację utworu.

Powyższe rozważania dowodzą, że Szatkowski jest poetą, który nie tylko czer-pie z dorobku kulturowego, ale też przetwarza ów dorobek – stając wobec tego, co zastane i dane; przywołując tradycję, ale też starając się wykroczyć poza nią. Odwołując się do wcześniejszych sugestii odnośnie do podobieństw między Le-śmianem a Szatkowskim, można dodać, że między poetami zachodzi prawdopo-dobnie głębsza więź aniżeli tylko podobieństwo motywów czy kreacji botanicznej przestrzeni i że jest to wspólnota idei poetyckiej, która przyświecała Leśmia-nowi – idei odnawiania języka poetyckiego, nazywania wciąż na nowo, kreowa-nia świata, ucieczki od banału i stawiania poezji w wyraźnej opozycji do prozy (Leśmian 1959: 45). Właśnie tę wspólną ideę poetycką uznają za pomost łączący obu poetów – Leśmiana i Szatkowskiego.

Istotnym zagadnieniem wśród poruszanej tematyki jest miejsce, jakie zajmują wykorzystane nazwy roślin na tle języka ogólnego. Staropolską dokumentację mają takie leksemy jak: *firletka*, *lwie paszcze*, *krwawnik*, *pięciornik gęsi*, *przytulia*, *srebrnik*, *światlik*, *łomikamięń*, *macierzanka*, *dziewięćsił*, *swarzybaba* czy *lulecznica*, wśród nich znajduje się ciekawy sakronim – *dzwonki Panny Maryi* (Skubalanka 2009: 135). Zwraca uwagę fakt, że w wielu przypadkach są to nazwy znaczące, związane z medycyną ludową lub magią. Większość tych nazw wskazuje na ce-chy desygnowanych przez nie roślin – np. działanie trujące dla *lulecznicy*; dla *dzie-więćsiłu* – posiadanie dziewięciu niezwykłych „mocy”; dla *łomikamienia* – jak po-daje XVII-wieczne źródło – właściwości zwalczania kamienia na nerkach (Zielnik Syrenniususa z 1613 r.). Nazwy te naprowadzają odbiorcę na archaiczną strukturę komunikacyjną języka, na którą zwróciła Teresa Skubalanka (2009), omawiając

niektóre staropolskie nazwy roślin. Wiązą się z nią przede wszystkim słowa zaklęć i wiara w magiczną funkcję przeobrażania rzeczywistości. Stanowi to ważny kontekst interpretacyjny dla utworów Szatkowskiego. Obecność magicznej funkcji języka ma potwierdzenie w kompozycji niektórych wierszy – *Wróżbitka* nie tylko tytułem, ale i formą złożoną z paralelnych konstrukcji nawiązującą do formy wróżby:

nie z swarzybawy zarodnik on/ ani z kołtuna zarodek o nie
nie z szabla tyczkowego naowocnia

ani z czarciego żebra ziele
nie z bożego liczka liść

(Szatkowski 1990: 55)

Również poemat *Triada dla Iwony* stanowić może przykład „zaklinania” rzeczywistości lub też opis wpływu, jaki mogą mieć magiczne właściwości roślin na człowieka.

Uwagę zwraca również aksjologiczne nacechowanie niektórych nazw, choćby takich jak: *swarzybaba*, *szabel tyczkowy*, *czarcie żebro* czy *srebrnik pospolity*. *Swarzybaba*, stanowiąca derywat wyrazu złożonego z czasownika *swarzyć* oraz rzeczownika *baba*, jest mniej znaną nazwą widłaka goździstego. *Szabel tyczkowy*, inaczej zwany fasolą jaś, wskazuje na nazwę broni i na konotacje wojenne czy bitewne. *Czarcie żebro* to inaczej ostrożeń warzywny, a nazwa ludowa wskazuje na zastosowanie tej rośliny w czarnej magii, co potwierdzają wierzenia, według których kąpiel w nim odstrasza wrogie duchy. Z kolei *srebrnik* (czyli pięciornik gęsi) odczytać można jako symbol zdrady czy tchórzostwa, poprzez skojarzenia ze zdradą Judasza. Co warto zauważyć, pozytywne nacechowanie aksjologiczne najczęściej mają w poezji Szatkowskiego nazwy roślin związane z postacią kobietą (*radostka*, *miłonia*, *przytulie*), a negatywne – często wskazujące na ironię czy dystans podmiotu lirycznego wobec siebie – z postacią mężczyzny:

pieszczotko ty moja i miłonio śpiewać
– alem: twój „obłożnik błogi oset bluszcz kurdybanek
i mysiorek maleńki” – spowszedniał ci już

(Szatkowski 2014: 10)

Zatem konstruowany przez niego świat ma charakter dychotomiczny dzięki właśnie tak użytym nazwom roślin.

Ciekawym przykładem wykorzystania potencjału semantycznego tkwiącego w nomenklaturze botanicznej jest poniższy ustęp – poeta opisuje za pomocą nazw roślin uczucia i stany, jakie towarzyszą podmiotowi lirycznemu:

NAZWY ROŚLIN W TWÓRCZOŚCI JERZEGO SZATKOWSKIEGO

choć i twarzą tęgoscór
to mi bez ciebie „Jobowe lzy” ...
a dalej: gorzknia, szarota sępolia
grązel i zerwa, przepad i zwiąd
– żaden żywiec, jeno: dzwonek
kropidło i kosaciec żalobny na amen
(Szatkowski 2014: 10)

Warto dodać, że na takie właśnie wykorzystanie leksyki botanicznej uwagę zwrócił Edward Balcerzan, gdy 31 stycznia 1970, będąc pod wrażeniem poematu, napisał: „Nazwy roślin – nazwami uczuć, w tym jest idea poetycka” (Szatkowski 2014: 15).

Nazwy roślin użyte przez Szatkowskiego to w dużej mierze wyrazy złożone: zrosty (*dziewięćsił, wyrwitaniec, łomikanień*), zestawienia (*końskie kopyto, język teściowej, bycze jaje*) i złożenia (*czartopłoch, zimotrwał*). Można wyróżnić wśród nich takie nazwy, które mogą wskazywać na funkcje i właściwości określanej przez nie rośliny (*urocznica, przytulie, gojnik, zwiesinosek, zimotrwał, ciemiężyk*), oraz takie, które mają potencjał obrazotwórczy, pobudzający wyobraźnię odbiorcy, przywołujące na myśl kształty czy wskazujące cechy wyglądu rośliny, którą określają (*dzwonki Panny Maryi, płomyk, jęczyznik, kisielec, judaszowe ucho, bycze jaje, lwie paszcze, głowacz*). Ciekawą grupę wśród nazw zawierających w sobie „świat obrazu” stanowią te, które wskazują na daną część ciała (*czarcie żebro, jęczyznik zwyczajny, język teściowej, judaszowe ucho, lwie paszcze, głowacz, końskie kopyto*). Ich nagromadzenie w utworach sprawia, że konstruowany przez poetę świat jest zarówno statyczny i martwy, jak i dynamiczny, pełen ukrytego życia i ruchu.

Wyjątkowość wymienionych wyżej nazw i ich potencjał semantyczny mogą skłaniać do postawienia tezy, że da się je odczytać w oderwaniu od desygnowanej przez nie rzeczywistości botanicznej i kulturowej – że nazwy te tworzą świat niezwykłych tworów, cudów, kształtów, który można odbierać w sposób całkowicie intuicyjny, nie znając ich odniesień do realnego świata. Fakt ten stanowi bardzo ważny kontekst interpretacyjny, bez którego nie sposób w pełni odczytać choćby następujących wersów z poematu *Triada dla lwony*:

fakt: rzewień sępota i goryczel gorzknik frasobliwy postwin
ze mnie był zdarzało się, żem niedośpiałek po nocach całych
w fantomalnym bólu jak osina drząc, myślał: przybądź kosatka
moraszko kościenio blada; o, grzechotnico! rychliwą mi bądź!
(Szatkowski 2014: 12)

Nazwy roślin wykorzystane w powyższym przykładzie (m.in. *gorzknik; niedośpiałek; kosatka*) wyrażają cechy podmiotu i stany, jakie mu towarzyszą, i intuicyjnie tak je właśnie odczytamy. Ostatni wers wiersza z *Pierworodny*: „– słów brakuje mamie –

Macierzanko" (Szatkowski 1990: 56) również kieruje odbiorcę wyraźnie ku sferze referencji strukturalnoznaczeniowych. Wydaje się, że trudno inaczej odczytać wers z *Triady dla Iwony*: „dziewięcił zem ci był”, aniżeli poprzez pryzmat jego budowy słowotwórczej – *dziewięcił* w tym przypadku oznaczałby nie tyle roślinę zielną o dziewięciu leczniczych właściwościach, co przymioty, które przypisuje sobie podmiot liryczny: pełnia siły, mocy etc. Widać zatem wyraźnie, że w wielu przypadkach poeta wykorzystuje strukturę używanych przez siebie wyrazów.

Z powyższych rozważań wynika, że nazwy roślin w poezji Szatkowskiego stanowią tworzywo poetyckie, z którego czerpie on znaczenia w dwojaki sposób, korzystając z dwóch sfer odniesień, których istnienie zasygnalizowane było na początku niniejszego artykułu. Pierwsza sfera, którą nazywam sferą referencji realnoznaczeniowych, zawiera w sobie rzeczywistość botaniczną i wszelkie jej denotacje i konotacje, a zatem jej symbolikę i metaforykę utrwalone w kulturze i właściwości, z którymi wiąże się świat doznań zmysłowych – zwłaszcza wzrokowych i węchowych. Druga sfera odnosi się do słowotwórczej motywacji tych nazw, które interpretować można w oderwaniu od ich desygnatów – jest to sfera referencji strukturalnoznaczeniowych.

Problem, jaki się nasuwa w przypadku sfery odniesień realnoznaczeniowych, jest następujący: system powszechnych skojarzeń – *common places* Richardsa (Coc-kiewicz 2011: 7–27) – nie uaktywnia się w świadomości odbiorcy podczas analizy cech desygnowanej – roślinnej rzeczywistości. Niewielu odbiorców poezji zna archaiczne czy regionalne nazwy rzadkich roślin, które – ponadto – rzadko spotyka się w literaturze i które nie zakorzeniły się w powszechnej świadomości. Trudno zatem mówić o nasuwających się powszechnie skojarzeniach, gdy do recepcji desygnowanej rzeczywistości potrzeba szczegółowej, lub chociaż wykraczającej poza potoczną, wiedzy z zakresu botaniki. Drugą możliwością jest analiza nazw roślin w oderwaniu od desygnowanej przez nie rzeczywistości, wynikająca z ich budowy słowotwórczej. W wielu przypadkach jest jednak tak, że dwie perspektywy – referencji realnoznaczeniowych i strukturalnoznaczeniowych – nie tylko się nie wykluczają, ale nawzajem oświetlają, potwierdzając jedną z konstytutywnych cech metafory – wieloznaczność (Stępnik 1984: 37). W poezji Szatkowskiego wieloznaczność przejawia się migotliwością znaczeń, wynikającą z powiązania kilku aspektów słowa naraz. Potwierdza to przykład dotyczący rośliny o nazwie *dziewięcił* – jakże paradoksalne otrzymujemy znaczenie z połączenia wspomnianych przymiotów („dziewięciu sił”), gdy weźmiemy pod uwagę, że jest to w istocie nieduża roślina zielna o delikatnych białych kwiatkach. Uzasadniony zostaje wówczas użyty przez autora czas przeszły – kiedyś był pełen siły i mocy, ale był też delikatny i być może ta cecha w pewnym momencie przeważała.

NAZWY ROŚLIN W TWÓRCZOŚCI JERZEGO SZATKOWSKIEGO

W podobny sposób wyzyskana została nazwa *cyklamenu* umieszczona w podtytule poematu: *Triada dla Iwony. Cyklamen prawdostówny* – cyklamen odczytać można jako nazwę rośliny, ale także jako wskazówkę dla odbiorcy, że na prezentowany tom składa się cykl – w tym przypadku – wierszy. Do tego wrazu autor dodaje leksem *amen* oznaczający być może ostateczne zakończenie historii opowiedzianej w poemacie. Natomiast wtrącony w nawias przymiotnik *prawdostówny* określa cykl jako zgodny z prawdą. W tytule i podtytule otrzymujemy więc zapowiedź przestrzeni poetyckiej zarysowanej w poemacie – wspólnej dla świata roślin i ludzi.

Na powyższych przykładach widać wyraźnie, jak leksyka roślinna staje się u Szatkowskiego prawdziwym materiałem poetyckim i jak poeta uruchamia niezwykle grę znaczeń, aktywizujących się dzięki odpowiedniemu zestawieniu niektórych nazw. Nie należy jednak zapominać o sferze odniesień realnoznaczeniowych – o botanicznej rzeczywistości, która stanowi ramę scalającą ukryte w poemacie nazwy.

Zabiegiem, który potęguje zarysowane powyżej problemy obecności dwóch sfer referencji dla nazw roślin, jest wykorzystywanie przez Szatkowskiego podobieństwa brzmieniowego wyrazów występujących obok siebie w jednym wersie, by wskazać na ich wzajemne zależności. Pierwszy przykład dotyczy podmiotu lirycznego: *ja, lubczyk lubiśnik poślubnik*; drugi przykład odnosi się do bohaterki poematu *o! – iwo, iwino – Żoniwo – lubczyk i lubiśnik* są dwoma wariantami nazwy tej samej rośliny, natomiast *iwina* oraz *iwa* to rodzaj wierzby. Przykłady te mają formę rozrastającej się budowli, każdy następny wyraz jest dłuższy o sylabę lub literę. Wskazują na związek tych osób – bohaterki poematu Iwony i podmiotu lirycznego – ze światem roślin na ich wzajemne przenikanie się i zatracanie.

Cechy roślin wpływają na Iwonę, przesycona kwiatami jest cała przestrzeń semantyczna utworu, również Iwona staje się niejako rośliną. Warto przywołać model irradacji semantycznej (Skubalanka 1983: 183), w świetle którego centrum stanowiłby świat roślin wpływający na Iwonę stanowiącą bierny obiekt promieniowania. Jednak, jak się okazuje, w utworze *Do zielnika Iwy – Żoniwy mojej przypisek* możemy wskazać nie tylko na proces irradacji semantycznej świata roślin na Iwonę, ale na jednoczesną obecność dwóch przeciwstawnych procesów – promieniowania cech rośliny na człowieka i cech ludzkich na roślinę. Wzajemne oddziaływanie na siebie tych dwóch przestrzeni jest obecne w przywoływanych powyżej przykładach, choć wyraźne *exemplum* tego zabiegu stanowi właśnie wyrażenie *roziwiona wierzba*. *Roziwiona*, wyraz, którego rdzeniem jest imię bohaterki – *Iwa*, staje się przymiotnikiem określającym wierzbę, przy czym prefiks *roz-* mający

znaczenie ewolutywne ('coraz bardziej') świadczy o pewnym przesycie, nadmiarze, o cesze pochłonięcia i zatracenia się w jakiejś rzeczy, całkowity udział w czymś, a także przeobrażaniu i ruchu. Możemy więc sądzić, że to wierzba jest cała pochłonięta Iwą – Iwoną i że w świecie wykreowanym przez poetę dokonuje się proces przekształcania i zacierania granic między światem roślin i ludzi. Przykład ten świadczy o odwróceniu modelu irradiacji, na co wskazuje również tytuł tej części poematu *Do zielnika Iwy* – jest to zielnik Iwy właśnie, która nad światem roślin panuje, a co najważniejsze, której cechy promieniują na świat roślin. Dlatego też można stwierdzić, że nie na Iwonę skierowane są cechy wierzby, lecz że to wierzba przejmuje cechy ludzkie.

Dzięki obecności dwóch sfer odniesień – realnoznaczeniowych i strukturalnoznaczeniowych – otrzymujemy rzeczywistość skomplikowaną wewnętrznie, nietatwą w interpretacji, migotliwą znaczeniowo. Jest to rzeczywistość, w której przenikają się – tak jak przenikają się sfery znaczeń – światy: ludzi i roślin, a ponadto magii i świata realnego, czasu 'tu i teraz' oraz czasu słowiańskich wierzeń ludowych. W wielu przypadkach trzeba wybrać, które cechy rośliny lub które z etymologicznych znaczeń zostały zatarte, a które stały się podstawą do stałej wymiany i ruchu sensów, jaka dokonuje się w tej metaforyce. Poezja Szatkowskiego stanowi swoisty dowód na to, że „zastosowanie tropu nie oznacza domknięcia wieloznaczności i skojarzeń semantycznych (...), ale raczej ich otwarcie” (Stępnik 1984: 20). Owo „otwarcie” wynika m.in. z zarysowanych powyżej kwestii.

Szatkowski okazuje się nie tylko poetą, ale również znawcą botaniki, który wykorzystuje swoją wiedzę z tego zakresu do kreowania pełnych nastroju przestrzeni poetyckich. Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy jest to poeta kultury, czy jednak natury – wykorzystuje bowiem cały potencjał obrazowy i semantyczny, jaki tkwi w słowie, i realizuje we wszelkich jego płaszczyznach. Nazwy roślin wykorzystywane przez niego jako materiał poetycki stają się niejako nowymi wyrazami, czekającymi na odkrycie. Ważne jest, by zauważyć, że dwie zarysowujące się sfery referencji realnoznaczeniowych i strukturalnoznaczeniowych – dla tychże nazw są równorzędne i nawzajem się oświetlają, dając złożony i migotliwy obraz poetycki.

Cechą znaną dla tego twórcy jest wprowadzanie innowacji w te sfery kultury, które są dane i powszechnie ugruntowane; wyraźnie widać także w jego poezji zamiłowanie do eksperymentów językowych oraz poszukiwanie nowego sposobu opisywania rzeczywistości. Warto również dodać, że Julian Przyboś, dostrzegając oryginalność i potencjał Szatkowskiego, w latach 60. skomentował *Triadę dla Iwony* w następujący sposób:

NAZWY ROŚLIN W TWÓRCZOŚCI JERZEGO SZATKOWSKIEGO

Julian Przyboś
winszuje
Jerzemu Szatkowskiemu
i życzy
żeby spełnił
nową myśl poetycką (...)
i odniósł walne zwycięstwo
nad opancerzonymi
starymi formami Krzyżakami wypraw poetyckich
nieochrzczonych jeszcze
nazwiskami
pogan Rzeczywistości
IX. 1962

(Szatkowski 2014: 15)

Poezja Szatkowskiego zasługuje na zainteresowanie nie tylko w kręgu czytelnictwem, ale także w kręgu naukowym. Jest to poeta stosunkowo mało znany, a zasługujący ze wszech miar na zainteresowanie. Niniejszy artykuł stanowić ma zaczątek szerszych badań nad tą twórczością, budzącą wiele pytań i dotyczącą wielu obszarów – kultury, metafizyki i lingwistyki.

Bibliografia

- COCKIEWICZ W., 2011, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, Kraków.
- DĄBROWSKA A., 2000, *Złota dziewanna i biodra brzożowe. Nazwy roślin w polskim słownictwie erotycznym (na materiale poetyckim)*, [w:] *Świat roślin w języku i kulturze*, A. Dąbrowska, I. Kamińska-Szmaj (red.), Wrocław, s. 27–49.
- KĘSIKOWA U., 2000, *Leksyka roślinna w poezji Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, T. Cieślak, B. Stelmaszyk (red.), Kraków, s. 379–394.
- KRAWCZYK-TYRPA A., 2001, *Kwiat i kobieta*, [w:] *Świat roślin w języku i kulturze*, A. Dąbrowska, I. Kamińska-Szmaj (red.), Wrocław, s. 9–16.
- LEŚMIAN B., 1959, *Szkice literackie*, oprac. i wstęp J. Trznadel, Warszawa.
- SKUBALANKA T., 1983, *O pojęciu irradacji semantycznej i jego przydatności dla opisu magicznych funkcji mowy*, [w:] *Studia o metaforze II*, M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska (red.), Wrocław.
- SKUBALANKA T., 2009, *Polskie nazewnictwo roślin. Struktura zbioru*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio philologiae”, t. 27, s. 129–144.
- STĘPNIK K., 1984, *Filozofia metafory*, Lublin.
- SZATKOWSKI J., 1990, *Żywicowanie. Wybór wierszy*, Bydgoszcz.
- SZATKOWSKI J., 2014, *Triada dla Iwony. Cyklamen prawdosłowny*, Bydgoszcz.

BOGNA WICZYŃSKA

ŻUKOWSKI T., 2014, *Miłosny raj z konceptu (albo koronkowa nie-przejrzystość słowiarskiego zielnika)*, [w:] Szatkowski 2014.

**Nazwy roślin w twórczości Jerzego Szatkowskiego
(streszczenie)**

W artykule opisano cechy idiolektu Jerzego Szatkowskiego widziane z perspektywy leksyki roślinnej. Autorka omawia sposoby wykorzystania tej leksyki w poemacie *Triada dla Iwony. Cyklamen prawdosłowny* oraz w wierszach *Wróżbitka* i *Pierworodny*. Najpierw opisuje sferę odniesień realnoznaczeniowych dla nazw roślin, a następnie sferę odniesień strukturalnoznaczeniowych. W ostatniej części artykułu ukazuje wzajemne relacje dwóch sfer odniesień dla nazw roślin oraz ich rolę w tworzeniu niezwykle ciekawej metaforyki.

WARROŃSKIE ETYMOLOGIE *CORPORA IMMORTALIA* JAKO ŹRÓDŁO ŚWIATOPOGLĄDU RELIGIJNEGO AUTORA

DAWID LIPIŃSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

dawid.t.lipinski@gmail.com

Słowa kluczowe: etymologizowanie, etymologia ludowa, etymologia funkcjonalno-hermeneutyczna, Marek Terencjusz Warron, *De lingua Latina*, teologia stoicka, panteizm stoicki, Posejdonios z Apamei, *Caelum*, *Terra mater*, *Wenus*

1. Wstęp

Współczesna etymologia jest subdyscypliną językoznawstwa, która bada pochodzenie i pierwotne znaczenie wyrazów. Dokonuje tego jednak w oparciu o pewne wypracowane metody naukowe, tzn. zestawienie etymologicznie pokrewnych wyrazów nie opiera się tutaj na przypadku czy intuicji badacza, ale na danych wypracowanych przez gramatykę historyczno-porównawczą, zwłaszcza fonologię historyczną. Ponadto wymaga ona szczegółowej analizy danych dotyczących historii danego wyrazu, a objaśnienie etymologiczne, oprócz opisanie zmian fonologicznych, wymaga również określenia motywacji (EJO 2003: 147–148). Tylko tak ujęty ów dział językoznawstwa, w dosyć ogólnym zarysie, może spełniać warunki naukowości. Sama etymologia i jej zakres przedmiotowy nie jest jednak tworem współczesnej nauki. Swoją historią sięga bowiem czasów starożytnych. Początkowo pozostawała w gestii poetów, a potem stopniowo zaczęła cieszyć się coraz większym zainteresowaniem filozofów, dla których miała być źródłem poznania bytu lub pierwotnego znaczenia danego wyrazu (por. Sobotka 2015: 39–89; 177–199). O tej etymologii nie możemy

jednak powiedzieć, że była nauką. Pomimo próby wypracowania przez niektórych antycznych uczonych pewnych reguł uprawiania etymologii, pozostawała ona co najwyżej quasi-nauką, co wynikało z braku u nich szerszej wiedzy lingwistycznej. Antyczni filozofowie, a później także filologowie, nie mieli świadomości diachronicznej, tzn. nie zdawali sobie sprawy z rozwoju języka na przestrzeni wieków, z jego ewolucji. Postrzegali go natomiast synchronicznie i na tej płaszczyźnie opierali swoje rozważania etymologiczne¹. Starali się zatem wyprowadzać dane słowo z innego, bazując na podobieństwie fonetycznym tych wyrazów, pomiędzy którymi nie można było jednak ustalić historycznie udowodnionych związków morfologicznych i semantycznych. Takie budowanie motywacji słowa nazywa się etymologizowaniem lub etymologią ludową² (Sobotka 2015: 13).

Naiwność i nienaukowość antycznych etymologii nie sprawia jednak, że nie są one godne uwagi. P. Sobotka w zakończeniu swojej monografii dotyczącej etymologizowania napisał: „Produkty etymologizowania, jeśli je starannie zinterpretować, mogą być traktowane jako przechowalnia ludzkich doświadczeń – odbijają się w nich procesy mentalne i konceptualizacyjne wzorce myślowe” (2015: 282). Wynika to z tego, że:

Etymologizowanie (...) jest zjawiskiem nie tyle diachronicznym, ile achronicznym, z jednej strony, i anachronicznym – z drugiej. Odwołuje się ono do aktualizowanych elementów już znanych użytkownikowi języka bądź

¹ Oczywiście, o ile ten stan rzeczy nie ulegał wątpliwości w przypadku myśli greckiej, o tyle należy zwrócić uwagę, że pewną „diachroniczną intuicję” mieli Rzymianie. Zdawali sobie oni bowiem sprawę z tego, że język grecki był starszy niż łacina, a wręcz wielu z nich uważało, że właśnie od niego pochodzi. O greckiej proveniencji języka łacińskiego był przekonany chociażby Warron, który poświęcił temu tematowi traktat *De origine linguae Latinae*. Według niego Ewander wraz z innymi Arkadyjczykami, po przybyciu na tereny Italii, wprowadzili elementy dialektu eolskiego do lokalnego języka barbarzyńskiego, co miało dać początek językowi łacińskiemu (Kumaniecki 1977: 475). Owa „diachroniczna intuicja” nie jest jednak tożsama ze świadomością diachroniczną, gdyż w praktyce Warron i inni starożytni często sięgali po takie czy inne słowo z tekstów dawniejszych (np. z Homera), jakby było ono współczesne (por. Sobotka 2015: 94–95).

² P. Sobotka w swojej monografii poświęconej etymologizowaniu wymienia jeszcze szereg innych terminów, które były stosowane w literaturze przedmiotu: etymologia spekulatywna, etymologia statyczna lub synchroniczna, etymologia ontologiczna, mitopoetycka interpretacja etymologiczna, atrakcja paronimiczna, asymilacja fonetyczno-semantyczna. Sam badacz za najodpowiedniejszy przyjmuje jednak termin etymologia funkcjonalno-hermeneutyczna (Sobotka 2015: 95–96). Ze względu na to, że niniejszy artykuł w całości dotyczy właśnie tego typu etymologii (nie natomiast etymologii naukowej), będę w nim stosował termin etymologii bez przymiotnika (ewentualnie etymologizowania) właśnie w rozumieniu etymologii funkcjonalno-hermeneutycznej.

ujawnianych czy ustanawianych przez niego (co można nazwać aktualizacją). Ostatecznie zatem nie idzie tu o ustalenie, jaki był, ale jaki jest i dlaczego taki właśnie jest (ewentualnie, dlaczego nazywa się tak, jak się nazywa). (Sobotka 2015: 96–97)

Antycznych etymologii nie należy zatem traktować jako źródeł informacji o rzeczywistych aspektach nominacji, ale mogą stanowić doskonałe źródło wiedzy na temat tego, „w jaki sposób ludzie rozumieją wyrażenia języka i jak starają się wytłumaczyć pochodzenie (historię) niejasnych dla siebie słów” (Sobotka 2015: 14).

W niniejszym artykule postaram się pokazać, w jaki sposób analiza etymologizacji dokonanych przez jakiegoś autora może ujawnić jakiś jego konkretny pogląd o otaczającej go rzeczywistości. W tym przypadku będzie chodziło o Marka Terencjusza Warrona, już przez autorów antycznych uznawanego za najwybitniejszego rzymskiego uczonego, który zajmował się także etymologią. Do naszych czasów zachowały się trzy jego księgi poświęcone tym rozważaniom, które stanowią część większego dzieła poświęconego językowi łacińskiemu pt. *De lingua Latina*. Są to księgi od V do VII, w których omawia on etymologię nazw miejsc i ciał w nich się znajdujących (ks. V), nazw związanych z czasem i dokonującymi się w jego trakcie czynnościami (ks. VI) oraz różnych słów używanych przez poetów łacińskich. Wśród omawianych przez niego ciał rozdziały 57–74 V księgi poświęcił *corpora immortalia*, czyli ‘ciałom nieśmiertelnym’. Chodzi tu przede wszystkim o imiona bogów rzymskich. Pomimo tego, że jego rozważania etymologiczne zdecydowanie odbiegają od rzeczywistości i należą raczej do etymologii ludowych, to jednak można z nich wyczytać to, w jaki sposób rzymski uczoney odbierał danych bogów, i jaki charakter one dla niego miały, co jest też przedmiotem niniejszego artykułu.

2. Etymologizowanie w antyku

Pierwszym znanym łacińskim etymologiem był Lucjusz Aeliusz Stilo, jednakże dużo większe osiągnięcia na tym polu miał jego uczeń – Marek Terencjusz Warron. Na początku V księgi swojego traktatu *De lingua Latina* tak mówi o etymologii:

(...) Natura każdego pojedynczego słowa jest dwojaka: od jakiej rzeczy i dla jakiej rzeczy wyraz został ustanowiony (a zatem, kiedy raz po raz docieka się, od jakiej rzeczy pochodzi *pertinacia* ‘upór’, dowodzi się, że od *pertentendo* ‘kontynuować, upierać się’; kiedy pokazuje się, dla jakiej rzeczy została ustanowiona, mówi się, że w sytuacji, w której nie powinno się *pertendi* ‘upierać’, a *pertendit* ‘upiera się’, w takiej to sytuacji jest *pertinancia* ‘upór’, ponieważ w takiej sytuacji należałoby pozostawać niewzruszonym, jeśli przy czymś *perstet* ‘zdecydowanie się trwa’, i wtedy jest to *perseverantia* ‘wytrwałość’). Tę pierwszą część, gdzie

bada się, dlaczego i skąd pochodzą słowa, Grecy nazywają *ετυμολογίαν* 'etymologią', tę drugą – *περί σημασιολογίας* 'semantyką'. (Varro, *L.L.*, V 2)³

Rzymski uczyony podaje tu dwie bardzo ważne informacje. Po pierwsze, buduje swoją definicję etymologii, o której zapewne szerzej rozpisywał się w poprzednich księgach swojego dzieła⁴, a po drugie, wskazuje na greckie pochodzenie tej nauki, ukazując siebie jako jej kontynuatora⁵.

Warron zadania etymologii sprowadzał do dwóch kwestii. Po pierwsze, powinna ona odpowiedzieć na pytanie, „skąd się biorą słowa”, a zatem od jakiego wyrazu pochodzą, jaka była ich podstawa słowotwórcza. Po drugie, musi wyjaśnić, dlaczego doszło do powstania danego wyrazu, czyli określić jego motywację (por. Michałowska 2009: 306–309). Podkreśla to grecką nazwą tej nauki, która pochodzi od przymiotnika *ετυμος* 'prawdziwy, naturalny' i *λόγος* 'słowo'. Etymologia w ujęciu starożytnym jest zatem nauką o prawdziwym czy też naturalnym znaczeniu słów, która próbowała dotrzeć do pierwotnego słowa, zwanego przez Greków *πρώτον όνομα*, a przez Rzymian *verbum primum*.

Ze względu na swój charakter etymologia początkowo pozostawała w służbie filozofii, zwłaszcza dociekań ontologicznych. Już filozofowie przyrody podjęli rozważania na temat natury słów. Sprowadziło się to *de facto* do powstania sporu o to, czy język jest tworem naturalnym (*φύσει*), czy też powstał na zasadzie konwencji (*θέσει*). Ów problem *φύσει* czy *θέσει* miał zasadniczy wpływ na rolę etymologii. Według zwolenników *φύσει* słowa zawierały informacje na temat bytu, który opisywały, mogły zatem służyć do jego poznania, a zatem omawiana tu dziedzina filozofii była ważnym narzędziem w rozważaniach ontologicznych. Filozofowie zaś, którzy opowiadali się za *θέσει*, byli przeciwnego zdania. Twierdzili

³ Wszystkie cytaty bez podanego autora tłumaczenia zostały dokonane przez autora artykułu.

⁴ Całe dzieło liczyło 25 ksiąg. Pierwsza księga stanowiła ogólne wprowadzenie do dzieła, w którym autor m.in. wyjaśniał kompozycję utworu, a pozostałe 24 księgi zostały podzielone na cztery heksady, które obejmowały trzy działy językowe: I heksada (księgi 2–7) była poświęcona etymologii; II heksada (ks. 8–13) – fleksji; III i IV heksada (ks. 14–25) – składni. Podział ten jednak na tym się nie kończył. Każda bowiem z heksad była podzielona jeszcze na dwie triady. Do naszych czasów zachowały się niestety tylko druga triada pierwszej heksady i pierwsza triada drugiej heksady (księgi 5–10).

Pierwsza heksada była poświęcona etymologii. W pierwszej jej triadzie Warron prowadzi ogólne rozważania na temat tej nauki. W księdze drugiej przytacza on argumenty przeciwników etymologii jako *ars*, w trzeciej – zwolenników, natomiast w czwartej wyraża własne zdanie na ten temat. Zbija on tam argumenty przeciwników etymologii i wykazuje, że jest ona nie tylko *ars*, lecz także jest nauką pożyteczną. Ze względu na brak zachowania tej triady nie można powiedzieć nic więcej na temat treści tych ksiąg (Kumaniecki 1977: 475–476).

⁵ W traktacie *De lingua Latina* Warron zajmuje się także pewnymi zagadnieniami związanymi z semantyką, nie tylko etymologią (choć to ono pozostawała w centrum jego zainteresowań). Szerzej na ten temat por. Michałowska 2009, zwłaszcza: 308–309 i 311–312.

oni, że nadawanie nazw należało do domeny ludzi. Z tego powodu słowa wcale nie musiały zawierać w sobie informacji na temat opisywanego bytu, gdyż motywacja „nazwodawców”⁶ mogła być różna. Do problemu *φύσει-θέσει* dystansuje się Platon w dialogu *Kratylos*, krytykując tam oba podejścia. Sytuuje się on zatem gdzieś pośrodku tego sporu, uznając, co prawda, że język powstał raczej na zasadzie konwencji, ale twierdząc również, że nazwodawcy musieli kierować się pewną wiedzą o bycie, który nazywali. Podobne ujęcie problemu reprezentowała grecka myśl stoicka, której kontynuatorem w dużej mierze był Warron: „Posługiwali się oni [stoicy – D.L.] etymologią, aby ujawnić powody, dla których nazwodawca ustanowił zbiór nazw prostych dostosowanych do oznaczania podstawowych elementów świata; dźwięki tych nazw odpowiadały konkretnym elementom świata materialnego” (Sobotka 2015: 188).

3. Warrońskie etymologie *corpora immortalia* – *Caelum* i *Terra*

Jak to już wyżej zostało wspomniane, dziesiąty rozdział V księgi traktatu *De lingua Latina* Marek Terencjusz Warron poświęcił zagadnieniu etymologii nazw związanych z *corpora immortalia*. Próbuje w nim dociec pierwotnego znaczenia ukrytego w uznanych przez siebie za łatyńskie 30 imionach bóstw wybranych spośród o wiele liczniejszego rzymskiego panteonu: Caelum, Terra, Venus, Victoria, Tellus, Saturnus, Ops, Ceres, Iovis, Iuno, Diovis, Diespiter, Luna, Diana, Proserpina, Vulcanus, Lympha, Iuturna, Tiberinus, Velinia, Commotiles, Neptunus, Salacia, Venilia, Bellona, Mars, Quirinus, Virtus, Honos, Concordia. Wspomina tam także o co najmniej kilku dalszych pochodzenia greckiego i sabskiego (np. Sol, Apollo, Castor, Pollux). Czy to nagromadzenie bóstw świadczy jednak o tym, że Warron był politeistą i wierzył w nie wszystkie? Jak to już było wyżej opisane, etymologizacje antycznych autorów z góry były skazane na niepowodzenie przez brak dobrze wykształconej intuicji językoznawczej oraz znajomości praw fonologicznych i motywacji słowotwórczych. W efekcie tego budowanie etymologizacji opierało się na subiektywnych skojarzeniach i wzbudzanych asocjacjach. Starając się zatem odpowiedzieć na pytanie o politeizm i przekonania religijne Warrona, warto przyjrzeć się przynajmniej niektórym z jego rozważań etymologicznych.

⁶ ‘Nazwodawca’ stanowi polski ekwiwalent starogreckiego pojęcia *νομοθέτης*, które dokładnie znaczy ‘prawodawca’. Pojęcie to zostało użyte przez Platona w dialogu *Kratylos*, który został poświęconym problemowi *φύσει* i *θέσει*, gdzie oznacza osobę, która nadawała określonym przedmiotom nazwy; stąd Z. Brzostowska (1990) w swoim tłumaczeniu przyjmuje ekwiwalent ‘nazwodawca’, a za nią większość uczonych omawiających ten problem. Tylko W. Stefański (1990) w swoim przekładzie konsekwentnie stosował termin ‘prawodawca’.

Wzmiankowany passus V księgi Warron rozpoczyna od określenia, kim były bóstwa: *Caelum* 'Niebo' i *Terra* 'Ziemia'. Rzymski uczony nie wyjaśnia jednak w tym miejscu skąd pochodzą te teonimy. Powodem tego stanu rzeczy jest kompozycja traktatu. Warron, aby zachować konsekwencję wywodu, po prostu musiał je podać w części poświęconej nazwom miejsc, od których zaczyna swoje rozważania⁷ (Varro, *L.L.*, V 16–21). Sam ten fakt świadczy o tym, że rzymski uczony zdawał sobie sprawę z potocznego użycia tych dwóch rzeczowników. Równocześnie jednak wyjaśnienie etymologii rzeczownika *caelum* i *terra* zaraz na początku traktatu doskonale pokazuje, jak ważne były to bóstwa, gdyż *Caelum* i *Terra* przenikały oraz stanowiły podstawę, punkt wyjścia dla wszystkich później opisanych miejsc i ciał.

3.1. Caelum

Caelum w religii rzymskiej poprzedzającej etap hellenizacji nie było traktowane jako bóstwo. Dopiero pod wpływem utożsamiania bóstw rzymskich z greckimi i adoptowania greckiej mitologii łaciński wyraz *caelum* zaczął być używany na określenie Uranosa, ojca Kronosa. Z tego też powodu często tworzono rodzaj męski od tego rzeczownika – *Caelus*. Później imię to zostało zaadaptowane przez rzymskich stoików, aby oddać przez nie najwyższe bóstwo w ich panteistycznej koncepcji teologicznej (Wissowa 1899: 1276–1277).

Pisarze antyczni zaproponowali trzy możliwe etymologie słowa *caelum*⁸. Wszystkie je przytacza Warron w swoim traktacie. Swoją wywód zaczyna on od

⁷ W V księdze traktatu *De lingua Latina* Warron po wyjaśnieniu swojej koncepcji etymologicznej opisuje pochodzenie nazw związanych z miejscami (1–56), a następnie rzeczy, które się w tych miejscach znajdują (57–184). Najpierw omawia *corpora immortalia* (57–74), a potem przechodzi do *corpora mortalia* (75–101), wreszcie mówi o nazwach roślin (102–104) i rzeczach, które sporządził człowiek (105–184).

⁸ Etymologia słowa *caelum* jest dzisiaj trudna do określenia. Źródłosłów tego wyrazu próbowało znaleźć wielu uczonych, jednakże żadna z ich hipotez nie została powszechnie zaakceptowana. Pierwszą długo uznawaną za prawdopodobną zaproponowali F. Solmsen i O. Schrader. Uważali oni, że rzeczownik *caelum* pochodzi od wyrazów **caid-(s)lom* lub **cait-(s)lom*, w których można dostrzec rdzeń **sqāid* 'jasność, przejrzystość'. Ów pierwiastek możemy dostrzec w językach germańskich i bałtyckich, np. w stnord. *heid* 'czyste niebo', stwniem. *heitar* 'jasny, błyszczący' czy w lit. *skaidrius* 'czysty, jasny'. Etymologia ta jednakże nie jest pewna ze względu na brak poświadczonych pośrednich form i poziom skomplikowania zmian językowych, zwłaszcza wyjaśniających łac. *-ae-* (WH 1938: 130–131, por. Vaan 2008: 80). Inną ciekawą hipotezę zaproponowali Gray i H. Pedersen. Uważali oni bowiem, że wyraz *caelum* pochodzi od oskijskiego *koila* 'świątynia'. Jego pojawienie się w języku łacińskim i wprowadzenie na określenie nieba miałyby wiązać się z pojawieniem się augurów, kapłanów wróżących z lotu ptaków, a więc obserwujących właśnie niebo (WH 1938: 131). Hipoteza ta spotkała się z dużą rezerwą wśród innych uczonych,

przedstawienia dwóch z nich, których autorstwo przypisuje Aeliuszowi: „Aeliusz pisze, że *caelum* zostało tak nazwane, 1) ponieważ jest *caelatum* ‘ozdobione’, albo wedle przeciwnego określenia, 2) ponieważ jest *celatum* ‘ukryte’ to, co jest widoczne” (Varro, *L.L.*, V 18). Warron podaje zatem dwa możliwe pochodzenia rzeczownika *caelum*, jedno od czasownika *caelare* ‘ozdabiać’, drugie od *celare* ‘ukrywać’. Obie te etymologie możemy znaleźć również u późniejszych pisarzy. Za pierwszą, dla przykładu, opowiedział się Pliniusz Starszy i Izidor (Plinius, *Historia Naturalis*, II 8; Isidorus, *Origines*, III 31, 3; XIII 4, 1), a święty Ambroży w *Haexameron* doskonale uzupełnia relację Warrona: „*Caelum* jest tak nazwane, ponieważ [na nim] widnieją ślady blasku gwiazd niby świecidełka i stąd było nazywane *caelatum* ‘ozdobionym’, podobnie jak nazywano srebro *caelatum* ‘ozdobą’, ponieważ mieniło się wyraźnymi refleksami” (Ambrosius, *Hexameron*, II 4, 15). Drugą etymologię natomiast możemy znaleźć w scholiach do *Tebiadę* Stacjusza: „*Caelum* dlatego tak zostało nazwane, ponieważ jego kres dla nikogo nie jest *celata* ‘widoczny’” (*Scholia in Statium*, III 262). Samego Warrona nie przekonuje żadna z powyższych propozycji. Wykazuje on bowiem, że oba wyrazy mogły pochodzić właśnie od nieba, a nie odwrotnie: „Nazwodawca wywiódł raczej *caelare* ‘ozdabiać’ od *caelum* niż *caelum* od *caelare*. Niemniej jednak to drugie słowo mogło być wyprowadzone od *celare*, ponieważ w dzień *celatur* ‘jest niewidoczne’ to, co nocą *non celatur* ‘jest widoczne’” (Varro, *L.L.*, V 18).

W miejsce dwóch etymologii Aeliusza Warron proponuje:

Biorąc wszystkie fakty pod uwagę, myślę, że bardziej prawdopodobne jest to, że od *chaos* pochodzi *choum* i *cavus* ‘pusty’, i od tego *caelum*, ponieważ, jak powiedziałem: „to dookoła i w górze, co trzyma ziemię w objęciach” – *cavum caelum* ‘puste niebo’. (...) Dlatego jak od *cavus* ‘pusty’ *cavea* ‘jaskinia’ i *caullae* ‘otwory’ oraz *convallis* ‘głęboka dolina’ od *cavata vallis* ‘wklęsła dolina’, a także *cavernae* ‘dziury w ziemi’ od *cavatio* ‘drażnienie’, tak od *cavum* powstało również *caelum*, a ono powstało od *chaos*, od którego według Hezjoda wszystko pochodzi. (Varro, *L.L.*, V 19–20)

jednak nowe światło na nią rzuciły badania P. Schrijvera. Powiązał on bowiem *caelum* z wal. *coel* ‘wróżba, omen’ i stbret. *coel* ‘kapłan’, wskazując, że podobnie jak w społecznościach italskich, tak i wśród Celtów było praktykowane wróżenie z lotu ptaków. Słowa te można powiązać także z germańskim rdzeniem **χaila-* ‘całość’, który występuje w stprus. *kailüstiskan* ‘zdrowie’, oraz scs. *čělъ* ‘całość, zdrowie’. ‘Niebo’ mogło być zatem utożsamiane z ‘całością’, co w języku łacińskim mogło przybrać opozycję w sferze działalności augurów, gdzie *caelum* znaczyłoby ‘całość’, natomiast *templum* ‘część’. *Caelum* najprawdopodobniej pochodzi zatem od pie. rdzenia **keh₂ilo-* / **kh₂eilo-* lub, jeżeli była to pożyczka nieindoeuropejska, od **kailo-* (Vaas 2008: 81).

Warron w tym miejscu próbuje utożsamić *Caelum* z greckim Chaosem. W myśli greckiej, którą zapoczątkował Hezjod w *Teogonii*, Chaos mógł być pojmowany w dwojaki sposób: z jednej strony jest on pustą przestrzenią, bezkresem (por. Hesiod, *Theogonia* 700) – myśl filozoficzna, z drugiej zaś rodzicem Erebu i Nocy (por. Hesiod, *Theogonia* 123–124) – myśl mitologiczna (Lossew 1957: 283–293). Chaos jako pewna pusta przestrzeń, bezkres, był obecny również w filozofii stoickiej. Pierwsza definicja wypracowana przez stoików utożsamiała go z wodą, jak podaje Kornutus: „Chaos jest to wilgoć, która powstała przed podziałem” (S.V.F., II, fr. 564; tłum. za: Lossew 1957), która pod wpływem zgęszczania lub rozrzedzania tworzy inną materię. Odminną definicję podaje Sextus Empiryk: „Chaos jest miejscem mieszczącym w sobie całość. Gdyby on właśnie nie stanowił podstawy, to ani ziemia, ani woda, ani inne elementy, ani cały wszechświat nie mógłby powstać” (Sextus Empiricus, *Adversus mathematicos*, X 11; tłum. za: Lossew 1957). O ile pierwsza definicja wskazuje na to, że Chaos jest tu utożsamiony ze stoicką bierną zasadą we wszechświecie (materią), o tyle druga, bliższa Warronowi, utożsamia go z *Physis* albo *Logos*, a przez to także z *Caelum*. Reateńczyk tej myśli podporządkowuje również swój wywód etymologiczny, co ewidentnie wskazuje na obecną w jego teologii myśl stoicką. Odrzuca zatem inne koncepcje pochodzenia tego rzeczownika i stara się wykazać grecką proveniencję tego wyrazu. W budowie swojej etymologii posługuje się semantycznym i fonetycznym podobieństwem danych wyrazów. Nie mogąc wyprowadzić bezpośrednio pojęcia *caelum* z języka greckiego, używa podobnej fonetycznie formy *cauum*, która miałaby stanowić ogniwo łączące te dwa pojęcia. Wyraz ten znaczący ‘pustka’ bez większych problemów można było utożsamić zarówno z chaosem, jak i z niebem.

3.2. Terra Mater, Tellus

Terra Mater, czyli Matka Ziemia, była personifikacją Ziemi żywicielki. Z tego powodu zwracano się do niej z prośbami o urodzaj. Trzymała również pieczę nad roślinnością i prokreacją. Z tego powodu była opiekunką kobiet i zwierząt ciężarnych (Weinstock 1934: 791–797). W przeciwieństwie do *Caelum* nie pojawiła się ona w rzymskim panteonie pod wpływem mitologii greckiej, chociaż później często utożsamiano ją z Gają. Była ona prastarym bóstwem italskim, które pierwotnie musiało funkcjonować jako *numen*, czyli pewna nadprzyrodzona siła działania. Później w wierzeniach italskich została złączona z jej męskim odpowiednikiem, Tellumo, który jednak w dobie republiki nie odgrywał już żadnego znaczenia. Oprócz Gai, często była także utożsamiana z Ceres (Grimal 1990: 341).

Warron, przytaczając etymologię rzeczownika *terra* 'ziemia'⁹, powołuje się tutaj na autorytet swojego mistrza, Aeliusza Stilona, który derywował ten rzeczownik od czasownika *terere* 'ścierać': „*Terra* 'ziemia' nazwana jest od tego, jak podaje Aeliusz, że *teritur* 'ściera się'. Z tego powodu *tera* w księgach augurów zapisywana jest przez jedno *r*” (Varro, *L.L.*, V 21). Ta etymologizacja bazuje tylko na luźnym podobieństwie fonetycznym obu wyrazów. Niemniej jednak najprawdopodobniej za Warronem owe wyjaśnienie pochodzenia rzeczownika *terra* przyjmuje również Kasjodor: „*Terra* 'ziemia' została nazwana od *terendo* 'ścierania', ponieważ *atteratur* 'jest ścierana' stopami podróżnych” (Cassiodorus, *Expositio in psalterium*, II 11). Inną niż podaną wyżej etymologię proponuje tylko Izydor: „*Terra* 'ziemia' została tak nazwana, ponieważ dotknięta naturalną suszą, *torreat* 'pali' (Isidorus, *De differentiis verborum*, I 552).

Warron etymologię słowa *terra* całkowicie przyjmuje za Aeliuszem Stilonem. Nie dokonuje on jej weryfikacji, nie poddaje pod wątpliwość, ani nie proponuje żadnego swojego rozwiązania. W dalszej części podrozdziału 21 wyjaśnia pochodzenie wyrazów bliskoznacznych rzeczownikowi *terra* analogicznie, opierając się na podobieństwie fonetycznym z czasownikiem *terere*. Widać zatem, że Warron musiał całkowicie zgadzać się w kwestii pochodzenia tego wyrazu ze swoim mistrzem. Nie dokonuje tutaj również żadnej większej wzmianki na temat *Terra mater* jako jednego z najwyższych bóstw.

O ile w etymologii rzeczownika *terra* ciężko doszukać się informacji, które mogłyby powiedzieć nam coś więcej na temat poglądów religijnych Warrona, o tyle w etymologizacji teonimu *Caelum* ewidentnie widać wpływy filozofii stoickiej. Stoicy byli panteistami, wierzyli zatem, że bóg jest istotą, która przenika cały świat, wypełnia go i kształtuje (por. Reale 1999: 363–366). Doskonale naturę owego bóstwa oddaje Temistos: „Uczniowie Zenona utrzymują zgodnie, że Bóg

⁹ Pierwotnie w języku łacińskim 'ziemia' była wyrażana za pomocą rzeczownika *humus*, który ma indoeuropejską proveniencję. Wkrótce jednak wyraz ten został zastąpiony przez słowo *terra*. Jego rdzenia nie udało się odkryć w innych językach indoeuropejskich poza grupą celtycką. Można go bowiem dostrzec w osk. *terúm* 'terytorium' i *teras* 'ziemia', a także stirl. *tír* 'obszar' i *tírín* 'suchy' oraz bret. *tir* 'ziemia'. Rzeczownik *terra* byłby zatem słowem derywowanym z praital. formy **tersā* 'ziemia' i starszego rdzenia ie. **ters-h₂*- 'suchy łąd' (Vaas 2008: 616; EM 1959: 687–688; WH 1954: 673–674). Pomimo utożsamiania *Terra mater* z *Tellus* pie. rdzeń, który znajdujemy w tych wyrazach, jest inny. Imię tej drugiej bogini pochodzi od ie. **telh₂-o-*, który można znaleźć w takich indoeuropejskich słowach, jak: stirl. *talam* 'ziemia', gr. *τελαμών* 'rzemień', skr. *tala-* 'powierzchnia', lit. *tilės* 'trap, dół powierzchni barki', stwniem. *dil* 'ściana' (Vaas 2008: 608).

przenika całą rzeczywistość i że raz jest rozumem, raz duszą, raz naturą” (S.V.F., I, fr. 158; tłum. M. Podbielski). Stoicki bóg jest zatem przenikającą wszystko myślą, energią, siłą sprawczą, która ożywia cały wszechświat, stąd był określany mianem *Physis* lub *Logos*. Stoicy w tym aspekcie szybko zaczęli utożsamiać go z heraklitejskim twórczym ogniem¹⁰. To on bowiem miał być ową zasadą, która przenika cały wszechświat, która go ożywia (Reale 1999: 323–325). Diogenes Laertios podsumowuje to krótko: „Substancją Boga jest – według Zenona – cały świat i niebo” (Diogenes Laertios, VII 148; tłum. K. Leśniak).

Stoicy byli jednak również materialistami i wszystko, co było dla nich rzeczywiste, realne, musiało posiadać swoje ciało (Reale 1999: 361–363). Podobnie było ze stoickim bogiem. Określili oni zatem, że „w świecie są dwa czynniki, dzięki którym tworzy się wszystko” (Seneka, *Epistulae*, 65, 2; tłum. W. Kornatowski). Seneka tak wyjaśniał tę myśl:

Materia pozostaje bierna jako rzecz gotowa do przekształcenia się we wszystko, lecz spoczywająca bezwładnie, gdy nikt jej nie rusza. Przyczyna znów to jest rozum, kształtuje materię, zwraca ją, gdzie mu się podoba, i wytwarza z niej różne rzeczy. (Seneka, *Epistulae*, 65, 2; tłum. W. Kornatowski)

Tę relację doskonale uzupełnia Diogenes:

Wedle stoików we wszechświecie istnieją dwie zasady: czynna i bierna. Zasada bierna jest to substancja bezjakościowa – materia, zasada czynna, to tkwiący w niej rozum – bóg. On bowiem, będąc wiecznym, z całego zasobu materii tworzy wszystkie rzeczy. (Diogenes Laertios, VII 134; tłum. K. Leśniak)

Wyżej zarysowaną stoicką teologię panteistyczną doskonale widać u Warrona. On również wyróżnia we wszechświecie dwie zasady: bierną, czyli *Terra* ‘Ziemię’, i czynną, czyli *Caelum* ‘Niebo’. Rzymski uczone przyrównuje je kolejno do *corpus* ‘ciała’ i *animus* ‘duszy’, do *humor* ‘wilgoci’ i *ignis* ‘ognia’, który jest tożsamy z heraklitejskim twórczym ogniem. Reatyńczyk wyraźnie mówi, że *Terra* jest czymś mokrym i zimnym (Varro, *L.L.*, V 59) i od niej właśnie pochodzi ciało. Natomiast *Caelum* zawiera w sobie ogień, który według Zenona z Kition jest „zardkiem istot żywych, który jest duszą i umysłem” (S.V.F., fr. 126). Połączenie tych dwóch żywiołów, ognia i wody, prowadzi do powstania życia, do połączenia

¹⁰ Ów twórczy ogień Heraklit opisywał następująco: „Tego świata, jednego i tego samego świata wszechrzeczy nie stworzył ani żaden z bogów, ani żaden z ludzi, lecz był on, jest i będzie wiecznie żyjącym ogniem, zapalającym się według miary i gasnącym” (Diels-Kranz, 22 B 30; tłum. B. Kupis).

duszy i ciała, a więc tylko w ten sposób może zrodzić się wszelkie życie. Równocześnie Warron przestrzega, że poza tą jednością, połączeniem ciała i duszy, nie ma żadnego życia, jest tylko śmierć (Varro, *L.L.*, V 60). Właśnie dlatego *Caelum* i *Terra* są najwyższymi bóstwami, są Ojcem i Matką życia.

Kiedy uświadomimy sobie zatem podstawowe założenia teologii stoickiej, jasnym staje się umiejscowienie etymologii tych dwóch naczelných bóstw na początku całego traktatu. *Caelum* bowiem jako *Logos* przenika wszystko, nie tylko *corpora immortalia*, ale także *mortalia*, *Terra* jest zaś materią, z której wszystkie te *corpora* są zbudowane. Jasnym staje się także wywód etymologiczny wyprowadzający *Caelum* z chaosu, a także w samym wywodzie etymologicznym nt. *Terra* widać mocno materialistyczne podejście, chociaż Warron tutaj przymuje po prostu istniejące wytłumaczenie, zapewne nie znalazłszy lepszego, co tłumaczy brak większych rozważań o naturze teologicznej, które widać jednak przy innych teonimach bóstw żeńskich.

4. Warrońskie etymologie *corpora immortalia* – *Venus*

Zgodnie z tym, co zostało powiedziane na początku rozdziału poświęconego *corpora immortalia*, Warron wspomina najpierw o dwóch naczelných bóstwach: *Caelum* i *Terra*, co było zgodne z przyjętą przez niego teologią stoicką. Zgodnie z jej myślą inne bóstwa są tylko innymi „wcieleniami” tych dwóch, więc należałoby się spodziewać, że w następnej kolejności zacznie on wymieniać pozostałe bóstwa rzymskiego panteonu, które będzie można utożsamiać z jednym z tych dwóch, oczywiście według ich znaczenia w rzymskim panteonie. I tak rzeczywiście od rozdziału 64 się dzieje. Mamy zatem najpierw wspomniane dwa najstarsze bóstwa – Saturna i Ops (oraz Ceres, chociaż ona była silnie utożsamiana z Ops), a następnie Jowisza i Junonę oraz dalsze bóstwa. Taki układ podpowiadałaby intuicja, jednak Warron pomiędzy *Caelum* i *Terrae* a dalsze bóstwa wprowadza jeszcze jedno, które zdaje się nie utożsamiać z żadnym z dwóch najważniejszych bóstw, a mianowicie *Venus*.

Wenus była starożytnym bóstwem łatyńskim, które pierwotnie miało opiekować się roślinnością i ogrodami. Potem zaczęła pełnić podobne funkcje co greckie Charyty¹¹, tj. była boginią wdzięku, rozkwitu, uroku, śmiechu i piękna, przede wszystkim rozumianych w kontekście natury, ale po części odnoszących się także do ludzkich obyczajów i sposobu życia. Ostatecznie około II w. przed Chr. została

¹¹ Stąd w archaicznej łacinie występowała liczba mnoga od *venus* – *venes*, która odpowiadała greckiemu słowu *χάριτες*.

ona utożsamiona z grecką boginią miłości, Afrodytą. Jednak nawet wtedy zachowała swoje pierwotne funkcje (Kaczor 2012: 311; Wissowa 1937: 183–184).

Warron wyprowadza imię Venus¹² od dwóch wyrazów: *vis* ‘siła, moc’ albo *vincire* ‘związywać’, odnosząc je do związku między kobietą a mężczyzną: „*Vis* ‘siłą’ ich *vinctio* ‘związku’ jest Venus” (Varro, *L.L.*, V 61). Nie stwierdza on tu co prawda wprost, od jakiego słowa wywodzi się imię bogini, co może być podyktowane właśnie istnieniem tych dwóch możliwości. Obie te propozycje rzymski uczony rozwija dalej bardziej szczegółowo, zaraz bowiem po przytoczonym zdaniu Warron nawiązuje do czasownika *vincire*: „Stąd aktor komediowy powiada: <Nad nim *victrix* ‘zwycięska’ Venus, czy ją widzisz?>. Jakkolwiek Venus nie chciała *vincere* ‘zwyciężyć’, lecz *vincire* ‘związać’” (Varro, *L.L.*, V 62). Propozycja ta nie znajduje kontynuacji w późniejszej literaturze antycznej. Wydaje się zatem, że jest oryginalnym pomysłem uczonego. Podobnie rzecz się ma z propozycją wyprowadzenia imienia bogini miłości od *vis*. Myśl tę Warron rozwija nieco dalej: „Poeci powiadają o *Caelum*, że jego ogniste nasienie spadło do morza i <z piany>¹³ zrodziła się Venus, dzięki połączeniu ognia i wilgoci, oraz wskazują, że *vis* ‘siła’ owego połączenia pochodzi od Venus” (Varro, *L.L.*, V 63). Również ta propozycja etymologiczna wydaje się być pomysłem samego Warrona, chociaż J. Collart słusznie zwraca uwagę w swym komentarzu do V księgi *De lingua Latina* na związek owego wywodu z inwokacją do Venus w *De rerum natura* Lukrecjusza, gdzie bogini została ukazana jako siła sprawcza świata, co może sugerować pewne inspiracje tym poematem (Collart 1954: 183). Ta warrońska etymologia została później przejęta przez Augustyna z Hippony, kiedy to starał się ośmieszyć w *De civitate Dei* pogańskie bóstwa: „Czyby nie dosyć było samej Venus, skoro imię jej

¹² W wyrazie *venus* bardzo łatwo dostrzega się pierwiastek **uen-*. Można go odnaleźć w wielu językach indoeuropejskich, np. stind. *uanas-* ‘pragnienie, powab’, *vánati*, *vanóti* ‘pożąda, kocha, pragnie; wygrywa, zwycięża’, *vanih* ‘żądanie, pragnienie’; stwniem. *wusken* ‘pragnąć’; goc. *wunan* ‘cieszyć się’. W słowniku etymologicznym Waldego i Hofmanna pierwiastek ten jest dostrzegany także w takich wyrazach, jak stwniem. *wonēn* ‘mieszkać, być, pozostawać’ czy nwniem. *gewinnen* ‘zwycięzać’, co zaowocowało hipotezą, że podstawowym znaczeniem **uen-* w języku pra-indoeuropejskim było zapewne ‘pragnąć’, które z jednej strony rozwinęło się częściowo w kierunku seksualnym – ‘chętnie mieć, kochać’, z drugiej strony w ‘zdobywać pracą, zwyciężać’. Moim zdaniem wiązanie tego pierwiastka z wyrazami oznaczającymi zwycięstwo jest zbyt daleko posunięte, zwłaszcza, że wielu językoznawców w wyrazach typu nwniem. *gewinnen*, czy łac. *vinco* widzi inny pierwiastek, a mianowicie **ueig-*. Wysoce prawdopodobne jednak jest znaczenie **uen-* jako ‘pragnąć, pożądać’ (WH 1954: 752–753; por. EM 1959: 721–722; Vaan 2008: 663).

¹³ W opisie tym bardzo dobrze widać „hellenizację” Venus, dzięki nawiązaniu do popularnego mitu o narodzinach Afrodyty.

wywodzi się, jak mówią, także i od tego, iż bez użycia *vis* 'siły' niewiasta nie przestałaby być dziewicą?" (Augustinus, *De civitate Dei*, VI 9; tłum. W. Kornatowski).

Równoległe z powstawaniem traktatu *De lingua Latina*, własnej analizy etymologicznej imienia *Venus* dokonał inny rzymski uczony, a mianowicie Ciceron w traktacie *De natura deorum*. W przeciwieństwie do Warrona wiąże on jednak ją nie z miłością, lecz naturą, a dokładniej związkiem *Venus* z wiosną i rozwijaniem się roślin. Z tego to powodu wyprowadza jej imię od czasownika *venire* 'przychodzi': „Boginię, która *veniret* 'przychodzi' wszystko ożywić, nasi Rzymianie Wenerą nazwali, a wyraz *venustas* 'wdzięk' wyprowadzać raczej trzeba od Wenercy aniżeli Wenerę od *venustas*¹⁴” (Cicero, *De natura deorum*, III 62). Z takim pochodzeniem imienia bogini zgadza się także Arnobiusz, chociaż w swoim wywodzie apologeta zatracza wegetacyjną konotację: „*Venus* jest tak nazywana, ponieważ do wszystkich *venire* 'przychodzi'” (Arnobius, *Adversus nationes*, III 33)¹⁵.

Dla Warrona *Venus* bez wątpienia była już bóstwem całkowicie tożsamym z grecką Afrodytą. Nie świadczy o tym jednak jego wywód etymologiczny, a kontekst mitologiczny, w którym go umieszcza. Rzymski uczony, opracowując etymologię imienia bogini, odniósł się przede wszystkim do jej opieki nad miłością w sensie cielesnym, ale równocześnie kreacyjnym. Świadczy to o dużym znaczeniu tej bogini dla samego Warrona, gdyż podobnie jak Lukrecjusz widzi w niej niejako siłę sprawczą świata. Widać to również w fakcie, że omawia on imię *Venus* przed imionami wszystkich innych bogów. Oczywiście naczelne miejsce przyznaje *Terra* i *Caelum*, jako że to wilgoć *Caelum* powoduje rozkwit życia w ogniu *Terra*. Jednak wyraźnie można zauważyć tu jeszcze trzeci składnik, który jest być może nawet nadrzędny względem tych dwóch, ponieważ „siłą ich związku jest *Venus*”.

Wyjątkowość Warrońskiej etymologii teonimu *Venus* dla całej literatury antycznej każe nam uważniej przyjrzeć się temu wywodowi, gdyż możemy założyć, że jest on mocno zakorzeniony w poglądach religijnych Warrona. Ze względu na

¹⁴ Druga część tego wyvodu świadczy o istnieniu tradycji wywodzącej imię *Venus* od rzeczownika *venustas*. Taką też wersję znajdujemy u Iuliusa Firmicusa Maternusa: „*Venustas* 'wdzięk' ludzi dał nazwę *Venus*” (*De errore profanarum religionum*, XVII 3).

¹⁵ Inne propozycje pochodzenia imienia bogini *Venus* pojawiają się dopiero pomiędzy wiekiem IV a VI po Chr. Autorem pierwszej z nich jest Maurus Serwiusz Honoratus, autor komentarzy do dzieł Wergiliusza, który omawiając 720 wers I księgi *Eneidy*, napisał: „Mówi się bowiem, że *Venus* jest tak nazywana z powodu gotowej do pomocy *venia* 'życzliwości'” (Servius, *In Vergilii Aeneidos libros*, I 720). Drugą propozycję etymologiczną stworzył Fabiusz Klaudiusz Gordianus, którą to zamieścił w swym dziele *Mitologiae*: „Chcą, żeby *Venus* była nazwana albo według Epikurejczyków dobrą rzeczą, albo według Stoików *vanus* 'pustą' rzeczą; Epikurejczycy bowiem rozkosz chwala, Stoicy ją potępiają; ci czczą żądze, tamci jej unikają” (II 1).

to, że widać, że była mu bliska teologia stoicka, co zostało udowodnione wyżej, warto dalej podążać tropem wyznaczonym przez filozofię stoicką.

Wyróżnienie w filozofii stoickiej dwóch zasad: czynnej i biernej, przypadło na okres stoi starszej. Teologia ta ulegała jednak dalszemu rozwojowi w mediostoi-cyzmie. Szczególnie aktywny na tym polu był jeden z czołowych przedstawicieli tego okresu stoi – Posejdonios. Ów filozof z Apamei mówił, że „pierwsze miejsce zajmuje Dzeus, drugie Natura, a trzecie Fatum” (*Aëtios, Plac.*, I 28, 5; tłum. M. Podbielski). Wyróżnia zatem jeszcze jedną zasadę, która istnieje we wszechświecie. Dwie pierwsze można utożsamiać ze znanymi z poglądów filozofów stoi starszej zasadami: czynną i bierną, co możemy dostrzec w przekazie Diogenesa:

Świat jest kierowany przez rozum i opatrność, jak mówi Chryzyp w piątej księdze *O opatrności* i Posejdonios w trzeciej księdze *O bogach*, bo rozum przenika każdą jego część, podobnie jak dusza w człowieku, ale pewne części więcej, inne zaś mniej. (...) Cały świat jest zatem istotą żywą, obdarzoną duszą i rozumem. Ma też czynnik kierujący, którym jest eter, jak twierdzi Antypater z Tyru w ósmej księdze traktatu *O świecie*. Chryzyp w pierwszej księdze *O opatrności* i Posejdonios w piśmie *O bogach* mówią, że światem kieruje niebo, Kleantes natomiast, że słońce. (Diogenes Laertios, VII 138; tłum. K. Leśniak)

Dzeus zatem, jak widać, jest owym Warrońskim *Caelum* – zasadą aktywną, duszą świata, Natura jest *Terra* – zasadą bierną, materialną, czyli ciałem świata, Fatum zaś jest tym, „co Platon nazywał przyczyną błędzącą, czyli koniecznością zakotwiczoną w zasadzie materialnej” (Reale 1999: 455). I ową trzecią zasadę wyróżnia także Warron, który utożsamia ją z *Wenus*: „Mężczyzna to ogień, ponieważ w nim znajduje się nasienie, woda to kobieta, ponieważ płód powstaje dzięki jej wilgoci, a siłą ich związku jest *Wenus*” (Varro, *L.L.*, V 61). Ów wywód etymologiczny jednoznacznie dowodzi, że Warron w swojej myśli teologicznej jest tutaj zatem kontynuatorem nie tylko filozofii stoickiej, ale, ściślej, Posejdoniosa z Apamei.

5. Warrońskie etymologie *corpora immortalia* – *Saturnus, Iuppiter, Ops, Ceres i Iuno*

W tym miejscu możemy zatem wrócić do wyżej postawionego pytania: czy Warron był politeistą? Stoicki, a co za tym idzie również Warroński, panteizm nie wyklucza politeizmu. Dla antycznej myśli greckiej monoteizm i wiara w wielu bogów mogły ze sobą współgrać (por. Reale 1999: 373–374). Dla stoików bowiem istniał jeden bóg, zasada czynna, czyli *Logos*. Jego istnienie nie wykluczało bytności innych bogów, którzy nie byli jednak już wieczni: „Wszyscy bogowie rodzą się i umierają, z wyjątkiem boga najwyższego, który utożsamia się z wiecznym ogniem i przetrwa pożary oraz następujące po nich odrodzenia wszechświata” (S.V.F., I, fr. 536; tłum. M. Pod-

bielski). Dzięki temu stoicy mogli pogodzić swoją panteistyczną teologię z mitologią politeistyczną. Wszystkie bóstwa stały się zatem alegorycznym obrazem tego samego *Logosu* w różnych jego odsłonach (Reale 1999: 374):

Bóg – wedle stoików – jest istotą żywą, nieśmiertelną, rozumną, doskonałą, albo – inaczej mówiąc – myślącym duchem zażywającym szczęścia, niedopuszczającym do siebie żadnego zła, opatrnościowo troszczącym się o świat i o wszystko, co w nim się znajduje; nie jest jednak antropomorficzny. Bóg jest twórcą i niejako ojcem wszechrzeczy, przenika wszystkie rzeczy, zarówno w całości, jak i we wszystkich częściach, a nazywa się go stosownie do sił, jakie objawia. Wzywają go jako Dia (*Διά*), bo przez niego wszystko się dzieje (*δία*), nazywają Dzeusem (*Ζῆνα*) dlatego, że jest źródłem wszelkiego życia (*ζῆν*) albo dlatego, że zawiera w sobie wszelkie życie, Ateną (*Ἀθηνᾶν*), bo jego władza sięga poprzez eter (*αἰθέρα*), Herą (*Ἥρα*), bo moc jego sięga w sferę powietrza (*ἀέρα*), Hefajstosem, bo do niego należy twórczy ogień, Posejdonem, bo włada wodą, Demetrą, bo włada ziemią. Ma też i inne nazwy w związku z innymi właściwościami. (Diogenes Laertios, VII 147; tłum. K. Leśniak)

Wywody etymologiczne Warrona dotyczące nazw *corpora immortalia* doskonale potwierdzają powyższy komentarz Diogenesa. Sami bogowie zatem są jedynie wyobrażeniem rzeczy martwych, żywiołów, ciał niebieskich albo różnych wcieleń tego samego *Logosu* czy też innych zasad we wszechświecie. Nadane zaś im imiona wskazują na ich charakter oraz naturę, co jest charakterystyczne dla myśli starożytnej. Właśnie w tym kierunku podąża Warron w swoich rozważaniach etymologicznych. Wskazuje on na to, że wśród różnych ludów dwa najwyższe bóstwa, *Caelum* i *Terra*, mogą występować pod różnymi imionami: „Tych właśnie bogów Egipcjanie nazywali Serapisem i Izydą (...). W Lacjum te same najwyższe bóstwa są nazywane Saturnem i Ops” (Varro, *L.L.*, V 57). Później jeszcze wśród innych imion tych bóstw podaje Jowisza i Junonę (Varro, *L.L.*, V 65). Kontynuując wyjaśnianie, kim są te dwa bóstwa, Warron podkreśla mocno, że nie chodzi mu o bliźniacze bóstwa męskie, którymi byli czy to Kabirowie z Samotraki, czy też Kastor i Polluks, ale wyraźnie zaznacza, że bóstwa te są różnej płci, że „są to mężczyzna i kobieta” (Varro, *L.L.*, V 58). Ten pozornie oczywisty szczegół staje się podstawą do rozważania na temat istoty owych naczelných bóstw, w określeniu której pomaga analiza ich poszczególnych imion.

5.1. Saturnus

Pierwszym bóstwem, które Warron utożsamiał z *Caelum*, był Saturn, prastary bóg italski, któremu przypisywano pieczę nad zasiewami. Jego imię pojawia się już w pieśni Saliów. Przysługiwał mu przydomek *pater* świadczący o wielkiej czci, którą go darzono. Pomimo tego początki kultu Saturna giną w mrokach dziejów.

Dzisiaj przypuszcza się, że jego kult mógł pochodzić z Etrurii. W okresie późno-republikańskim zaczął być utożsamiany z greckim Kronosem (Wissowa 1910: 428–429; por. Thulin 1921: 219–220; Kaczor 2012: 268–271). W samym Rzymie Saturn musiał być już czczony w okresie królewskim. Przesłanki ku temu daje nam Warron. W *De lingua Latina* wspomina on, że Tytus Tacjusz, sabiński król, ślubował temu bogu i kilku innym ołtarz na Kapitolu. Sam uczonej jednak podważył możliwość sabińskiego pochodzenia tego boga, gdyż wyprowadził w końcu jego imię z języka łacińskiego i podsumował to tym, że część bóstw mogła być wspólna zarówno dla Rzymian, jak i dla Sabinów (Varro, *L.L.*, V 74).

Warron imię Saturna derywuje od rzeczownika *satus* ‘siew’¹⁶: „Dlatego, że niebo jest początkiem, Saturn został nazwany od *satus* ‘siew’, i ponieważ jest ogniem, podczas Saturnaliów ofiarowuje się woskowe świece przodkom” (Varro, *L.L.*, V 64). Opierając się na tych danych, Warron uważał, że doszło tutaj do *adiectio*, czyli dodania liter *-urn-* w środku wyrazu *satus*. Tę etymologię przyjmuje za Reatyńczykiem wielu późniejszych autorów (por. Festus 186; Macrobius, *Saturnalia*, I 10, 20; Isidor, *Origines*, VIII 11, 30). Motywacją dla wyprowadzenia tej etymologii przez Warrona stała się domena bóstwa, a mianowicie piecza Saturna nad siewem. Augustyn z Hippony podaje, że Reatyńczyk zaproponował jeszcze jedną możliwość bazującą na tej samej motywacji, a mianowicie pochodzenie imienia Saturna od rzeczownika *satio* ‘sianie’ (Augustinus, *De civitate Dei*, VII 13), co podają za nim także Festus, Tertulian i Arnobiusz (por. Festus 325; Tertullianus, *Ad nationes*, II 12; Arnobius, *Adversus nationes*, IV 9). Powiązanie źródłosłowu Saturna z jego domeną wykorzystał także Laktancjusz, który zaproponował wyprowadzić imię bóstwa od słowa *sator* ‘siewca’ (Lactantius, *Divinae institutiones*, I 23, 5). Zupełnie inną propozycję podał tylko Ciceron, który uważał, że imię Saturna wzięło się od czasownika *saturo* ‘napełniać, sycić’, „ponieważ syci się on latami” (Cicero, *De natura deorum*, II 64). Jest to ewidentne nawiązanie do Kronosa, który na skutek gry słów jest często utożsamiany z Chronosem.

Warron w swojej etymologii posługuje się luźnym skojarzeniem domeny Saturna z jego imieniem, co zostało powszechnie przyjęte przez późniejszych autorów antycznych. Istnieje również duże prawdopodobieństwo, że ta etymologia

¹⁶ Najstarsza forma imienia Saturna znajduje się na inskrypcji: *Saeturni pocolom*. Nic pewnego jednak poza tym na temat pochodzenia rzeczownika *Saturnus* nie jesteśmy w stanie powiedzieć. Zdecydowana większość badaczy (Pogg, Deecke, Pauli i Walde) stara się wyprowadzić imię boga z języka etruskiego, wiążąc je z wyrazami *satre*, *saterna*, *saturne*. Wyrazy te miałyby pochodzić od wspólnego rdzenia **sauitir-*, nie ma jednak co do tego całkowitej pewności. Niemniej jednak hipoteza o jego etruskiej proveniencji jest jedyną, która jest się w stanie obronić (Thulin 1921: 218; EM 1959: 596; WH 1954: 483).

nie była oryginalnym tworem Warrona, ale funkcjonowała wcześniej. Jej klarowność tłumaczy jednak, dlaczego w tym wywodzie etymologicznym nie było żadnych bardziej rozwiniętych przemyśleń Reatyńczyka.

5.2. Iuppiter, Iovis

Kolejnym bóstwem utożsamianym przez Warrona z *Caelum* był Jowisz, najważniejszy bóg rzymskiego panteonu. Od początku przypisywano mu pieczę nad niebem i światłem dziennym, czego śladów można szukać w samym jego imieniu, a także przydomku *Lucetius*, który jest poświadczony już w pieśni Saliów. Później zaczęto mu także przypisywać władzę nad pogodą, czego wyraz mamy w licznych inskrypcjach z terenu Italii, a także takich przydomkach jak *Caelestis*, *Pluvialis* czy *Tempestati* (Thulin 1918b: 1126–1130; por. Jaczynowska 1990: 35–36; Kaczor 2012: 24–27).

U Warrona imię Jowisza występuje przede wszystkim w kontekście filozoficzno-religijnym, co doskonale widać w *De lingua Latina* (V 65–66). Jest on zatem utożsamiany ze stoickim Absolutem, najwyższym bogiem, sprawcą wszechrzeczy, który jest siłą twórczą świata. Podobnie, ale już bez konotacji filozoficznej, jest ukazany w traktacie agronomicznym *Rerum rusticarum*, gdzie występuje jako jedno z pierwszych i ważniejszych bóstw, którym rolnik winien składać ofiary. Wydaje się, że można w tym doszukiwać związku Jowisza z jego władzą nad pogodą (Varro, *R.R.*, I 1, 5; II 5, 5). Należy jednak również pamiętać, że Reateńczyk był człowiekiem wykształconym i odcytanym, a zatem również zdawał sobie sprawę z *interpretatio Romana* różnych bogów. Wyraz tego daje w *Satyrze menipejskiej*, gdzie mówiąc o Dzeusie, nazywa go Jowiszem Olimpijskim, potem zaś wspomina Ammona, nazywając go *Iovis Hammonis* (Varro, *Menippeae*, fr. 34).

Warron swój wywód etymologiczny na temat imienia Jowisza¹⁷ wyprowadza od cytatu z Enniusza, który odnosi się do utożsamienia najwyższego boga

¹⁷ Imię *Iovis* pochodzi od indoeuropejskiego rdzenia **diēu-* ‘jasność, światło, dzień, niebo’, a potem także ‘najwyższe bóstwo’. Rdzeń ten widzimy w wielu językach indoeuropejskich: skr. *dyáuḥ* ‘niebo, dzień’, gr. *Ζεὺς, Δι(φ)ός*, osk. *Diúvei*, umbr. *Iuve*. Językowe badania porównawcze pozwoliły określić, że pierwotną italską formą imienia Jowisza musiało być **djous* (Vaas 2008: 315). Obok rzeczownika *Iovis* funkcjonowała jeszcze jedna forma imienia Jowisza, a mianowicie *Iuppiter*. Według Thurneysena było ono dawnym wołaczem, który wyparł mianownik *Dieupiter*, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy ‘ojciec światła’. Forma ta składa się bowiem z dwóch członów: omówionego wyżej indoeuropejskiego rdzenia **diēu-*, oraz *piter* pochodzącego od rzeczownika *pater* ‘ojciec’, co widzimy np. w umbr. *iupater* (Aust 1894: 619–620). Samo słowo *pater* pochodzi natomiast od ie. rdzenia **ph₂tēr*, który jest doskonale poświadczony także w innych językach indoeuropejskich, np. skr. *pitár-*, gr. *πάτερ*, stwniem. *fater* (Vaas 2008: 450). Badania nad konotacją tego słowa w poszczególnych językach pozwoliły ustalić, że nie oznacza ono ojca jako rodziciela (choć

z różnymi siłami przyrody, którymi on kieruje. Ów fragment kończy się zdaniem: „Te rzeczy dzięki Jowiszowi są takie, jak tobie mówię, ponieważ on *iuvat* ‘pomaga’ i ludziom, i uprawom, i miastom, i wszystkim dzikim zwierzętom” (Varro, *L.L.*, V 65). Warron w tym miejscu sięga do etymologizacji Enniusza, który wiązał imię Jowisza z czasownikiem *iuvare* ‘pomagać’, co jeszcze lepiej widać przy warrońskiej etymologii imienia Junony (por. Varro, *L.L.*, V 67). Ta etymologia została powszechnie przyjęta przez wielu innych pisarzy antycznych (Apuleius, *De Mundo* 37; Isidorus, *Origines*, VIII 11, 34). Już Ciceron stwierdza, że „Jupiter jest *iuvans pater* ‘pomagającym ojcem’” (Cicero, *De natura deorum*, II 64). Sam Warron jednoznacznie jednak nie potwierdza jakoby imię najwyższego boga rzymskiego panteonu miało pochodzić od tego czasownika. W swoich badaniach nad językiem łacińskim sięga bowiem do starszych form jego zapisu: „To samo pokazuje starsze imię Jowisza: bowiem dawniej był nazywany *Diovis* i *Diespiter*, to znaczy *dies pater* ‘ojciec dnia’; od tego zostali nazwani bogowie, którzy od niego pochodzą, i *dius* ‘bóg’, i *divus* ‘boski’, skąd *sub divo* ‘pod gołym niebem’ i *Dius Fidius*” (Varro, *L.L.*, V 66). Odnosi on zatem imię Jowisza do jego domeny, tj. nieba. Wykazuje jednak przy tym, że wyraz *divum* zaczął znaczyć ‘niebo’ właśnie ze względu na boga, który trzyma nad nim pieczę, a nie odwrotnie, co oczywiście jest błędne. Zastanawiającą rzeczą jest, że owa etymologia nie została poświadczona przez innych pisarzy antycznych.

W wyżej przytoczonych słowach Warrona widać również, że uczony zdawał sobie sprawę ze złożenia imienia Jowisza. Wyraźnie widać to w słowach: „*Diespiter* to znaczy *dies pater* ‘ojciec dnia’” (Varro, *L.L.*, V 66). Tłumaczy to wyłożoną wcześniej etymologią rzeczownika *pater*. Także ją zaczyna Warron od cytatu z Enniusza: „Ponieważ od Jowisza wszystko pochodzi i pod nim się znajduje, Enniusz wzywając go mówi: <I bogów i ludzi królu ojczy>” (Varro, *L.L.*, V 65). Następnie przechodzi do swojego wywodu etymologicznego: „*Pater* ‘ojciec’ ponieważ *patefacit* ‘czyni dostępnym’ nasienie: bowiem jemu *patet* ‘umożliwia swobodne przejście’, żeby zostało przyjęte do łona, skąd wyjdzie to, co się urodzi” (Varro, *L.L.*, V 65). W etymologii tej widać ewidentnie utożsamienie Jowisza jako ojca z Saturnem, bogiem siewu, oraz stoickim *Caelum* – bogiem, który przenika świat, a dokładniej *Terra*, i rozbudza w niej życie.

także), a raczej ojca w aspekcie społecznym, co doskonale widać w języku łacińskim w słowie *patronus* albo przez określanie senatorów mianem *patres*. Ma również silne powiązania sakralne, co tłumaczy używanie tego rzeczownika jako przydomka dla wielu bóstw. Jest to pewien wyraz szacunku i czci ze strony ludzi, ale równocześnie użycie tego przydomka powoduje, że bóstwo zbliża się do człowieka, stając się jego opiekunem (EM 1959: 487–488).

W swoich etymologizacjach Warron doskonale kontynuuje podjętą na początku passusu dotyczącego *corpora immortalia* stoicką koncepcję teologiczną. Jowisz zostaje tu ukazany jako kolejne wcielenie *Caelum*, najwyższego bóstwa, a jego nowe imię doskonale potwierdza to, co wcześniej było o nim powiedziane. Wiąże je bowiem z niebem, a dzięki przydomkowi *pater* ukazuje jego życiodajną siłę. Doskonale ten obraz uzupełnia zachowany fragment z *Antiquitates rerum divinarum*: „Jowisz jest bogiem, który dzierży władzę nad przyczyną sprawczą, dzięki której dzieje się wszystko na świecie” (Varro, *A.R.D.*).

5.3. Ops

Z *Terra* Warron utożsamia w swym dziele trzy boginie. Najpierw identyfikuje ją z Ops, boginią urodzaju, a równocześnie jedną z najstarszych w rzymskim pantheonie. Była ona staroitalską boginią obfitości, ściśle związaną z kultem agrarnym. Najstarszy zachowany rzymski kalendarz, *Fasti Antiatates Maiores*, wspomina, że bogini ta chroniła zboże przed ogniem. Ponadto czuwała również nad żniwami i pod tym względem była pierwotnie łączona z Consusem, bogiem spichrzów i ziarna żniwnego. W wyniku hellenizacji została utożsamiona w okresie republiki z grecką Reą. W efekcie tego stała się żoną Saturna i matką bogów (Rohde 1939: 750–751; Kaczor 2012: 120–121). Utożsamiano ją również z Kybele oraz Telus (Varro, *A.R.D.*, fr. 268).

Pochodzenie jej kultu było już dla antycznych uczonych tajemnicą. Warron wspomina, że Tytus Tacjusz ślubował jej ołtarz na Kapitolu, co dało podstawę do hipotezy o jej sabińskim pochodzeniu. Jednakże, podobnie jak w przypadku Saturna, tak i tutaj Warron wyprowadza imię bogini z języka łacińskiego, a nie sabińskiego. Sam uczyony zatem nie był zapewne do końca przekonany o jej sabińskiej proveniencji (por. Varro, *L.L.*, V74).

Warron imię bogini Ops¹⁸ derywuje od rzeczownika *opus* ‘praca, trud, dzieło’: „*Terra* jest Ops, ponieważ w niej jest wszelki *opus* ‘trud’, a on jest potrzebny do życia. Dlatego Ops jest nazywana matką, ponieważ *Terra* jest matką” (Varro, *L.L.*,

¹⁸ Pierwszy raz imię bogini Ops o przydomku *Toitesia* znajdowało się na kernosie z VII w. przed Chr. znalezionym przez H. Dressela na tak zwanej inskrypcji Dvenos. *Ops* nie jest jedyną formą mianownika liczby pojedynczej imienia bogini. U Plauta występuje bowiem jeszcze forma mianownika *Opis*, która wydaje się bardziej poprawna *per analogiam* do takich rzeczowników jak *Iovis* czy *bovis*. W źródłach występuje ona jednak tylko tu i z tego powodu wydawcy nie są do końca przekonani o jej poprawności (Rohde 1939: 749). Rzeczownik *ops* pochodził najprawdopodobniej od ie. rdzenia ^{*h₃e}/*op*-(i)- ‘zdolności, siły’, który można znaleźć w skr. *āpnaḥ* ‘dochód, dobra, własność’, awest. *afnahvant-* ‘bogaty w dobra’, gr. *ὀμνη* ‘żywność, zboże, własność’, lit. *apstūs* ‘obfity’ czy *āpstas* ‘zasób’, stirl. *somme* ‘bogaty’ (Vaas 2008: 431; por. EM 1959: 463–464; WH 1954: 215–216).

V 64). Imię bogini zatem powstałoby na skutek usunięcia jednej litery z wyrazu pierwotnego (*demptio*). Raetańczyk podaje dwie motywacje takiej zmiany. Wskazuje bowiem, że Ops jako bogini obfitości, a także zniw, była tożsama z *Terra*, a zatem, aby uzyskać plon, należy wcześniej w trudzie i znoju ową ziemię zaorać i obsiać, a dopiero wtedy może w niej wzrosnąć życie, tj. zboże. Za tą etymologią podążają inni autorzy antyczni (por. Augustinus, *De civitate Dei*, VII 24; Macrobius, *Saturnalia*, I 10, 20).

Warron w swoim wywodzie etymologicznym posługuje się dosyć skomplikowanym skojarzeniem imienia bogini obfitości z rzeczownikiem *opus*. W celu uzasadnienia swojej koncepcji musiał on bowiem odwołać się do bogini *Terra* i jej utożsamienia z Ops, a zatem widzimy tu obraz już zhellenizowanej bogini łatyńskiej. Niemniej jednak powiązanie obu tych rzeczowników uważa się dziś za słuszne. Jednakże zależność między nimi nie polega na tym, że *ops* pochodzi od *opus*, ale najprawdopodobniej oba wyrazy mają wspólny ie. rdzeń **op-* (Vaan 2008: 431).

5.4. Ceres

O ile w etymologii Ops nie widać wyłożonych elementów teologii stoickiej, o tyle dużo bardziej widoczne jest to w kolejnym teonimie bóstwa utożsamianego z *Terra* – Ceres. Była ona staroitalską boginią urodzaju. Trzymała pieczę nad wzrostem zbóż i opiekowała się kobietami, zwłaszcza będącymi w ciąży. Najprawdopodobniej również była związana ze światem zmarłych. Często utożsamiano ją z boginią Tellus, a także *Terra* i Ops, czego wyraz daje Warron w omawianym poniżej fragmencie (Graf 2003: 158–162; por. Musiał 2009: 69–70).

Imię Ceres¹⁹ Warron wywodził od łacińskiego czasownika *gerere* ‘nosić, mieć w sobie, rodzić’:

(...) Ops jest nazywana matką, ponieważ *Terra* jest matką. Ta bowiem <zrodziła wszystkich ludzi na ziemi i ponownie zabiera>. Ta, która <daje pożywienie>, jak powiada Ennius, jest to ta, która <jest Ceres, ponieważ *gerit* ‘rodzi’ owoce>; u starożytnych bowiem obecna litera C była G. (Varro, *L.L.*, V 64)

Tłumaczył on, że imię bogini powstało na skutek *commutatio*, tzn. przekształcenia litery G w C. Powodem, dla którego widział on źródłosłów w tym czasowniku,

¹⁹ Imię bogini Ceres pochodzi od łacińskich czasowników *creo* ‘wydawać na świat, płodzić’ i *cresco* ‘rodzić się, rosnać, wzrastać’. Źródłosłowem tego czasownika jest praitalska forma **kerēs* ‘rosnąć, wzrastać’, której z kolei możemy znaleźć pie. rdzeń **kerh_{1/β}-os* ‘pokarm, trawa’. Jego ślady są obecne w wielu ie. słowach, na przykład gr. *κορέννυμι* ‘nasyścić’, lit. *šeriù, šerti* ‘pasza’. Występuje zatem w analogicznych czasownikach do łacińskiego albo w nazwach poszczególnych roślin uprawnych (Vaan 2008: 109–110; EM 1959: 150; WH 1938: 204–205).

było jego znaczenie związane z wydawaniem na świat plonów. Powiązanie to miało bogatą tradycję w literaturze nie tylko epoki współczesnej Warronowi, ale także w archaicznej. Nie powinno zatem dziwić, że do podobnych wniosków doszedł Ciceron w *De natura deorum* (II 67). Inną etymologię proponuje tylko Serwiusz w swoim komentarzu do *Georgik* Wergiliusza, gdzie imię Ceres wiąże z czasownikiem *creare* 'wydawać na świat, płodzić', który jak widać ma podobne znaczenie (Servius, *In Vergilii Georgicon libros*, I 7).

5.5. Iuno

Ostatnią boginią jawnie utożsamianą z *Terra* była Junona. Była ona starym bóstwem italskim, które pierwotnie było personifikacją cyklu księżycowego. Z tego to powodu szybko stała się patronką kobiet. Troszczyła się o niemal wszystkie kwestie związane z życiem kobiety, nic więc dziwnego, że z czasem stała się żeńskim odpowiednikiem Geniusza. Opiekowała się również narodzinami dzieci jako *Iuno Lucina*, czyli ta, która wyprowadzała je na światło dzienne. Patronowała zawieraniu związków małżeńskich i była uważana za przeciwniczkę wszelkiej rozwiązości. Z tego też powodu szczególną czcią otaczały ją matrony rzymskie, czego wyraz dawały w kalendy marcowe podczas Matronaliów (Jaczynowska 1990: 32; Kaczor 2012: 159–161; Thulin 1918a: 1119–1120).

Warron imię Junony²⁰ derywuje od czasownika *iuvare* 'pomagać': „Ze względu na to, że Jowisz jest *Caelum*, a Junona jest jego małżonką, to ona jest *Terra*, z którą tożsama jest *Tellus*, a została nazwana Junoną, ponieważ razem z Jowiszem *iuvat* 'pomaga'” (Varro, *L.L.*, V 67). Koncepcja ta ściśle się wiąże z etymologią imienia Jowisza zaproponowaną przez Enniusza (por. Varro, *L.L.*, V 65). Propozycję tę przyjmuje wielu późniejszych pisarzy antycznych, np. Ciceron czy Serwiusz Honoratus (Cicero, *De natura deorum*, II 66; Servius Honoratus, *In Vergilii Aeneidos libros*, I 4).

²⁰ Pochodzenie imienia Junony jest dziś nieznane i uczeni wysuwają różne hipotezy dotyczące jego etymologii. H. Ehrlich próbował powiązać *Iuno* ze stind. *yosa* 'młody, małżonka'. Uważał on, że pierwotnie imię patronki kobiet pisało się **Iuso*, jednakże brak jakichkolwiek dowodów na możliwość zajścia koniecznych zmian językowych sprawił, że większość badaczy odrzuciła jego propozycję. Obecnie przyjmuje się, że prawdopodobny rdzeń, który można by wyodrębnić z wyrazu *Iuno*, to **iün-*. Teoretycznie dostrzec go można w łacińskich słowach *iunix* i *iunior*, brak jednak innych przesłanek językowych powoduje, że hipoteza ta pozostaje tylko otwartą propozycją (Vaas 2008: 317; WH 1938: 731–732). Wielu badaczy wskazuje jeszcze na związek imienia Junony z jej etruskim odpowiednikiem *Uni*, co mogłoby wskazywać na etruską proveniencję rzeczownika *Iuno*. Jednakże i ta teza nie jest możliwa do udowodnienia w świetle istniejących obecnie źródeł (EM 1959: 328–329).

Warron swój obraz Junony podporządkował dwóm ideom, jednej filozoficznej, a drugiej mitologicznej. Z jednej bowiem strony silnie identyfikował ją z *Terra Mater*, nawiązując tym samym do teologii stoickiej, z drugiej jednak strony mocno podkreślał związek pomiędzy nią a Jowiszem. Tej idei podporządkował też etymologię imienia Junony, wskazując, że była ona tą, która pomaga (*iuvat*) mężowi.

6. Podsumowanie

Dla rzymskiego uczonego istniała jedna bezosobowa siła tworząca i przenikająca świat – *Logos*. Bogowie natomiast stanowili różne przejawy tego jednego boga w świecie. Takie ujęcie doskonale widać w Warrońskich etymologiach imion bogów, które bardzo często wiązał on z ich domeną w sposób albo bardziej jednoznaczny, np. Saturna, boga siewu od *satus* ‘siew’, albo mniej, np. Ops, bogini dobrobytu od *opus* ‘praca, trud’, ponieważ majątek zdobywa się przez pracę. Oczywiście Warrońskie podstawy słowotwórcze zawsze musiały również być podobne pod względem fonologicznym. W swoich dociekaniach nad pochodzeniem słów Warron odwołuje się również do pewnych zmian językowych, które udało mu się zaobserwować, jak sam podaje, na podstawie starszych form językowych. Widać to w etymologii imienia Ceres, gdzie wywodzi on je od czasownika *gero*, tłumacząc przy tym, że w łacinie archaicznej /k/ było tym samym fonemem co /g/. Widać to chociażby w skrócie imienia Gaius, który zapisuje się literą „c”. Jeszcze lepiej widać to przy etymologii *Iuppiter*, gdzie podaje jego wcześniejsze formy *Diovis* i *Diespiter*. Jednakże brak świadomości diachronii i synchronii powoduje, że pomimo kilku słusznych obserwacji Warron na ogół wyprowadza błędne etymologie, które należy zaliczyć do etymologii ludowych. Etymologizacje takie z punktu widzenia współczesnego językoznawstwa nie mają żadnej wartości, są jednak bardzo wartościowe dla poznania poglądów osoby je tworzącej.

Warron uchodził za eklektyka, tzn. nie był przedstawicielem jednej szkoły filozoficznej, ale swój światopogląd osadzał w wielu. W satyrze menippejskiej daje się poznać jako cynik, pisząc o liczbach – jako pitagorejczyk, z różnych jego pism przebijają się poglądy Akademii (Kumaniecki 1977: 494). Jego wywody etymologiczne zawarte w passusie *De lingua Latina* poświęconym *corpora immortalia* jednoznacznie jednak wskazują, że Warron w swojej teologii podążał za panteistyczną teologią stoicką, zwłaszcza za poglądami Posejdoniosa z Apamei.

Bibliografia

Źródła:

- L. APULEIUS MADAURENSIS, 1973, *De deo Socratis*, ed. J. Beaujeu, Paris.
- AURELIUS AUGUSTINUS HIPPONENSIS, *De civitate Dei* [on-line] [dostęp 5 lutego 2010].
Dostępny w World Wide Web: http://documentacatholicaomnia.eu/04z/z_0354-0430_Augustinus_De_Civitate_Dei_MLT.pdf.html.
- SEXTUS POMPEIUS FESTUS, 1889, *De verborum significatione quae supersunt cum Pauli Epitome*, ed. Ae. Thewrewek de Ponor, Budapestini.
- AULUS GELLIUS, 1903, *Noctes Atticae*, ed. C. Hosius, Teubner, Lipsiae.
- MAURUS SERVIUS HONORATUS, 1881, *Commentarii in Vergilii Aeneidos libros*, ed. G. Thilo, Teubner, Leipzig.
- M. TERENCEIUS VARRO, 1938, *De lingua Latina*, vol. I, *Libri V-VII*, ed. et trans. R.G. Kent, Loeb, Cambridge.
- M. TERENCEIUS VARRO, 1954, *De lingua Latina*, I. V, ed. J. Collart, Paris.
- ARNIM H., von (red.), 1905, *Stoicorum veterum fragmenta*, vol. I: *Zeno et Zenonis discipuli*, Lipsiae.
- MALTYBY R., 1991, *A Lexicon of Ancient Latin Etymologies*, Leeds.

Przekłady:

- AUGUSTYN Z HIPPONY, 1977, *O Państwie Bożym*, przeł. W. Kornatowski, t. I, Warszawa.
- MARCUS TULLIUS CICERO, 1960, *O naturze bogów*, [w:] tegoż, *Pisma filozoficzne*, t. I, przeł. W. Korantowski, Warszawa.
- PLATON, 1990, *Kratylos*, przeł. Z. Brzostowska, Lublin.
- PLATON, 1990, *Kratylos*, przeł. W. Stefański, Wrocław.

Słowniki:

- ERNOUT A., MEILLET A. (red.), 1959, *Dictionnaire étymologique de la Langue Latine histoire des mots*, Paris.
- GRIMAL P. (red.), 1997, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław.
- HOFMANN J.B., WALDE A. (red.), 1938-1954, *Lateinisches etymologisches Wörterbuch*, Bd. I-II, Heidelberg.
- POLAŃSKI K. (red.), 2003, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- VAAN M., de (red.), 2008, *Etymological Dictionary of Latin and the other Italic Languages*, Leiden-Boston.

Opracowania:

- AUST E., 1894, s.v. *Iuppiter*, [w:] *Ausführliches Lexicon der griechischen und römischen Mythologie*, heraus. W.H. Rosher, Bd. II, 1, Leipzig, coll. 618–762.
- GRAF F., 2003, s.v. *Ceres*, [w:] *Brill's Encyclopaedia of the Ancient World. New Pauly*, ed. H. Cancik and H. Schneider, Vol. III, Leiden–Boston, coll. 158–162.
- JACZYŃSKA M., 1990, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa.
- KACZOR I., 2012, *Deus ritus cultus: studium na temat charakteru religii starożytnych Rzymian*, Łódź.
- KUMANIECKI K., 1977, *Literatura rzymska. Okres cyceroński*, Warszawa.
- LOSSEW A.F., 1957, *Chaos antyczny*, tłum. C. Różycki, „Meander”, nr 12, s. 283–293.
- MICHAŁOWSKA K., 2009, *Kryterium semantyczne w badaniach etymologicznych i językowych M.T. Warrona w świetle jego traktatu „De lingua Latina”*, „Linguistica Copernicana”, nr 2, s. 305–314.
- MUSIAŁ D., 2009, *Dionizos w Rzymie*, Kraków.
- PETER B., 1890, s.v. *Dis pater*, [w:] *Ausführliches Lexicon der griechischen und römischen Mythologie*, heraus. W.H. Rosher, Bd. I, Leipzig, coll. 1179–1188.
- REALE G., 1999, *Historia filozofii starożytnej*, t. III: *Systemy epoki hellenistycznej*, Lublin.
- ROHDE G., 1939, s.v. *Ops*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, heraus. G. Wissowa, Bd. XVIII, A 1, Stuttgart, coll. 749–758.
- SOBOTKA P., 2015, *Etymologizowanie i etymologia. Od semantyki ontologicznej do etymologii hermeneutycznej*, Warszawa.
- THULIN C., 1918a, s.v. *Iuno*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, heraus. G. Wissowa, Bd. X, A 1, Stuttgart, coll. 1114–1125.
- THULIN C., 1918b, s.v. *Iuppiter*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, heraus. G. Wissowa, Bd. X, A 1, Stuttgart, coll. 1126–1144.
- THULIN C., 1921, s.v. *Saturnus*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, heraus. G. Wissowa, Bd. II, A 1, Stuttgart, coll. 218–223.
- WEINSTOCK S., 1934, s.v. *Terra Mater*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, heraus. G. Wissowa, Bd. V, A 1, Stuttgart, coll. 791–806.
- WISSOWA G., 1899, s.v. *Caelum*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, heraus. G. Wissowa, Bd. III, A1, Stuttgart, coll. 1276–1277.
- WISSOWA G., 1890, s.v. *Dius Fidius*, [w:] *Ausführliches Lexicon der griechischen und römischen Mythologie*, heraus. W.H. Rosher, Bd. I, Leipzig, coll. 1189–1190.
- WISSOWA G., 1910, s.v. *Saturnus*, [w:] *Ausführliches Lexicon der griechischen und römischen Mythologie*, heraus. W.H. Rosher, Bd. IV, Leipzig, coll. 427–444.
- WISSOWA G., 1937, s.v. *Venus*, [w:] *Ausführliches Lexicon der griechischen und römischen Mythologie*, heraus. W.H. Rosher, Bd. VI, Leipzig, coll. 183–209.

WOLANIN H., 1996, *Słowotwórstwo w myśli językoznawczej starożytnej Grecji: od Homera do Dionizjusza Traka*, Kraków.

**Warrońskie etymologie *corpora immortalia*
jako źródło światopoglądu religijnego autora
(streszczenie)**

Etymologia jest dyscypliną, która stara się odpowiedzieć na pytania, skąd dane słowo pochodzi i dlaczego doszło do jego powstania. Współcześnie jest subdyscypliną językoznawstwa, która bazuje na metodach naukowych, opierając się zwłaszcza na teoriach wypracowanych przez gramatykę historyczno-porównawczą. Uprawiana była jednak również w czasach starożytnych, kiedy pozostawała w służbie filozofii, starając się dociec natury bytów poprzez badanie nazw, które te byty nosiły. Ze względu jednak na poziom ówczesnej świadomości językoznawczej, zwłaszcza braku świadomości diachronicznej i procesów derywacyjnych, nie może być obecnie źródłem informacji o rzeczywistych aspektach nominacji. Z tego powodu antyczne etymologie należy traktować jako etymologizowanie lub etymologie ludowe. Nie oznacza to jednak, że są one niewarte uwagi, mogą bowiem stanowić doskonałe źródło dla poznania ówczesnej świadomości językowej, a także doświadczeń ich autorów.

W niniejszym artykule pokazuję, jak w Warrońskich etymologiach *corpora immortalia* zakodowana jest informacja o religijnym światopoglądzie ich autora. Marek Terencjusz Warron, wybitny rzymski uczony, w rozdziałach 57-74 V księgi swego traktatu *De lingua Latina* stara się wyjaśnić pochodzenie imion najważniejszych rzymskich bóstw. W swoich wywodach etymologicznych stara się pokazać, że w rzeczywistości są one postaciami dwóch tych samych najwyższych bóstw – *Caelum* i *Terra*. Wpisuje się to w stoicką teologię panteistyczną, która wyróżniała dwie zasady – nieożywioną materię oraz *Logos*, życiową siłę, która przenikała materię i tchnęła w nią życie. Oprócz poglądów religijnych przedstawicieli stoi starszej widać jednak u Warrona również wpływy medio-stoicyzmu, zwłaszcza Posejdoniosa z Apamei, który wyróżniał jeszcze jedną boską zasadę, która wiązała ze sobą materię i *Logos*. Warron z tą zasadą utożsamia Wenus, która „jest siłą ich związku”.